

Kajetan Szczepański



14

DYWIZJON
ARTYLERII KONNEJ

OŚRODEK BADAŃ HISTORII WOJSKOWEJ
MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU
STOWARZYSZENIE „FORMACJE GRANICZNE”

Kajetan Szczepański

WSPOMNIENIA O 14 DYWIZJONIE ARTYLERII KONNEJ



Białystok 2004

Seria: PUŁKOWA

Redakcja: BARBARA KUKLIK

Projekt okładki i opracowanie graficzne: BARBARA KUKLIK

Opieka merytoryczna: KRZYSZTOF FILIPOW

Korekta: ZESPÓŁ

Zdjęcia i reprodukcje:

CENTRALNE ARCHIWUM WOJSKOWE W WARSZAWIE

ARCHIWUM MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU

ARCHIWUM AUTORA



**WYDAWNICTWO DOFINANSOWANE
Z DOTACJI MON**

ISBN 83-86232-71-4

Druk: Orthdruk, Białystok, tel. (085) 74 225 17

Spis treści:

WSTĘP	5
I. UTWORZENIE I DZIAŁALNOŚĆ DYWIZJONU W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM	7
1.1 Powstanie dywizjonu podczas wojny polsko-sowieckiej	7
1.2 Organizacja dywizjonu artylerii	11
1.3 Przeniesienie dywizjonu do koszar w Białymstoku	18
1.4 Uzbrojenie oraz sprzęt techniczny dywizjonu	25
1.5 Działalność społeczno-sportowa kadry dywizjonu	29
II. DZIAŁANIA WOJENNE WE WSPOMNIENIACH ŻOŁNIERZY DYWIZJONU	38
2.1 Dowódca 14 Dywizjonu Artylerii Konnej	38
2.2 Wspomnienia żołnierzy dywizjonu	46
2.3 Losy sztandaru dywizjonu	74
III. STOWARZYSZENIE ŻOŁNIERZY 14 DAK	78
3.1 Utworzenie i działalność Koła Żołnierzy 14 Dywizjonu Artylerii Konnej	78
ZAKOŃCZENIE	93
DOKUMENTACJA FOTOGRAFICZNA	97

WSTĘP

W okresie międzywojennym w Białymstoku przy ulicy Bema istniała jednostka artylerii. Pamiętają ją głównie starsi mieszkańcy Białostocczyzny, którzy mieszkają na tej ulicy, tu odbywali służbę wojskową przed wojną, a może w okresie późniejszym służyli w tych koszarach. Z artylerią obecnie kojarzy się tylko nazwa ulicy generała Józefa Bema – twórcy i założyciela artylerii konnej, bohatera narodowego Polski i Węgier.

W pobliżu koszar w domach jednorodzinnych, mieszkała kadra podoficerska i pewnie dzięki niej niektóre małe uliczki zagubione w pajęczynie osiedlowej komunikacji przyjęły nazwy związane z artylerią. Przykładem mogą być ulice Celnicza i Kanonierska, położone niedaleko jednostki wojskowej w kierunku północnym.

W koszarach przy ulicy Bema stacjonował 14 Dywizjon Artylerii Konnej, jednostka utworzona w okresie walk o istnienie II Rzeczypospolitej Polskiej. Obecnie w koszarach tych zakwaterowani są funkcjonariusze Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej.

Budynki koszarowe zostały wybudowane w drugiej połowie XIX wieku przez wojska Rosji Carskiej z przeznaczeniem dla jednostki kawalerii. Do wybuchu I wojny światowej stacjonował w nich Mariampolski Pułk Huzarów. Bezpośrednio za koszarami znajdował się poligon przykoszarowy, który ciągnął się przez obecne osiedle Nowe Miasto, Bażantarnię, aż do szosy Warszawskiej. Po odzyskaniu niepodległości dopiero w 1921 roku na stałe zamieszkało w koszarach Wojsko Polskie.

Po upływie 65 lat od zakończenia kampanii wrześniowej starałem się w miarę wiarygodnie odtworzyć wydarzenia związane z istnieniem 14 Dywizjonu Artylerii Konnej, sięgając do wspomnień i sprawozdań uczestników, obojętnie na jakim byli stanowisku i jaki posiadali stopień wojskowy. W relacjach znalazło się dużo osobistych przeżyć i tragedii, które w niektórych opisach mogą „zniekształcać” obraz służby i walk prowadzonych przez żołnierzy 14 DAK. Starałem się ograniczyć tylko do niewielkiej weryfikacji, wyciągając z nich to co prawdziwe i co ukazuje dramatyzm przeżyć autora wypowiedzi.

W swojej pracy pragnę przedstawić nie tylko historię „czternastki” w okresie pokoju i wojny, ale opierając się na zebranej dokumentacji fotograficznej i korespondencji, ich służbę i walkę w wojnie obronnej 1939 roku oraz działalność byłych żołnierzy w latach siedemdziesiątych, związaną z wmurowaniem tablicy pamiątkowej poświęconej zabitym kolegom z okresu służby i okupacji.

Mała ilość zachowanego materiału archiwalnego nie pozwala na dokładne przedstawienie działalności służbowej i pozasłużbowej w czasie pokoju. Większość podawanych wiadomości opieram na zebranych relacjach, które potwierdzone przez

różnych świadków mogą być uznane jako wiarygodne. Dużym walorem pracy jest dokumentacja fotograficzna, ukazująca żołnierzy w trakcie służby w koszarach, na mieście i na poligonie oraz w czasie działań wojennych.

Dokumenty i akta służbowe nie zachowały się, zostały zniszczone we wrześniu 1939 roku w Wilnie¹. Przedstawione pochodzą z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, a część relacji z archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, a także Muzeum Wojska w Białymstoku oraz zebranych osobiście.

Pragnę szczególnie podziękować za zaufanie, udostępnienie materiałów i pamiątek rodzinnych Państwu Gątkiewiczom, Motulewskim i córce ostatniego dowódcy 14 DAK, Barbarze Heska z Opola, oraz rodzinom żołnierzy 14 Dywizjonu Artylerii Konnej.

I. UTWORZENIE DYWIZJONU I JEGO DZIAŁALNOŚĆ W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

1.1 Powstanie dywizjonu podczas wojny polsko-sowieckiej

W listopadzie 1918 roku Polska po 123 latach niewoli odzyskała niepodległość. Jednym z pierwszych zadań jakie stanęły przed przywódcami nowopowstałego państwa było wywalczenie granic i zorganizowanie ich obrony. Walki prowadzone w latach 1918-1920 o granicę wschodnią z nowym państwem Rosją Sowiecką zmusiły nasz kraj do tworzenia nowych jednostek wojskowych, które kierowane były na front wschodni.

12 lipca 1920 roku został utworzony 14 Dywizjon Artylerii Konnej (DAK), który przyjął początkowo nazwę 9 Dywizjonu Artylerii Konnej, następnie zmieniono ją na 8 Dywizjon Artylerii Konnej.

Pierwszym dowódcą mianowano ppłk. Czesława Tabortowskiego². Dowództwo dywizjonu utworzono w Górze Kalwarii.

W Krakowie została zorganizowana 1 bateria, w której służyli prawie wyłącznie studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bateria podlegała 6 pułkowi artylerii polowej. Dużą pomoc przy zorganizowaniu baterii włożyli mieszkańcy rejonu krakowskiego, którzy podarowali dla baterii konie do dział. Dzięki nim baterię nazywano „Krakusami”.

W Górze Kalwarii utworzona została 2 bateria, natomiast 3 bateria powstała z baterii alarmowej 18 pułku artylerii ciężkiej, która przydzielona została po zakończeniu obrony Twierdzy Modlin.

Nazwa dywizjonu ulegała częstym zmianom i nie pomagały nawet raporty dowódców jednostki do wyższych przełożonych. Ostateczna nazwa została nadana w 1927 roku. Te działania biurokracji wojskowej najbardziej „pодоobały” się żołnierzom, którzy na porporczyku napisali „Jaki chcecie numer dajcie – żeśmy dzielni pamiętacie”.

W czasie wojny polsko-sowieckiej 1920 roku 1 bateria brała udział w obronie Warszawy. We wrześniu 1920 roku pod dowództwem por. Karola Jankowskiego weszła w skład 9 Brygady i uczestniczyła w wyprawie za Słucz, gdzie stoczyła walki pod Rohaczewem 27 września i pod Ostrożkiem 2 października 1920 roku.

W czerwcu 1921 roku po zakończeniu działań wojennych dywizjon zmienił nazwę na 8 DAK. 1 bateria 27 kwietnia 1922 roku została przekazana do 10 DAK, a w jej miejsce utworzona została w Białymstoku nowa bateria.

Podobny los spotkał 2 baterię, która w 1924 roku przekazana została do 12 DAK. W tym samym roku rozwiązano 3 baterię. Odtworzono ją dopiero w 1937 r. w Ostrołęce z 2 baterii 12 DAK.

14 Dywizjon Artylerii Konnej obchodził swoje święto pułkowe 12 lipca, w dniu utworzenia dywizjonu.

Konna artyleria była bronią szczególną. Przez ułanów-artyleryzystów była uważana za „królową broni”, zgodnie z dziewiątym przykazaniem Artura Oppmana które mówiło: *Uszanuj wszystkie bronie, lecz swoją ceń najwyżej i bądź jak geniusz lotny, jak wicher bojowy chyży.*

Artylerzyści posiadali swoją odznakę oraz szkarłatno-czarne barwy proporczyka umieszczonego na lancach w czasie boju i na patkach kołnierza przy umundurowaniu.

Odnaka pamiątkowa artylerii konnej została zatwierdzona 20 maja 1922 roku rozkazem Ministra Spraw Wojskowych L.9043/22 G.M.I. Projektantem odznaki był por. Witold Grabowski³. Nadawana była przez komisję składającą się z trzech najstarszych dowódców jednostek artylerii, której przewodniczył płk Leon Dunin-Wolski jako stały członek komisji.

Twórca odznaki pragnął, by nawiązywała ona do trzech okresów historycznych: Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i odzyskania niepodległości.



Odnaka Artylerii Konnej

Pierwszy okres zawarty jest w wizerunku białego krzyża maltańskiego, którego kawalerem był hrabia Włodzimierz Potocki – fundator i dowódca baterii konnej z czasów Księstwa.

Znak orła i skrzyżowanych armat nawiązywał do Królestwa Kongresowego. W tamtym czasie żołnierze artylerii konnej nosili te symbole na czapkach żołnierskich.

Szkarłatno-czarne barwy na proporczyku to nic innego, jak symbolicznie przełana krew w obronie Polski po odzyskaniu niepodległości 1918 roku, wymieszana z czarną ziemią.

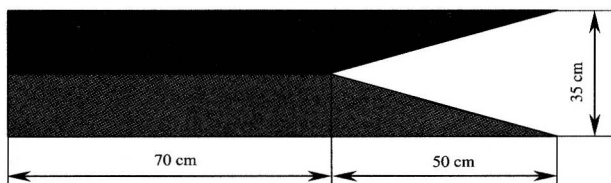
9 września 1922 roku odznakę pamiątkową otrzymał Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz Marszałek Józef Piłsudski.

25 sierpnia 1928 roku Rozkazem Dziennym Nr.23/28 został zatwierdzony nowy regulamin przydzielania odznaki.

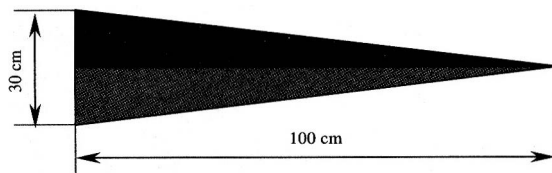
Prawo nadawania lub odebrania odznaki posiadała Komisja Kwalifikacyjna, składająca się z trzech członków. Członkami komisji byli dowódcy dywizjonów artylerii konnej, przy czym stałym członkiem był dowódca 1 DAK.

Prawo otrzymania odznaki przysługiwało oficerom i podoficerom po przesłużeniu co najmniej dwóch lat w dywizjonie, mianowanym dowódcą dywizjonów, a także wyższym dowódcą jednostek artylerii z tytułu stanowiska oraz szeregowym po przesłużeniu co najmniej jednego roku, jeśli nie byli karani.

Kształt proporczyka dywizjonu nie był przez długi czas określony przepisami. Dopiero 3 marca 1927 roku rozkazem dziennym nr 8 poz. 65 określono dla dowództw dywizjonów i baterii artylerii konnej wielkość i kształt proporczyka oraz kolor napisów na proporczyku. Drzewce do proporczyków miały kształt i wymiary lancy kawalerskiej.



Proporczyk 14 Dywizjonu Artylerii Konnej



Proporczyk 2 Baterii 14 DAK

Podczas występowania oddziałów z rozwiniętym sztandarem proporczyki były zwinięte, te pododdziały, które nie posiadały sztandaru występowały na paradach z rozwiniętymi proporczykami. Wprowadzenie proporczyków miało za zadanie oznaczenie jednostek artylerii w czasie pochodów i postojów.

Artyleria Konna posiadała swój marsz grany w czasie uroczystości wojskowych. „Marsz artylerii konnej” ułożony został przez kapelmistrza 1 Dywizjonu Artylerii Konnej kpt. Leona Cymermana, który stał się wspólnym marszem dla wszystkich dywizjonów artylerii konnej, zgodnie z rozkazem nr 52 z 9 grudnia 1919 roku



*Pododdział
z proporczykiem
14 Dywizjonu
Artylerii Konnej*

dowódcy Artylerii Konnej. 14 DAK posiadał swoją orkiestrę, która brała udział w świętach państwowych i wojskowych na terenie miasta, jak również podczas szkolenia poligonowego. W 1930 roku kapelmistrzem orkiestry został ogn. Antoni Bartnicki.

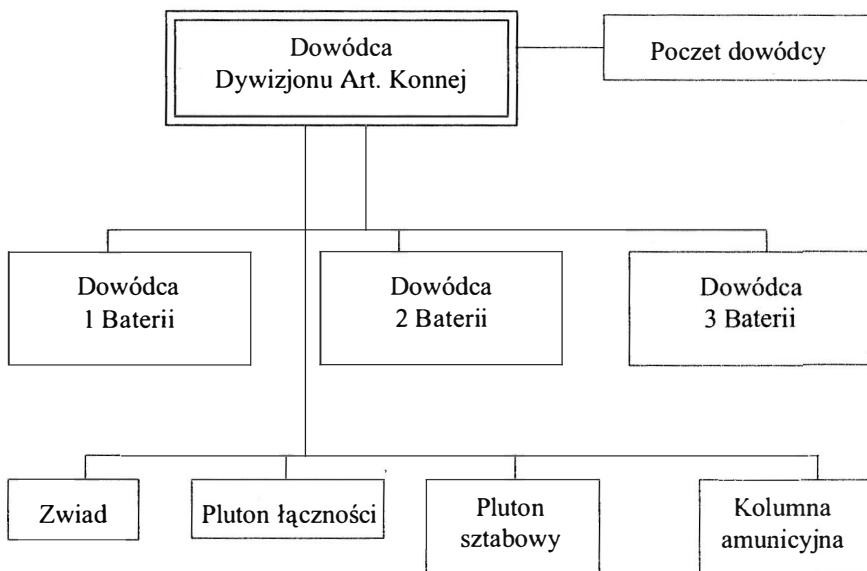


Orkiestra 14 Dywizjonu Artylerii Konnej wraz z kapelmistrzem ogn. Antonim Bartnickim w obozie ćwiczeń „Leśna” koło Baranowicz w 1930 roku

1.2 Organizacja 14 Dywizjonu Artylerii Konnej

Dywizjon składał się z trzech baterii, z których każda dzieliła się na dwa plutony z dwoma działami. Razem więc było 12 dział 75 mm konstrukcji rosyjskiej, popularnie zwanych „prawosławnymi”.

Organizacja Dywizjonu Artylerii Konnej w 1939 roku

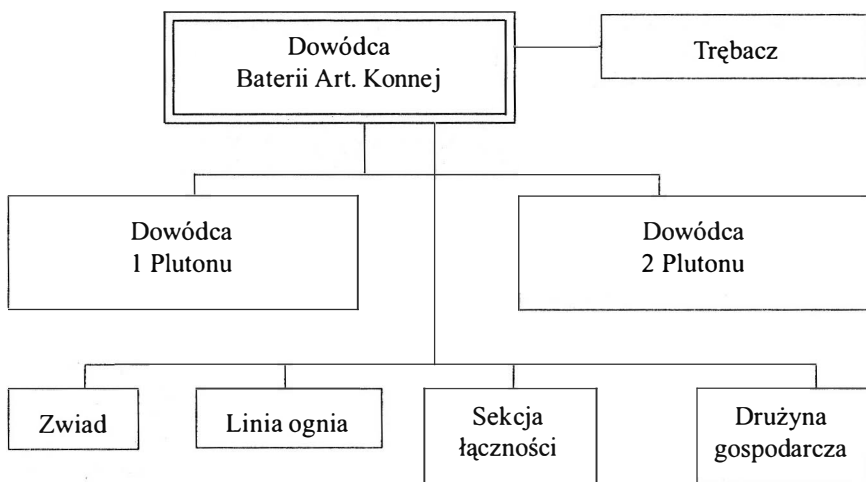


Uzbrojenie, konie i sprzęt techniczny⁴:

działa - 12	konie wierzchowe - 467	samochód - 2
jaszcze - 27	konie artyleryjskie - 280	motocykl - 2
ckm - 8	konie taborowe - 132	taczanka - 12
kbk - 610	kuchnia - 4	
szable - 590	wozy - 68	
pistolety - 156.		

Pełny etat takiego dywizjonu wynosił 27 oficerów, 764 podoficerów i kanonierów oraz 902 koni⁵.

Organizacja baterii artylerii konnej w 1939 roku

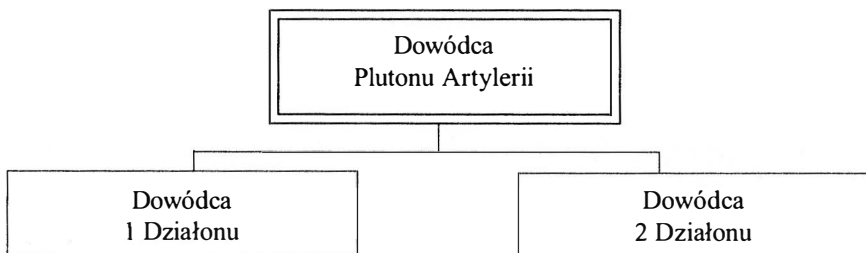


Uzbrojenie, konie i sprzęt techniczny⁶:

działa - 4,	konie wierzchowe - 112	taczanka - 2
jaszcze - 4	konie artyleryjskie - 56	kuchnia polowa - 1
ckm - 2	konie taborowe - 18	wozy - 9
kbk - 136		
szable - 138		
pistolety - 33.		

Bateria składała się z 5 oficerów, 164 podoficerów i kanonierów oraz posiadała 186 koni⁷.

Organizacja plutonu artylerii w 1939 roku



działonowy
obsługa dział - 8

jezdni działa -3

jaszczowy - 1

obsługa jaszcza - 3

jezdni jaszcza - 3.

Uzbrojenie, konie i sprzęt techniczny:

działa - 2 konie wierzchowe - 56

jaszcze - 2 konie artyleryjskie - 24

kbk - 35

szable - 40

pistolety - 5.

W skład plutonu wchodził 1 oficer, 4 podoficerów i 35 kanonierów⁸.

Organizacja drugiego plutonu była identyczna, dodatkowo w składzie plutonu utworzona była sekcja ciężkich karabinów maszynowych, którą dowodził podoficer. Na wyposażeniu były 2 ckm zamontowane na taczankach.

Głównym zadaniem artylerii konnej było wzmocnienie oddziałów kawalerii. Z tego powodu organizacyjnie artyleria wchodziła w skład związków taktycznych i operacyjnych kawalerii. 14 DAK podlegał kolejno: do 1921 r. 2 pułkowi artylerii konnej, do 1923 r. 8 brygadzie jazdy, do 1924 r. 8 brygadzie kawalerii, a od 1929 roku 1 dywizji kawalerii.

Od 1937 roku organizacyjnie 14 DAK został przydzielony do Brygady Kawalerii „Białystok”, która później przyjęła nazwę Podlaskiej Brygady Kawalerii⁹.

W okresie istnienia 14 Dywizjonu Artylerii Konnej jednostką kolejno dowodzili następujący dowódcy:

- ppłk Czesław Tabortowski do czerwca 1921 r.,
- mjr Stefan Dowbór do kwietnia 1922 r.,
- ppłk Witold Majewski do czerwca 1924 r.,
- ppłk Adam Sielicki do maja 1926 r.,
- mjr Ludwik Kiok do czerwca 1927 r.¹⁰,
- ppłk Bruno Romiszewski do stycznia 1931 r.,
- ppłk Włodzimierz Arwaniti do listopada 1935 r.,
- ppłk Jan Kijowski do czerwca 1938 r.,
- ppłk Tadeusz Żyborski do zakończenia działań wojennych jednostki.

We wrześniu 1939 roku 14 Dywizjon Artylerii Podlaskiej organizacyjnie podlegał Podlaskiej Brygadzie Kawalerii. Dowódcą Brygady był gen. bryg. Ludwik Kmicic-Skrzyński, a szefem sztabu mjr dypl. Juliusz Szychiewicz. W skład Brygady, oprócz 14 DAK, wchodziły następujące jednostki wojskowe:

- 5 Pułk Ułanów Zasławskich, który stacjonował w Ostrołęce przy ulicy Łomżyńskiej (obecnie 1 Armii WP), dowódcą był ppłk kaw. Stefan Chomicz,
- 10 Pułk Ułanów Litewskich, który stacjonował w Białymstoku w koszarach przy ulicy Kawaleryjskiej, dowódcą był ppłk kaw. Kazimierz Busler,
- 9 Pułk Strzelców Konnych im. Kazimierza Pułaskiego, który stacjonował w

Grajewie przy ulicy Ródzkiej (obecnie Wojska Polskiego), dowódcą był płk kaw. Tadeusz Falewicz,

- 1 Szwadron Pionierów, który stacjonował w koszarach 14 DAK, dowódcą był rtm. Henryk Szela,

- 10 Szwadron Kolarzy, który stacjonował w koszarach 10 pułku ułanów litewskich, dowódcą był ppor. kaw. Marian Jurecki,

- 32 Dywizjon Pancerny dowodzony przez mjr. Stanisława Szostaka i 94 Bateria Artylerii Przeciwlotniczej dowodzona przez ppor. Józefa Musiała¹¹.

Dowództwo Brygady znajdowało się w Białymstoku przy ulicy Wołodajowskiego.

W koszarach przy ulicy Bema stacjonowały również zapasowe szwadrony: 1 Pułku Ułanów Krechowieckich z Augustowa, 2 Pułku Ułanów Grochowskich z Suwałk i 9 Pułku Strzelców Konnych.

Imienna

obsada oficerów i chorążych 14 DAK i oddziału gospodarczego
1 maja 1939 roku¹²

Dowództwo:

Dca dyonu

ppłk dypl Tadeusz ŻYBORSKI

I zca dcy dyonu

mjr Michał Borek

adiutant

kpt. Adam Gątkiewicz

of. zwiadu

por. Leon Hyży

lek. med.

kpt. Wojciech Zawłocki

lek. wet.

kpt. Józef Wiechowski

Kwatermistrzostwo:

II zca dcy dyonu

kpt. Szczęsny Rawicz

of. gospodarczy

kpt. Henryk Kuhn

of. mobilizacyjny

kpt. Leonid Jarnowiecki

of. adm. mat.

kpt. Wiktor Zahorski

p.o. of. żyw.

chor. Zdzisław Grodziński

1 bateria

w.z. dca ppor Tomasz Lerchenfeld

2 bateria

p.o. dcy por Bolesław Domysławski

Szkoła Podoficerska

kmdt

kpt. Bronisław Przyłuski

zca

por. Zygmunt Tazbir

dca plut.

ppor. Edmund Zieliński

dca plut.

ppor. Ryszard Konieczko

Szkoła CKM:

kmdt

mjr Kazimierz Tomasik

zca

por. Mieczysław Łaczyński

dca plut.
dca plut.
dca plut.
Pl. łączności

dca
Szw. Zap. 9 psk:

dca

zca dcy i kom. obw. p.w. (krakusów)

por. Henryk Grecewicz
por. Jerzy Kubrń
por. Stanisław Zdanowicz

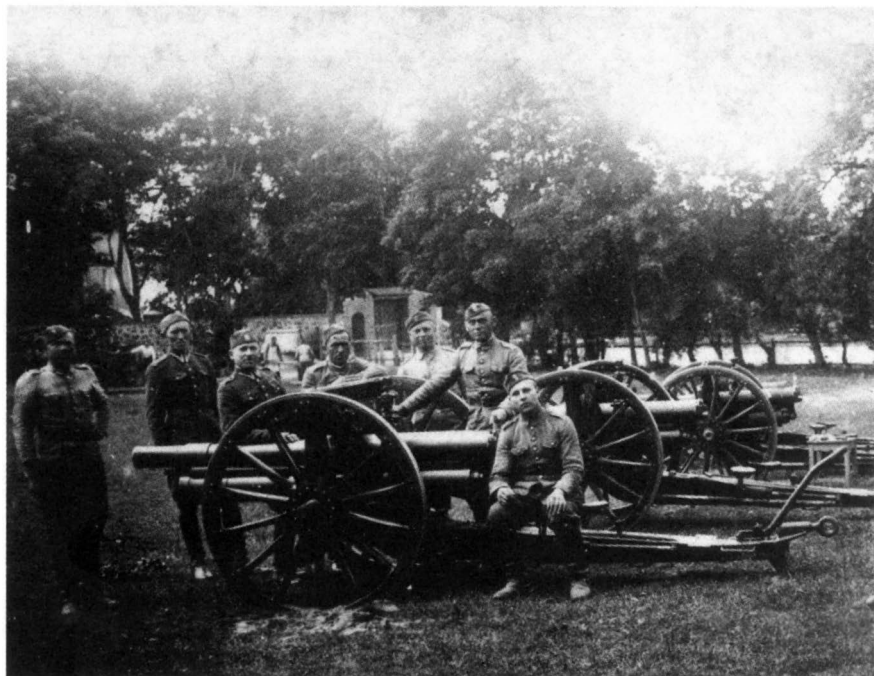
rtm. Witold Hankisz

rtm. Wacław Florkowski

por. Zdzisław Leszczyński

W okresie pokojowym dywizjon cały czas szkolił się zgodnie z programem zatwierdzonym przez przełożonych¹³ i przewidywał:

- doskonalenie kadry oficerskiej w zakresie działań taktycznych pułków i brygad kawalerii oraz roli artylerii konnej w ćwiczeniach terenowych,
- poznawanie i wdrażanie w życie przepisów instrukcji strzelania artyleryjskiego na ćwiczeniach i zajęciach w koszarach oraz w okresie letnim odbycie ostrego strzelania na poligonie ogniowym Pohulanka koło Wilna i Leśnej koło Baranowicz¹⁴,



Szkolenie działonów na placu ćwiczeń w koszarach gen. Bema, drugi od prawej ogn. Stanisław Kołodziej w 1937 roku

- dowodzenie pododdziałami i wychowanie obywatelskie żołnierzy,
- naukę o budowie konia i zdobywanie umiejętności jazdy konnej, zaprzęgami artyleryjskimi oraz władania bronią białą i palną,
- szkolenie kadry podoficerskiej na zajęciach w koszarach, na poligonach artyleryjskich i ćwiczeniach terenowych w zakresie dowodzenia pododdziałami w bateriach,
- szkolenie kolejnych roczników żołnierzy w okresie dwuletnim, w zakresie musztry i dyscypliny, przepisów służby, techniki strzelania z dział, broni maszynowej i ręcznej, znajomość topografii w terenie oraz wychowania obywatelskiego,
- udział w krótko trwałych ćwiczeniach terenowych z pułkami kawalerii na szczeblu baterii, plutonu i działonów w marszu, podczas rozpoznania, w natarciu, w obronie i odwrocie,
- co roku w ramach tzw. manewrów jesiennych udział dywizjonu w ćwiczeniach brygadowych. Zajęcia te miały na celu praktyczne sprawdzenie całorocznej pracy szkoleniowej oraz zgrania się z oddziałami kawalerii na polu walki,
- coroczne letnie ćwiczenia poligonowe organizowane przez dowództwo III Grupy Artylerii. Ćwiczenia taktyczne w terenie z oddziałami i bez, zakończone ostrym strzelaniem, miały podnieść poziom wyszkolenia artylerzystów oraz uczyć



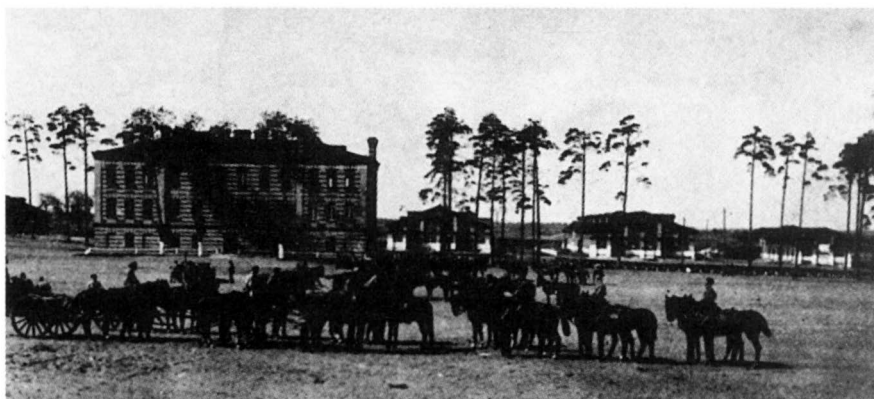
Szkoła Podoficerska 14 DAK. Od lewej strony siedzą: plut. Bolesław Ogrodnik, por. Witold Korbel, por. Wiktor Zahorski, kpt. Leonid Jarnowiecki, pplk Włodzimierz Arwaniti, kpt. NN, por. Adam Gątkiewicz, por. Pietrzak i kpr. Nagórko. Białystok, maj 1935 roku

specyfiki tej broni według wymogów technicznych oddziaływania w polu i współdziałania z innymi rodzajami wojsk.

– organizowanie konkursów jazdy konnej, jazdy zaprzęgami, władania bronią białą i palną dla oficerów, podoficerów i kanonierów w ramach dywizjonu, Brygady czy Grupy Artylerii.

14 Dywizjon Artylerii Konnej pod względem wyszkolenia był przodującym oddziałem Podlaskiej Brygady Kawalerii i III Grupy Artylerii.

Odnosił duże sukcesy w zawodach konnych i corocznym wielkim wojskowym konkursie „Militari”.



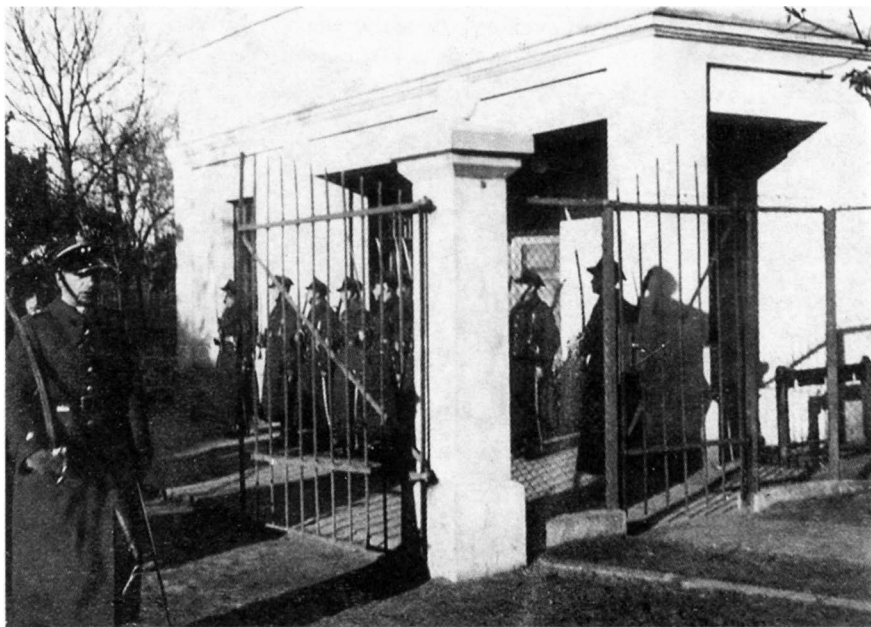
Szkolenie działonów na placu koszarowym w 1938 roku



1.3 Przeniesienie dywizjonu do koszar w Białymstoku

W historii 14 Dywizjonu Artylerii Konnej były różne miejscowości, w których stacjonował dywizjon. Utworzony został w Górze Kalwarii, a następnie przeniesiony do Przeworska, w którym przebywał do 1921 roku.

25 maja 1921 roku został przeniesiony do koszar carskich w Białymstoku, które na cześć twórcy artylerii konnej przyjęły imię gen. Józefa Bema. Początkowo cała jednostka zlokalizowana była w jednym miejscu. W 1937 r. do Ostrołęki została przeniesiona 3 bateria, gdzie stacjonowała aż do wybuchu II wojny światowej¹⁵.



Wejście do koszar 14 DAK od strony ulicy Bema. Wymarsz dywizjonu z okazji Święta Niepodległości w 1937 roku

Przez osiemnaście lat właśnie w białostockich koszarach mieszkali i szkolili się żołnierze oraz kadra oficerska i podoficerska dywizjonu. Działania wojenne zachowały wygląd zewnętrzny budynków, chociaż współcześni gospodarze wprowadzili swoje zmiany. Z okresu międzywojennego na budynku koszarowym, gdzie obecnie mieści się kasyno, zachowała się odznaka artylerii konnej.

Teren dzisiejszych koszar przy ul. gen. J. Bema zajął obszar dziewiętnastowiecznego folwarku Bażantarnia, istniejącego jeszcze do początku lat 80. XIX wieku. W ramach zabezpieczenia granicy rosyjsko-pruskiej w drugiej połowie ubiegłego wieku powstawał system fortec, uzupełniony przez silne garnizony utworzone w

miastach: Suwałki, Augustów, Sokółka, Białystok, Bielsk Podlaski, Ostrów Mazowiecka, Ostrołęka i w Mławie.

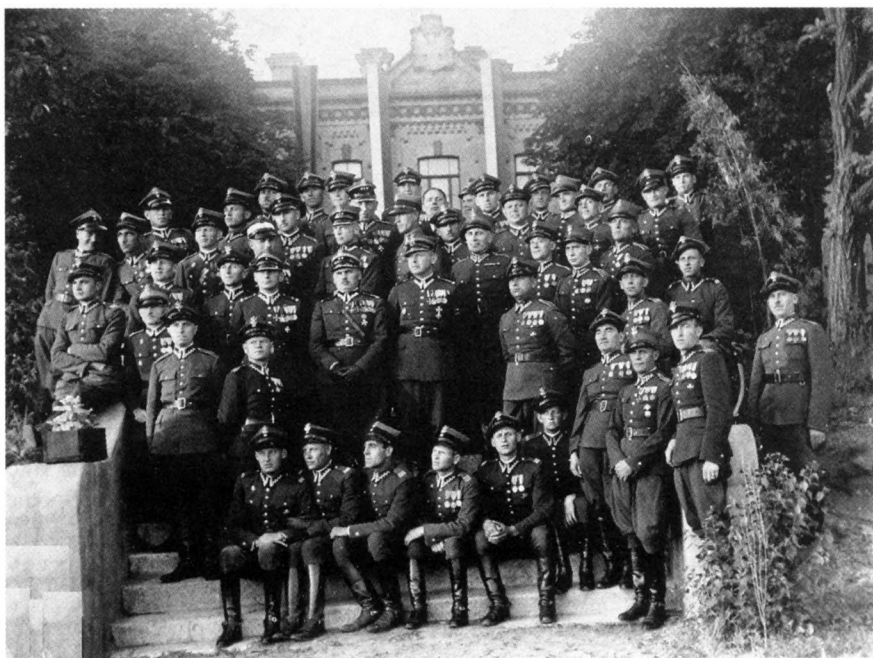
W Białymstoku zbudowane zostały koszary:

- w 1879 roku włodzimierskiego pułku piechoty (teren dzisiejszego PSK),
- w 1884 roku kazańskiego pułku piechoty,
- w 1887 roku mariampolskiego pułku dragonów (przy ul. Bema),
- i w 1890 roku charkowskiego pułku ułanów¹⁶.

Opuszczając w sierpniu 1915 r. Białystok Rosjanie nie zniszczyli koszar. Jedynie spalili drewnianą kaplicę prawosławną.

Od 1915 do 1919 roku w koszarach stacjonowały wojska niemieckie, które w tym czasie wybudowały strzelnicę broni małokalibrowej. Po wycofaniu się Niemców i wkroczeniu wojsk polskich w dniu 19 lutego 1919 roku koszary przy ul. Bema przejęło wojsko.

Do czasów współczesnych z oryginalną ceglana elewacją zachował się tylko jeden budynek, po drugiej stronie stadionu. Zmianie uległy bramy: wjazdowa do koszar od strony ulicy Bema i alarmowa od strony ulicy Depowej (obecnie Wojsk Ochrony Pogranicza).



Kadra jednostki na tle budynku dowództwa 14 DAK w dniu przekazania obowiązków płk. Tadeuszowi Żybońskiemu 28 czerwca 1938 roku

Nie zachowała się odznaka z godłem polskim na gzymsie budynku dowództwa dywizjonu, w którym obecnie urzęduje Komendant Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej.

Przed wejściem do sztabu artylerii po obu stronach stały na kamiennym fundamencie dwie XVIII-wieczne lufy armat, które zostały usunięte w latach sześćdziesiątych XX wieku i przekazane do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.



Oficerowie i podoficerowie 14 DAK przed wejściem do budynku sztabu

Nie zachowały się również budynki gospodarcze położone w tylnej części koszar – stajnie oraz magazyny, w których przechowywany był sprzęt artyleryjski.

Większość jednak budynków i dróg wewnętrznych nie zmieniła się i jest podobna jak w okresie istnienia dywizjonu artylerii, chociaż współcześnie ma inne zastosowanie.

Letnie szkolenie działonów i kanonierów we władaniu bronią białą oraz woltyżerka odbywały się na placu centralnym, zwanym maneżem letnim. Dzisiaj jest to boisko do gry w piłkę nożną. Obecna hala sportowa była wykorzystywana jako ujeżdżalnia w okresie zimowym (maneż zimowy). Na przykoszarowym poligonie odbywały się praktyczne zajęcia obsługi dział.

Na terenie koszar w okresie międzywojennym mieszkali również rodziny żołnierzy zawodowych.

W 1929 roku przeprowadzono prace adaptacyjne, według projektu inż. arch. J. Morawskiego, budynku koszarowego na potrzeby Domu Oficerskiego, w którym utworzono osiemnaście mieszkań (łącznie 72 izby) dla rodzin kadry 14 DAK. W budynku nr 2, który był blokiem mieszkalnym, mieszkała rodzina Państwa



*Janina Gątkiewicz na tle dzwonnicy
po byłej cerkwi na terenie koszar w
1929 roku*

Gątkiewiczów. Ich syn Tomasz, mający wtedy około sześciu lat, był pupilkiem żołnierzy 2 baterii, której dowódcą był kpt. Adam Gątkiewicz. Jako mały chłopiec biegał po całych koszarach i dość dobrze pamięta, gdzie co się znajdowało.

„Do koszar wchodziło się bramą wjazdową od ulicy Bema, z boku wybudowana była wartownia, która powstała w latach 30. Od strony ulicy Depowej była brama murowana z daszkiem, chyba jeszcze z okresu carskiego. Tam po prawej stronie znajdował się odwach, czyli wartownia.

Na prawo od wjazdu z ulicy Bema, na wzniesieniu stał budynek z cegły, w którym na parterze mieściło się dowództwo dywizjonu, zaś wejście było ozdobione lufami armat. Z boku budynku wchodziło się do kasyna oficerskiego, gdzie znajdowała się sala bankietowa i zaplecze kuchenne.

W następnym budynku mieściły się mieszkania oficerskie, trzypokojowe,

czteropokojowe i mniejsze z kuchniami i łazienkami.

Wzdłuż frontowych elewacji wymienionych budynków przebiegała brukowana jezdnia z chodnikiem, prowadząca do bramy przy ulicy Depowej. Z drugiej strony jezdni, aż do placu ćwiczeń znajdował się istniejący do dzisiaj teren parkowy, tylko wówczas wśród drzew dominowały kasztanowce. W latach 1938-1939 zniwelowano i wyrównano powierzchnię placu oraz wybudowano schody od budynku dowództwa do placu ćwiczeń, a po lewej stronie kort tenisowy.

W leżącym przy północno-zachodnim narożniku placu ćwiczeń, w parterowym budynku znajdowała się kantyna żołnierska i gabinet fryzjerski oraz świetlica.

Położony niżej wzdłuż zachodniej krawędzi placu ćwiczeń, piętrowy budynek koszarowy był zajęty przez 1 i 2 baterię. W części piwnicznej znajdowała się kuchnia i stolówka żołnierska. Izby żołnierskie mogły pomieścić około trzydziestu żołnierzy, w każdej znajdował się wielki żelazny piec grzewczy pamiętający jeszcze czasy armii rosyjskiej.

Na zapleczu budynku sztabu, w odległości około 50 metrów od północno-zachodniego narożnika, leżały warsztaty remontowe uzbrojenia: rusznikarnia zaj-

mująca się bronią ręczną oraz tzw. puszkarnia, utrzymująca sprawność dział. Na wyposażeniu dywizjonu były armaty polowe kalibru 75 mm pochodzące jeszcze z carskiej armii.

Na leżącym obok płaskim wierzchołku wzniesienia zachowały się w tamtym okresie pozostałości po murowanej dzwonnicy cerkiewnej, pochodzące z czasów zaborów. W tym miejscu do 1917 roku stała cerkiew prawosławna, która została spalona przez żołnierzy w czasie pierwszej wojny światowej.

Dalej w kierunku ulicy Depowej u podnóża wzniesienia stała drewniana stodoła, będąca magazynem pasz, a na prawo od niej murowany, piętrowy budynek stanowiący magazyn mobilizacyjny.

Przy bramie wyjazdowej, wzdłuż płotu biegnącego na przedłużeniu ulicy Depowej, stały budynki parterowe: w pierwszym znajdowała się wartownia, w kolejnych mieszkania kawalerskie najmłodszych wiekiem i stopniem oficerów i podoficerów. Obok leżały zabudowania oraz urządzenia lecznicze weterynaryjne i medyczne. Na ich zapleczu było niewielkie oczko wodne, a przy nim ciekawa konstrukcja służąca do nauki władania bronią białą. Była to karuzela, na której na przeciwnych ramionach zbudowano drewniane makiety koni naturalnej wielkości, z których siedzący kanonier ćwiczył przy różnej szybkości, np. cięcie łóz, zdejmowanie kółek lancą.

W części południowej koszar znajdowały się działownie, w których stał sprzęt artyleryjski oraz kilka stajni, gdzie były przechowywane konie pociągowe i wierzchowe.

Przy ścianach stajni na zewnątrz znajdowały się tzw. koniowiązy, przy których czyszczono i oporządkowano konie. Po lewej stronie, pomiędzy stajniami a dzisiejszym boiskiem znajdował się budynek, w którym miały swoją siedzibę służby chemiczne i łączności.

Z tyłu za jedną ze stajni stał wybudowany na wysokim słupie drewniany gołębnik dla gołębi pocztowych, które były wykorzystywane jako środki łączności. Tam przebiegało ogrodzenie drewniane oddzielające właściwe koszary od terenów ćwiczeń, strzelnic i placu konkursów hippicznych, położonych od strony obecnej ulicy Składowej.

Na południowym cyplu koszar znajdował się niewielki zbiornik wodny nazywany w latach 20. stawikiem pionierskim, gdyż był wykorzystywany do ćwiczeń przez służby inżynieryjne, zwane w kawalerii pionierami.

Wracając stamtąd w kierunku bramy od ulicy Dzielnej, obecnie Bema, znajdowała się kryta ujeżdżalnia i dwa budynki koszarowe, w których znajdowały się kwatery rezerwowe i mobilizacyjne dla szwadronów zapasowych pułków kawalerii Podlaskiej Brygady Kawalerii”.



Wyjazd na plac ćwiczeń. Z tyłu za kpt. Gątkiewiczem, widać gołębnik dywizjonu



Artylerzyści przy stawie pionierskim

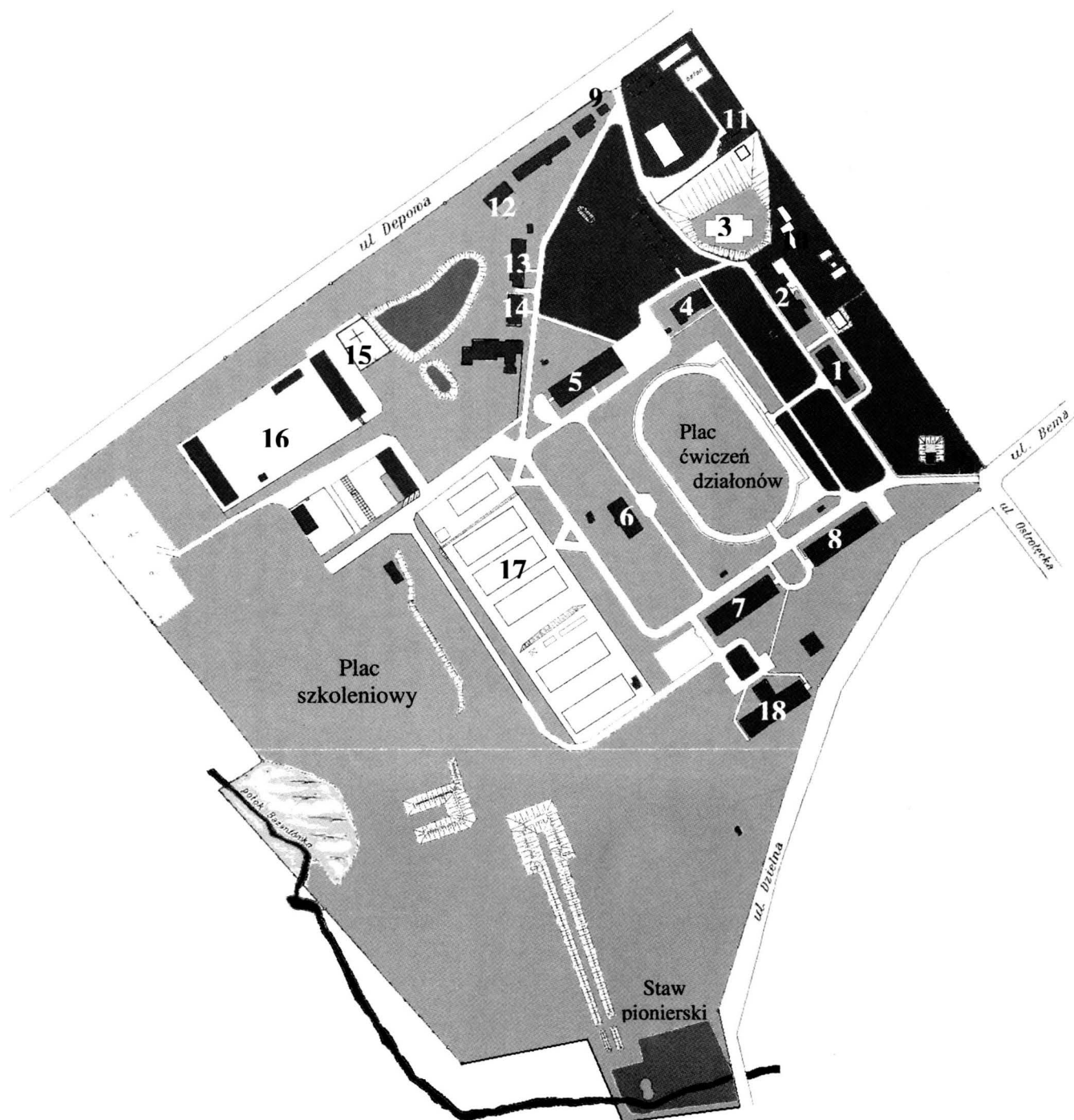


Ujeżdżalnia (maneż zimowy). Obecnie hala sportowa funkcjonariuszy Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej



Kort tenisowy przed sztabem 14 DAK

Plan koszar 14 Dywizjonu Artylerii Konnej
w okresie międzywojennym.



- | | |
|--|--|
| 1. Budynek sztabu i kasyna 14 DAK. | 11. Budynek wydziału mobilizacyjnego. |
| 2. Budynek mieszkalny kadry dywizjonu. | 12. Budynek aresztu. |
| 3. Fundamenty po cerkwi i dzwonnicy. | 13. Izba weterynaryjna. |
| 4. Kantyna i zakład fryzjerski. | 14. Izba chorych. |
| 5. Budynek 1 i 2 baterii oraz stołówka żołnierska. | 15. Karuzela do szkolenia kawaleryjskiego. |
| 6. Budynek szwadronu łączności. | 16. Działownie. |
| 7. Budynek szwadronu zapasowego pułku ułanów grochowskich. | 17. Stajnie dywizjonu i pułków. |
| 8. Budynek szwadronu zapasowego pułku ułanów krechowieckich. | 18. Kryta ujeżdżalnia koni. |
| 9. Wartownia. | |
| 10. Warsztaty puszkarskie. | |



Wejście do współczesnych koszar funkcjonariuszy Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej przy ulicy gen. Józefa Bema

1.4 Uzbrojenie oraz sprzęt techniczny dywizjonu

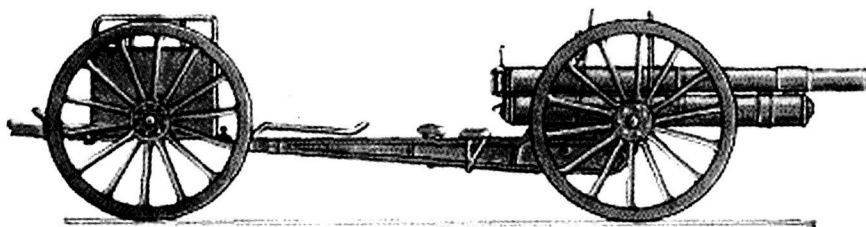
Podstawowym wyposażeniem 14 Dywizjonu Artylerii Konnej były armaty wz. 02/26 kaliber 75 mm, które zostały poddane przekalibrowaniu w Zakładach Starachowickich w województwie kieleckim. Amunicja do armat była przewożona w jaszczach amunicyjnych produkcji włoskiej. W skrzyni mieściły się 64 naboje¹⁷.

Rosyjska armata polowa kal. 76,2 mm (3 cale) wz. 1902, była drugim, po francuskiej armacie wz. 1897, nowoczesnym, szybkostrzelnym działem polowym o długim odrzucie lufy i zamku śrubowym. W Wojsku Polskim stanowiła wyposażenie wszystkich dywizjonów artylerii konnej oraz plutonów artylerii w pułkach piechoty. W latach 20. wymieniono z Rumunią 108 tych dział na armaty wz. 1897.

W ramach ujednolicenia zaopatrzenia w amunicję, w 1926 roku rozpoczęto przekalibrowanie dział na kaliber 75 mm, co umożliwiało strzelanie amunicją armaty wz. 1897. Prace te polegały na włożeniu do lufy tzw. koszulki. Tak zmodyfikowane działa otrzymały oznaczenie wz. 02/26. Potocznie, ze względu na swe pochodzenie, nazywano je „prawostawnymi”.

Zgodnie z podaną organizacją w dywizjonie było 12 armat i 27 jaszczy amunicyjnych. Na wyposażeniu 14 Dywizjonu Artylerii Konnej w okresie przed wybuchem wojny na pewno było więcej armat, które zostały później być może wykorzystane do obrony miasta Białegostoku. Z powodu braku dokumentów nie można faktycznie ustalić stanu ilościowego dział w dywizjonie.

W 1939 roku dysponowano w Wojsku Polskim łącznie 466 działami. Amunicja była taka sama jak do armaty wz. 1897. Naboje były nabojami zespolonymi. Używano granatów (w tym przeciwpancernych), szrapneli, pocisków dymnych, pociski wskaźnikowych – do wstrzeliwania się. Stosowano dwa rodzaje ładunków miotających – normalny i zmniejszony.



Armaty polowa kaliber 76,2 mm z jaszczem. Dane techniczne: donośność: 8500 m, kąt ostrzału (w prawo, lewo): 90 tysięcznych, podniesienia lufy: -5o13', +18o3', maksymalny +40o26', Wymiary: długość: 4.325 m, szerokość: 1,846 m, wysokość: 1,63 m, wysokość linii ognia: 0,928, masa na stanowisku ogniowym: 1180 kg



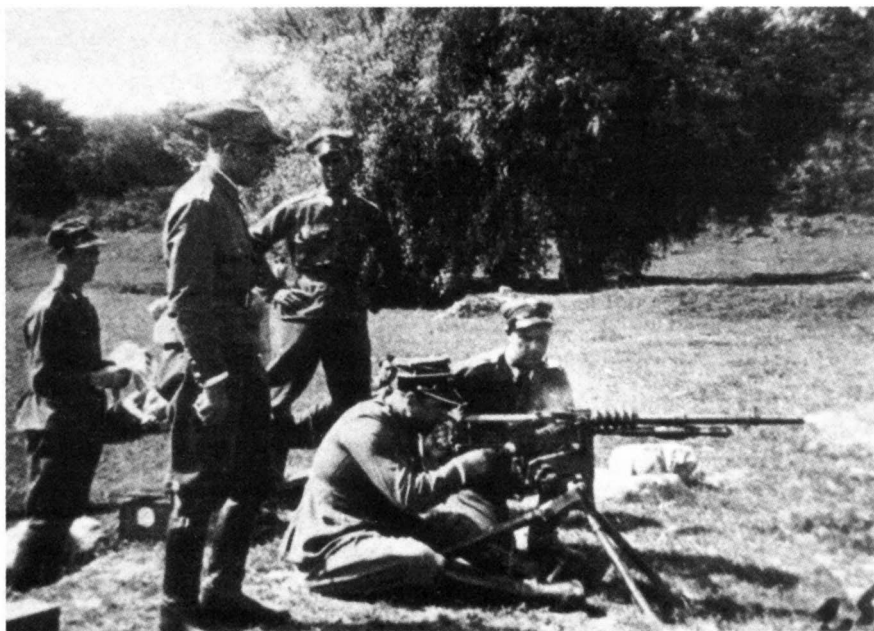
Kanonierzy przy swoim dziale na tle budynku 2 baterii

W każdej baterii znajdowała się sekcja ciężkich karabinów maszynowych typu Hotchkis, konstrukcji francuskiej. Dywizjon miał ich 6 sztuk i służyły do osłony działonów podczas prowadzonych walk. Karabiny te znajdowały się w każdym drugim plutonie baterii zamontowane na taczankach.

W każdej baterii artylerii konnej była radiostacja typu N2T zamontowana na taczankach łączności wz.36.

Na osobistym wyposażeniu żołnierza znajdował się hełm francuski wz.15 tzw. „Adrian” i szabla wz. 26. Oprócz broni białej żołnierz był wyposażony w karabin kbk Mauser wz. 98 produkcji polskiej wraz z bagnetem.

Lance typu francuskiego wykorzystywane były raczej w uroczystościach i w marszu, a nie do walki. Służyły do oznaczania numeracji dywizjonu i baterii na postoju.



Strzelanie z ciężkiego karabinu maszynowego typu Hotchkis. Dane techniczne karabinu: kaliber 7,98 (8,00), ciężar wraz z podstawą 50 kg, długość 1,8 m, celownik 200-2400 m¹⁸, szybkostrzelność 400 strz./min.



Kanonierzy 14 DAK, pierwszy z prawej kan. Mikołaj Turowski na klaczy „Enejda”



Działon na stanowisku ogniowym, z widocznym jaszczem amunicyjnym

1.5 Działalność społeczno-sportowa kadry dywizjonu

Kadra oficerska i podoficerska oprócz obowiązków służbowych wynikających z zadań jakie wykonywała jednostka artylerii poza służbą starała się organizować dla swoich rodzin oraz żołnierzy wszelką pomoc. Miało to ułatwiać i umilać życie i służbę wojskową.

W 1925 roku kadra jednostki postanowiła założyć „Wojskową Spółdzielnię 8 Dywizjonu Artylerii Konnej w Białymstoku”. Jej założeniem było wszechstronne zaspokojenie wspólnymi siłami gospodarczych i kulturalnych potrzeb członków, czyli wszystkich żołnierzy i ich rodzin.

Spółdzielnia swój cel wykonywała poprzez hurtowe kupowanie różnych materiałów. Przerabianie ich w swoim zakresie i wytwarzanie nowych. Aby później odsprzedać swoim członkom, zaś za uzyskane pieniądze postanowiła zakładać czytelnie, biblioteki i kupować inne materiały oświatowo-wychowawcze, wydawać pisma, urządzać odczyty, pogadanki i organizować wszelkiego typu rozrywki kulturalne. Teren działalności obejmował całe miasto Białystok¹⁹.

19 grudnia 1924 roku na zebraniu założycielskim został opracowany statut Spółdzielni i wybrany Zarząd w składzie: kpt. Jan Szopiński – przewodniczący, st. wachm. Michał Szypiło – skarbnik, którego pomocnikiem został plut. Władysław Węgrzynowski. Do Rady Nadzorczej powołani zostali mjr Sergiusz Połonski, kpt. Bohdan Arenda, kpt. Zygmunt Łapkowski, kpt. Janusz Konopnicki i wachm. Czesław Cellary.

W 14 Dywizjonie Artylerii Konnej bardzo dobrze działała organizacja społeczna „Rodzina Wojskowa”, która w dużej mierze zabezpieczała opiekę nad dziećmi kadry organizując zabawy, ferie i wakacje dla swoich pupilków. Rodzina Wojskowa dbała również o szeregowców organizując naukę pisania i czytania dla analfabetów. Jej największym sukcesem było utworzenie przedszkola dla wszystkich dzieci kadry.

Działalność sportowa w wojsku była nierozdzielnie związana z powstaniem pierwszych jednostek.

W końcu 1919 roku powstało „Towarzystwo – Sport Konny”, którego inicjatorem i założycielem był dowódca artylerii konnej płk Leon Dunin-Wolski. W skład stowarzyszenia wchodził oficerowie artylerii konnej. Celem organizacji było doskonalenie oficerów w jeździe konnej, zachęcanie do używania koni szlachetnej krwi oraz pomoc nad utrzymaniem i ujeżdżaniem materiału końskiego.

Towarzystwo organizowało doroczne, centralne zawody sportowe mające na celu szerzenie współzawodnictwa pomiędzy oficerami, a tym samym podnoszenie poziomu wyszkolenia wśród kadry oficerskiej.

Pierwsze centralne zawody konne odbyły się w Warszawie w dniach 12-14 października 1921 roku na Polach Mokotowskich. Zawody obejmowały konkursy hipiczne, biegi płaskie i biegi z pokonywaniem płotów, a także bieg myśliwski. Za-

wodom przewodniczył Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz Marszałek Józef Piłsudski.

1 września 1927 roku Minister Spraw Wojskowych rozkazem L. Dz. 13779/27 G.M. zatwierdził statut Związku Jeździeckiego „Sport Konny”. Prezesem został oczywiście płk Leon Dunin-Wolski, siedzibą było dowództwo 1 dywizjonu artylerii konnej im. gen. Bema w Warszawie.

Towarzystwo ustanowiło puchar przechodni artylerii konnej z żetonom. Puchar ten wygrany dwa razy z rzędu przez oficera przechodził na własność dywizjonu, z którego pochodził oficer. Żeton każdorazowo otrzymywał wygrywający zawodnik. Na pucharze wyryte były dane corocznych zawodów oraz imię i nazwisko zwycięzcy.

W 10 rocznicę istnienia artylerii konnej w Warszawie odbyły się sześciodniowe uroczystości, w których brały udział wszystkie dywizjony, a wśród nich 14 DAK. Uroczystości rozpoczęły się marszem „gwiazdzystym” delegacji trzynastu dywizjonów. Działony ze swoich koszar maszerowały koncentrycznie do stolicy ze wszystkich stron Polski. Najdłuższą drogę miał 6 DAK, który przebył ze Stanisławowa 560 kilometrów, 14 DAK z Białegostoku pokonał drogę długości 206 kilometrów.

10 października 1928 roku rozpoczęły się zawody podoficerów i szeregowych. W konkursie hippicznym szeregowców II nagrodę zdobył bomb. Cudowski z 14 DAK, a w „rąbaniu” szablą bomb. Jaroszewicz.

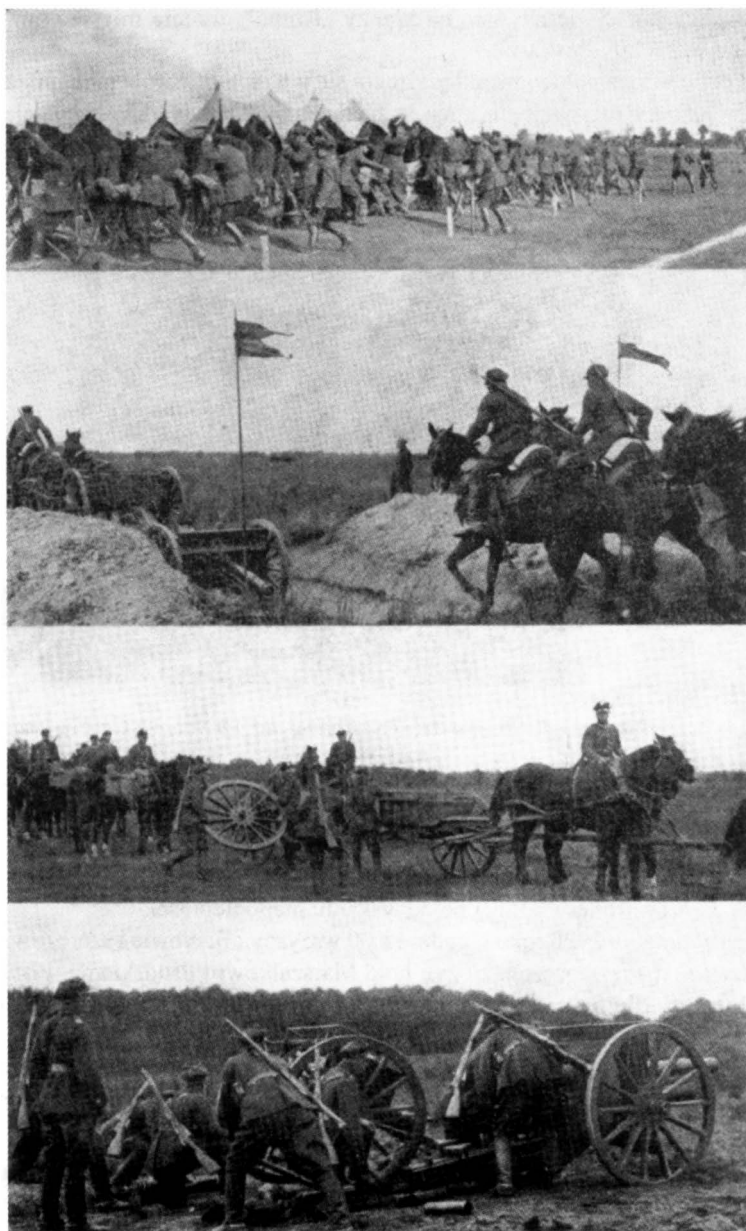
13 października na poligonie w Rembertowie odbyły się zawody artyleryjskie o charakterze trójboju. Polegały one na tym, że wszystkie działony stały na stanowiskach wyjściowych, konie były rozebrane i przywiązane do koniowiazdów, siodła i uprząże złożone, a broń stała w kozłach.

Na sygnał alarmowy należało zaprząć i zaprzodkować. Ruszyć z miejsca galopem, przebyć trasę 1200 metrów pokonując następujące przeszkody: rów, most, wał, rzeczkę. Dodatkowo wykonać zmianę dyszla, koła oraz koni w zaprzęgu, później po odprzodkowaniu oddać z każdego działła 6 strzałów do dwóch tarcz. Cała konkurencja musiała się odbyć w czasie 30 minut. Drużynom zajmowało to 15-20 minut. Zawody wygrał działon z 1 DAK, a trzecie miejsce z ilością 1251 punktów zajęł 14 DAK. Nagrodą była statuetka Tadeusza Kościuszki ufundowana przez płk. Dunin-Wolskiego oraz żetony.

W dniach 10, 12 i 14 października 1928 roku odbywały się „Militari” o mistrzostwo artylerii konnej. Do współzawodnictwa stanęło czterestu oficerów.

W biegu z płotami na dystansie 2100 metrów I miejsce zajęł kpt. Świeczyński z 14 DAK na kłacz „Rachel”.

14 i 15 października 1928 roku odbyły się konkursy hippiczne w Łazienkach, polegające na pokonaniu 14 przeszkód wysokości 1,15 metra i szerokości 3 metrów w tempie 350 metrów na minutę. W tej konkurencji 14 DAK był najlepszy. Pierwsze miejsce zajęł por. Sokołowski na wałachu „Majdan”, dru-



*Święto 10-lecia Artylerii Konnej, trójbój artyleryjski w Rembertowie,
październik 1928 r.*

gie miejsce kpt. Świerczyński na klaczy „Roma”, trzecie miejsce por. Pyrowicz na wałachu „Paskarz”.

W konkursie zespołowym, składającym się z trzech oficerów na koniach będących w etacie III dywizjonu, miejsce zajął 14 DAK. Indywidualnie najlepszym jeźdźcą z dywizjonu był por. Gątkiewicz na wałachu „Makat”²⁰.



Nagroda honorowa z okazji 10-lecia Artylerii Konnej dla por. Adama Gątkiewicza

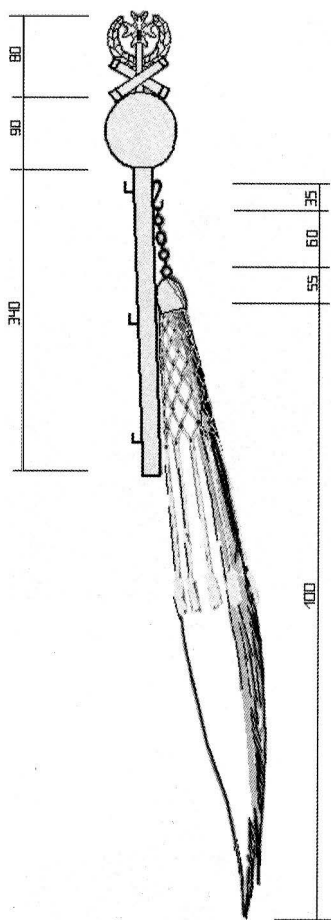
Zawody zakończyły się wręczeniem nagród przez inspektora armii gen. Rómm-la i prezesa Związku płk. Leona Dunin-Wolskiego. Miłym akcentem zakończenia zawodów było wyřęczenie srebrnej tablicy na marmurze z życzeniami i podpisami wszystkich dowódców dywizjonów artylerii konnej dla płk. Leona Dunin-Wolskiego, twórcy artylerii konnej po odzyskaniu niepodległości.

15 października 1928 roku o godz. 18.00 wszyscy oficerowie i szeregowi biorący udział w uroczystościach złożyli hołd Marszałkowi Piłsudskiemu. Płk Dunin-Wolski z por. Hieronimem Eysmontem z 14 DAK wręczył album pamiątkowy, w pięknej oprawie, z fotografiami dywizjonów artylerii.

Zawody jeździeckie odbywały się corocznie w garnizonach, a organizatorem była inna jednostka wojskowa. Świadczą o tym zachowane nagrody i żetony z wyrytymi napisami.

W 1937 roku Minister Spraw Wojskowych (Dz. Rozkazów Nr 7 z 19.06.1937 r., poz. 91) zatwierdził nagrody za udział we współzawodnictwie o miano najlepszej baterii artylerii konnej:

– buńczuk dla mistrzowskiej baterii o zaprzęgu konnym, zwanym buńczukiem wz.37,



*Buńczuk wz. 1937, opracowany
na podstawie Dz. Rozkazów Nr 7
z 19 czerwca 1937 r. poz. 91*

– proporzec dla mistrzowskiej baterii zmotoryzowanej.

Buńczuk składał się z:

a) metalowej tulei do osadzenia na lancy z uwypukleniami na obu końcach, w dolnej części gwintowanej z otworem do śruby wzmacniającej połączenie, z trzema haczykami do mocowania znaku baterijnego i hakiem w kształcie litery „S” do mocowania łańcuszka;

b) główicy składającej się z kuli, na której umieszczono dwie skrzyżowane lufy armatnie spięte wieńcem, a ponad lufami w wieńcu odpowiednią odznaką formacji;

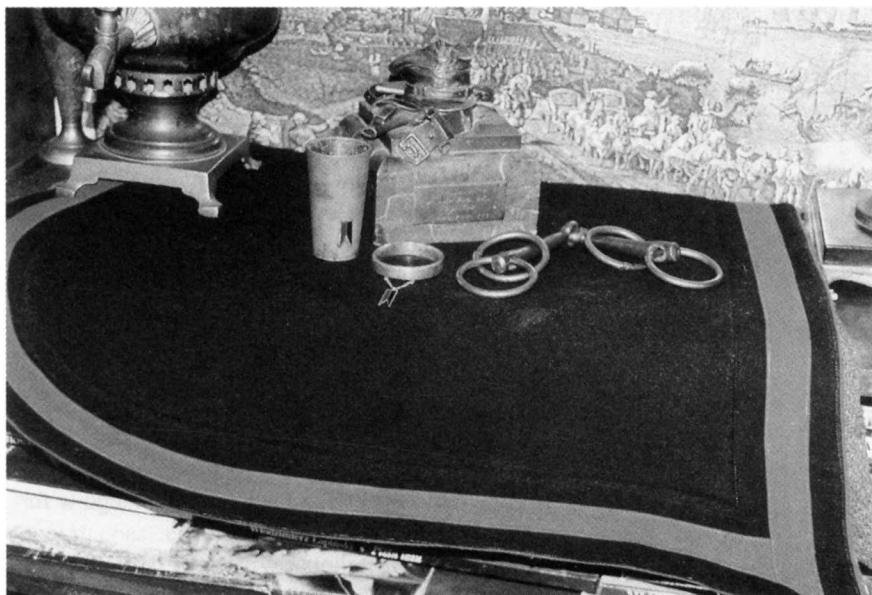
c) ogona końskiego ujętego w siatkę z frędzlami i wraz z nią umocowanego w formie nieprawidłowego stożka, zaopatrzonego u wierzchołka w kółko i łańcuszek, zaczepionego drugim końcem do haka „S” na tulei.

Części metalowe wykonane z brązu, złoczone i polerowane. Odznaka według zatwierdzonego wzoru, ogon z włosia końskiego koloru czarnego. Siatka z trójskrętnego sznura czarno-czerwono-złotego.

Buńczuk 14 Dywizjonu Artylerii Konnej prawdopodobnie zachował się i jest w posiadaniu Pana Edwarda Manieckiego z Katowic. Niestety nie można ustalić kiedy i która bateria zdobyła ten buńczuk, ponieważ nie zachowała się dokumentacja²¹.

Do 1939 roku mistrzowskie baterie artylerii konnej zdobyły w sumie jedenaście buńczuków²².

W dniu św. Huberta organizowano myśliwskie zawody, w których brali udział żołnierze i osoby cywilne. Tradycje biegów hubertowskich były pielęgnowana w okresie międzywojennym nie tylko przez kawalerzystów, ale również przez artylerzystów. Z tych uroczystości zachowały się pamiątki w postaci żetonów nagrodowych, różnego rodzaju odznak, proporczyków, miniaturowych strzemion, podków, które wraz z odpowiednim grawerunkiem na odwrocie stanowią piękną pamiątkę dokumentalną. Koń zwycięzcy był odzna-



Pamiątki rodzinne po kpt. Adamie Gątkiewicz. Czaprak paradny 14 DAK; posrebrzany kubek na papierosy za zajęcie II miejsca w zawodach hippicznych (na koniu „Makacie”) 30 maja 1927 r.; nagroda w formie kalamarza za I miejsce w oficerskich zawodach hippicznych III Grupy Artylerii – Leśna, 3 sierpnia 1930 r.



Zbiór żetonów z różnych zawodów kpt. Adama Gątkiewicza. Między innymi żeton z zawodów hippicznych 08.05.1927 r., żeton 14 DAK z 26.05.1929 r. i z 12.08. 1930 r., żeton w kształcie podkowy z zawodów „Military” z 1933 r., z zawodów konnych artylerii OK III 1935 r.



Rozdanie nagród w 14 DAK dla kpt. Gątkiewicza, ppor. Zielińskiego, por. Korbela i podoficerów. Nagrody wyręcza Wojewoda Białostocki w asyście pplk. Tadeusza Żybskiego z małżonką



Wypadek podczas zawodów hippicznych w 1935 roku

czony wstęgą (zwaną flo) w kolorach danej jednostki, przypinaną na wysokości ogłowia.

Na uroczystości zapraszani byli oficerowie i podoficerowie rezerwy, którzy emocjonalnie lub służbowo związani byli z dywizjonem lub jednostką, która była gospodarzem zawodów pogoni za lisem.

Zawody obejmowały strzelanie z broni palnej na strzelnicy, pogoń za lisem na wyznaczonej trasie o długości od 5 do 15 kilometrów i zakończeniem, czyli dekoracją zwycięzcy oraz spotkaniem towarzyskim przy suto zastawionym stole, na którym nie mogło zabraknąć dymiącego bigosu czy też różnych wyskokowych trunków. Po powrocie do koszar dalszy ciąg spotkania kontynuowano w kasynie oficerskim, gdzie bawiono się do białego rana. Zawody św. Huberta odbywały się co roku w dniu 3 listopada.



Dżygítówka w wykonaniu kanoniera dywizjonu



Plk. Romiszewski na klaczy „Złotej” w pogoni za lisem w czasie zawodów myśliwskich św. Huberta w 1934 roku



„Zakrapiany” bigos po biegu myśliwskim w 1934 roku

II. DZIAŁANIA WOJENNE WE WSPOMNIENIACH ŻOŁNIERZY

2.1 Dowódca 14 Dywizjonu Artylerii Konnej

Obowiązki dowódcy 14 DAK przed wybuchem II wojny światowej pełnił ppłk Tadeusz Żyborski, który jak przystało na żołnierza polskiego walczył do ostatnich dni w kampanii wrześniowej, a dowódcą swoich żołnierzy był do końca swojego życia. W latach siedemdziesiątych cały czas utrzymywał kontakt listowny ze swoimi podwładnymi z okresu służby w kraju i przełożonymi będącymi za granicą.

To właśnie on był jednym z inicjatorów powstania Stowarzyszenia Żołnierzy 14 DAK oraz wmurowania tablicy pamiątkowej poświęconej zaginionym i pomordowanym żołnierzom 14 DAK w okresie II wojny światowej.

Tadeusz Żyborski urodził się 17 lipca 1894 r. w miejscowości Rudki koło Sambrowa w Galicji Wschodniej. Po złożeniu egzaminu maturalnego 21 czerwca 1913 roku w gimnazjum w Złoczowie wstąpił do armii austriackiej, w której służył przez pięć lat. Ukończył akademię wojskową w Paryżu. W armii Franciszka Józefa pełnił obowiązki dowódcy baterii, przebywając głównie na froncie wschodnim w Rumunii. W latach 1914-1918 brał udział w I wojnie światowej dowodząc baterią moździerzy 300.5 mm i walcząc w Belgii, we Francji, w Rumunii i we Włoszech.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę i utworzeniu Wojska Polskiego wstępuje do niego i obejmuje początkowo obowiązki dowódcy baterii (3 lata), później szefa służby uzbrojenia grupy (rok), szefa uzbrojenia armii (rok i 6 miesięcy), szef oddziału amunicyjnego Departamentu Uzbrojenia MS Wojsk (rok), referenta uzbrojenia w Inspektoracie Artylerii (6 m-cy), skierowany do Szkoły Sztabu Generalnego jako słuchacz na okres dwóch lat.



Płk Tadeusz Żyborski

pracę w amerykańskim wywiadzie, ze względu na jego biegłą znajomość języków angielskiego, francuskiego i oczywiście niemieckiego. Tłumaczył zeznania jeńców wojennych. Amerykanie wydali mu wtedy nowe dokumenty na nazwisko Heinrich Mayer. W nowym wcieleniu pracował jako tłumacz w norymberskim procesie nazistowskich zbrodniarzy wojennych.

Po namowie córki, Barbary Heska, powraca 31 grudnia 1946 roku do Polski i zamieszkuje wraz z rodziną w Opolu. Jako przedwojenny oficer w randze pułkownika przez długi czas nie może znaleźć pracy. Pierwszą pracę jaką dostał w zniszczonym kraju była praca w Cementowni „Odra”, gdzie wraz z ówczesnym dyrektorem p. Tymienieckim zwoził wyszabrowane przez Rosjan urządzenia. Potem pomagał przy organizacji Opolskich Zakładów Naprawy Samochodów. Zajmował się również ochroną zabytków Opolszczyzny i turystyką, był przewodnikiem oraz pilotem wycieczek krajowych i zagranicznych.

W uznaniu zasług długoletniej, pięknej służby żołnierskiej ppłk Tadeusz Żyboriski był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany medalami państwowymi i wojskowymi, między innymi Krzyżem Walecznym, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Tysiąclecia, Orderem Białego Orła, Królewskim Orderem Św. Sawy, Orderem Kambodży, Odznaką Zasłużony dla Miasta Opola

Zmarł 2 marca 1978 roku w wieku 84 lat. Jako ostatni dowódca dywizjonu i ostatni prezes Stowarzyszenia Żołnierzy i Rodzin 14 DAK pochowany został na cmentarzu w Opolu, a na jego mogile umieszczono epitafium informujące, że tu spoczywa „uczestnik bitwy pod Kockiem, jeńiec oflagu VII A w Murnau”.

W liście do mjr. Romanowicza ppłk Żyboriski wspomina swoje pierwsze dni w Wojsku Polskim.

W grudniu 1918 roku przyjechałem z frontu albańskiego do Polski. W Warszawie zameldowałem się w „Komendzie Placu” na Placu Saskim. Po okazaniu dokumentów skierowano mnie do budynku lewego skrzydła, gdzie miałem zgłosić się u „inspektora artylerii”. Inspektora reprezentował jakiś major lub podpułkownik z bylej armii rosyjskiej. Po rozmowie z nim i przedstawieniu dokumentów rozkazał mi zgłosić się za kilka dni po przydział. Po zgłoszeniu się dostałem przydział do III PAC na Cytadeli. Pułk ten był w trakcie formowania, na razie był tylko dywizjon pod dowództwem majora Tadeusza Bogdanowicza, którego adiutantem był por. Marian Kulakowski, a funkcję kancelaryjną sprawował ogniomistrz Baǳdzior. Skierowano mnie do II baterii, którą miałem uformować z przydzielonych włoskich dział 10.4 mm (dalekonośnych). Pierwszą baterię formował por. Hieronim Suszczyński z bylej służby rosyjskiej.

Moim pierwszym oficerem był por. Zygmunt Andrzejewski, a oficerem zaprzęgowym Konstanty Wieczorek. Instruktażu do posługiwania się działami udzielali oficerowie włoscy. I bateria składała się z 15 cm haubic austriackich.

Po krótkim wyszkoleniu i uzupełnieniu szeregowych i koni skierowano mnie do twierdzy Osowiec, gdzie miałem dostać uzupełnienie w konie, broń i amunicję.

Po 2-3 miesiącach załadowałem baterię na pociąg, który skierowano do Baranowicz, gdzie działa wyladowano i przydzielono do II Dywizji Piechoty Legionów, którą wówczas dowodził płk Tessaro.

Z dywizją tą przeszedłem szlak bojowy od Baranowicz aż do Berezyny i Borysów. Po ustabilizowaniu się frontu zostałem przydzielony przez gen. Żeligowskiego do jego grupy jako referent artylerii i uzbrojenia²³.

Pokojowa obsada personalna 14 Dywizjonu Artylerii Konnej na podstawie zestawienia ppłk dypl. Tadeusza Żyborskiego była następująca:

oficerowie:

dowódca	- ppłk dypl. Tadeusz Żyborski,
zastępca	- mjr Michał Borek,
kwatermistrz	- kpt. Szczęsny Rawicz,
adiutant	- kpt. Adam Gątkiewicz,
oficer mobilizacyjny	- kpt. Leonid Jarnowiecki,
lekarz weterynarii	- kpt. Józef Wiechowski,
oficer materiałowy	- kpt. Wiktor Zahorski,
oficer gospodarczy	- kpt. Witold Kühn,
lekarz	- Wojciech Zawłocki,
dowódca baterii łączności	- kpt. Andrzej Paulo,
oficer baterii łączności	- por. Leon Hyży,
dowódca baterii remontowej	- por. Witold Korbel,
dowódca 1 baterii	- kpt. Bronisław Przyłuski,
oficer 1 baterii	- ppor. Ryszard Konieczko, ppor. Tomasz Lerchenfeld,
dowódca 2 baterii	- por. Bolesław Domysławski,
oficer 2 baterii	- ppor. Edmund Zieliński,
dowódca 3 baterii	- kpt. Tomasz Skarżyński,
oficer 3 baterii	- por. Zygmunt Tazbir, por. Adam Czerniak,

podoficerowie:

oficer żywnościowy	- chor. Zdzisław Grodzicki,
szef kancelarii	- ogn. Stanisław Kuczyński,
podoficer pocztowy	- st.ogn. Antoni Bartnicki,
podoficer ewid.-person.	- ogn. Władysław Cellary,
szef baterii remontowej	- st.ogn. Antoni Bajek,
podoficer baterii rem.	- ogn. Bolesław Ogrodnik,
podoficer medyczny	- kpr. Szydło,
podoficer amunicyjny	- st.ogn. Stefan Skrzyszewski,
magazynier	- ogn. Kazimierz Młot,
płatnik	- ogn. Jankowski,
podoficer koszarowy	- ogn. Czaczkowski,
podoficer żywnościowy	- ogn. Uhura,
podoficer kuchenny	- plut. Maksymilian Żukowski,

kierowca	- plut. Józef Mozer,
kierowca warsztatu	- plut. Zachowicz,
podoficer kancelaryjny	- plut. Ignacy Tryskuć,
podoficer mundurowy	- ogn. Władysław Marzys, ogn. Konstanty Grześ,
podoficer weteryn.	- plut. Zygmunt Bartosiewicz,
podoficer taborowy	- plut. Zygfryd Chochowski,
kowal	- ogn. Władysław Radwan,
szewc	- kpr. Antoni Sałatowski,
zdun	- kpr. nadt. Kalinowski,
puszkarz	- ogn. Stanisław Kołodziej, plut. Jan Rycz,

w baterii łączności:

szef baterii	- ogn. Wacław Nowicki,
podoficer rachunkowy	- st.ogn. Kurniewicz,
podoficer zaprzęgowy	- plut. Władysław Weber,
podoficerowie	- kpr. Władysław Wżeryszko, Popławski, Szyłkiewicz, Turowski,

w 1 baterii:

szef baterii	- st.ogn. Kazimierz Sobieszczak,
podoficer zaprzęgowy	- ogn. Szczepan Głowacki,
podoficer rachunkowy	- kpr. Kazimierz Olender,
działony	- kpr. Tadeusz Wojciechowski, kpr. Jan Małyszko, kpr. Jan Suszyński, kpr. Eugeniusz Grabowski,

w 2 baterii:

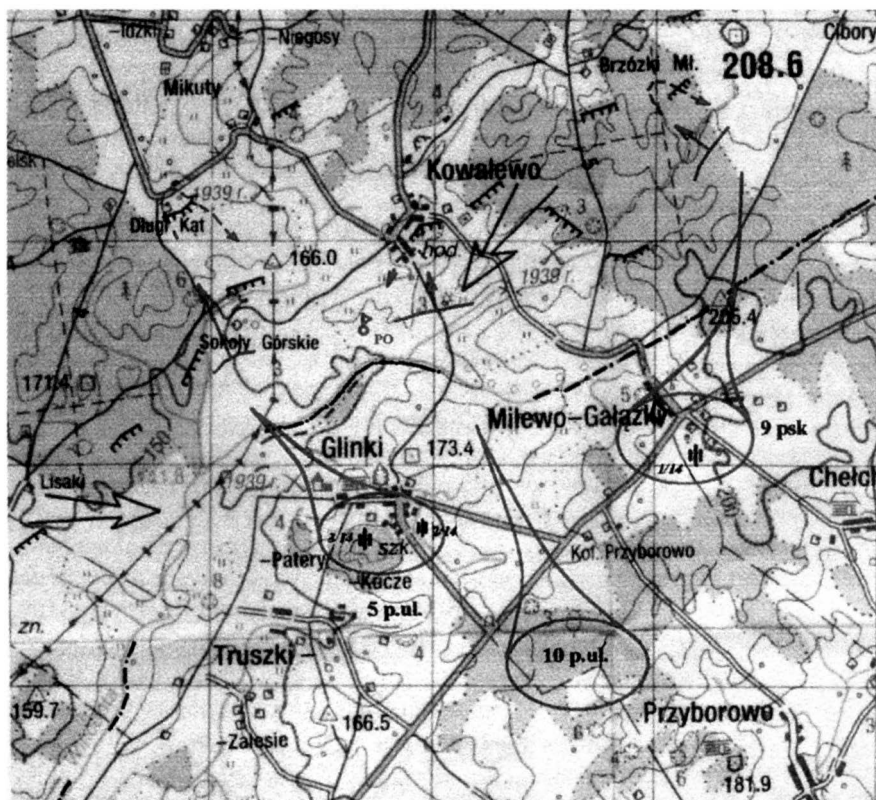
szef baterii	- st.ogn. Józef Borowski,
podoficer rachunkowy	- plut. Wiktor Babicki,
podoficer zaprzęgowy	- kpr. Bazyli Koścink,
działonowi	- kpr. Kazimierz Sokołowski,

w 3 baterii:

szef baterii	- ogn. Antoni Chojecki,
podoficer weteryn.	- kpr. Eysmont,
podoficer furazowy	- plut. Wincenty Parulski,
podoficer warszt.	- kpr. Bolesław Oziański,
krawiec	- kpr. Franciszek Zieliński,
podoficer łączności	- ogn. Świerszcz,
działonowi	- plut. Antoni Rojek, kpr. Bronisław Giziński ²⁴ .

W swoich wspomnieniach z kampanii wrześniowej dowódca dywizjonu pisze o przeprowadzeniu wypadu na Prusy Wschodnie w sposób negatywny. *Dnia 02.09. otrzymałem rozkaz operacyjny, który przewidywał natarcie w dniu 04.09. z rejonu Milewo na Prusy. Wobec tego, korzystając z zalesionego terenu wraz z dowódcami baterii dokonałem zwiadu wyznaczając punkt obserwacyjny dywizjonu oraz stanowiska ogniowe i punkty obserwacyjne baterii. Byłem bowiem zdania, że o świcie*

będzie można zająć po prostu wybrane stanowiska. Dywizjon jako całość byłby gotów do wsparcia ogniem natarcia. Tak planowałem, niestety stało się inaczej.



Działania Podlaskiej Brygady Kawalerii w dn. 03.09.1939 r.

W dniu 03. 09. późną nocą ruszyliśmy mając wyznaczone miejsce w kolumnie marszowej za pułkami kawalerii. I tu nastąpiła katastrofa! Jedyńą drogę w lesie zatarasowały pułki i nie było możliwości w żaden sposób ich wyminąć. Musiałem czekać długo na zwolnienie drogi. Cała przygotowawcza praca przepadła, tym czasem jeden z pułków/10 p.u./nie czekając na wsparcie artylerii ruszył do natarcia. W tych warunkach zajmowanie stanowisk odbywało się w sposób chaotyczny i nerwowy. Brak łączności pomiędzy bateriami a Brygadą doprowadził do braku koordynacji ognia i koncentracji go na najważniejszych celach.

Należy nadmienić, że w przed dzień wysłano za granicę rozpoznanie w sile jednego szwadronu kolarzy, który bez boju powrócił wieczorem na stanowisko wyjściowe. Rozpoznanie stanowiło dla nich dzwonek alarmowy.

Wieczorem zabieramy zabitych i rannych, Brygada odchodzi na postój do m. Stawisk. Poległ dowódca 2 baterii wraz ze swoimi żołnierzami na punkcie obserwacyjnym, ciężko ranny został adiutant dywizjonu.

W nocy z 12/13 września przechodzimy pod m. Domanowo na postój ubezpieczony. Poszczególne baterie dywizjonu mają zająć stanowiska w m. Pietraszach, Ząbkach i Domanowie. W rejonach tych miały być rozmieszczone również pułki kawalerii. W czasie kiedy oddziały są w trakcie zajmowania wyznaczonych rejonów wychodzą z lasu czolgi niemieckie i zmasowanym ogniem ostrzeliwują pułki oraz miejscowości w/w.

Następuje panika i właściwie w tym momencie przestaje istnieć Brygada i również dywizjon jako jednostka bojowa. Jedynie jedna bateria wycofała się z dwoma działami, które zresztą utraciła przy przejściu przez bród przez rzekę Narew²⁵.

W okresie od 14 września, do bitwy pod Kockiem 5 października, resztki dywizjonu cały czas wycofują się na południe.

Cóż można powiedzieć o tej epopei marszu. Jedynym wyczynem było przejście nocą z zamkniętego przez wroga kotła na pobojowisko I Dywizji Piechoty i sprowadzenie stamtąd 2 dział i 4 wozów z amunicją.

W dniu 1 lub 2 października zameldowałem się wraz z moim poczem u dowódcy Brygady gen. Kmicica-Skrzyńskiego w jego miejscu postoju w dworcu m. Burzec. Po przywitaniu się z obecnymi na sali, gościnny gospodarz poczęstował mnie filiżanką mocnej herbaty, po czym zorientował w istniejącej sytuacji. Najbardziej oddziałom polskim dawał się odczuć brak amunicji karabinowej i artyleryjskiej. Jedyną grupę artylerii stanowił pluton armat 75 mm z 4 DAK-u. Sytuacja ogólna była bardzo zła. General poinformował mnie, że zwiad, któregoś z pułków stwierdził w m. Stoczek pobojowisko jakieś polskiej jednostki z nagromadzonymi tam wielkiej ilości sprzętem wojskowym i amunicją.

General zapytał mnie, czy nie podjąłbym się nocą przejść do Stoczka i „zdobyć” działa, amunicję do ckm i dział. Wyraziłem zgodę, prosiłem tylko o dostarczenie mi zaprzęgów dla dział i wozów na amunicję i sprzęt. Potrzebny sprzężaj i ludzie mieli stawić się wieczorem w m. Burzec skąd pod moim dowództwem mieli udać się do Stoczka.

Po przejściu własnych placówek dochodząc do szosy Łuków – Zelechów, stwierdziłem duży ruch pojazdów niemieckich na szosie dodatkowo patrolowanej przez wozy pancerne i czolgi. Wykorzystując przerwy między patrolami przerzuciłem kolejno przez szos wozy. Sam z ostatnim eszelonem przeskoczyłem. Nadszedł świt. Zobaczyłem przerażający widok pobojowiska. Porzucona broń, działa, wozy i amunicja, a nad wszystkim górowała stercząca w niebo lufa jakiegoś ciężkiego działa, owiniętego jeszcze w natłuszczone osłony.

Rozstawiłem czujki wzdłuż szosy, którzy awizowali nadjeżdżające pojazdy niemieckie. Rozpoczął się załadunek, który zamierał wówczas gdy zbliżał się patrol. Po przejściu rzucono się znów do załadunku. Szczęśliwie wieczorem 3 wozy pełne

amunicji i 2 działa były ustawione w zaprzęgach w cieniu chałup i drzew na drodze powrotnej wzdłuż wsi.

Zapadła noc i tak jak uprzednio przerzuciłem przez „fosę” wpierw 3 wozy z amunicją, a potem działa. Wszystkim kazałem zatrzymać się w odległości 1 km po przekroczeniu szosy. W czasie przejazdu drugiego działa przez drogę po „klinie” działą przewróciło się na bok. Już z dala widziałem zbliżające się światła wozu pancernego. Zeskoczyłem z konia i wraz z obsługą chwyciwszy za koła szczęśliwie podnieśliśmy działą. Pamiętam, że krzyknąłem „batem po koniach” i działą w ostatniej chwili zjechało z drogi opuszczając niebezpieczny stożek światła reflektorów.

Niestety ten incydent pociągnął następny. Otóż zbliżając się do własnych placówek zostaliśmy ostrzelani. Kule świsnęły wokół nas. Co robić? Byłem w rozterce. Po chwili namysłu pochyliwszy się w siodle pogalopowałem w kierunku strzałów – krzycząc – „przerwać ogień”. Zaprzestano strzelać. Ja zaś podjechałem do placówki. Poznał mnie dowódca, tłumacząc się, że myślał, że to Niemcy i kazał otworzyć ogień. Wjechaliśmy w obręb naszego ugrupowania, po czym wysłałem kpt. Przyłuskiego do m.p. Brygady /już w m. Krzywda/ po dalsze rozkazy. Po powrocie zameldował mi, że wozy z amunicją mamy wysłać na front, a działa mają czekać na dalsze rozkazy.

Niestety nie nadeszły, dostaliśmy natomiast wiadomość o kapitulacji. W związku z tym kazałem działą zakopać i przykryć darnią. Był to najsmutniejszy moment dla mnie i nie tylko również dla moich żołnierzy w tej wojnie²⁶.

Po zakończeniu walk pułkownik Żyborski nie opuścił żołnierzy i na czele swojego oddziału poprowadził ich do niewoli. Ten najgorszy moment, przegranego i zmęczonego żołnierza wspomina w swoim sprawozdaniu.

Zapadł zmierzch. Posuwając się po woli wyznaczoną trasą widziałem w zaroślach po obu stronach drogi hełmy leżących Niemców i skierowane na oddział karabiny maszynowe. Dojeżdżaliśmy już w ciemnościach do polany jasno oświetlonej reflektorami. Pada rozkaz „halt” i pytanie „co za oddział i kto jest dowódcą”. Podaję odpowiedź w języku niemieckim (znam go na perfekto).

Pada rozkaz dowódcy do mnie, zsiadam z konia, oddaję wodze luzakowi i idę. Widzę w blasku światła oficera niemieckiego, który staje przede mną salutuje i przedstawia się, wyciągając do mnie rękę.

Na to ja zakładam ręce do tyłu, a on: „Panie pułkowniku czy nie chce mi Pan podać ręki? – Nie! – Niech Pan rozważy, że z chwilą przejścia do niewoli przestaliśmy sobie być wrogami, gdyż nie będziemy już przeciw sobie walczyć.

Proszę podać mi rękę, może będę w stanie dla Pana oddziału coś zrobić.

Przekonał mnie, odpowiedziałem: „Moi ludzie od trzech dni są bez żywności, proszę dla nich o chleb i kawę”. Na to wezwał, któregoś ze stojących za nim oficerów i wydał rozkazy. Do mnie zaś zwrócił się z poleceniem bym dał rozkaz składania broni po prawej stronie kolumny marszowej. Poza tym zdziwił się, że przedsta-

wiam oddział artyleryjski, a on nie widzi żadnych dział. Wyjaśniam, że działa zostały zniszczone na stanowiskach przez natarcie czołgów niemieckich. Pada krótkie „ach so”.

W krótkim czasie podjechała kuchnia i żołnierze pobrali chleb i kawę. Podziwiałem tą organizację. Już świt. Jedziemy pod eskortą do Dębina, a stamtąd w wagonach ciężarowych do Radomia.



Dowództwo 14 DAK na granicy z Prusami Wschodnimi: pplk Tadeusz Żyborski, kpt. Andrzej Paulo, kpt. Wiktor Zahorski, por. rez. Markiewicz, ogn. Stanisław Kuczyński. Wrzesień 1939 rok.

2.2 Wspomnienia żołnierzy i rodzin dywizjonu

Jednym z pierwszych żołnierzy, którzy polegli w kampanii wrześniowej 1939 roku z dywizjonu był kapitan Adam Gątkiewicz, który dowodził 2 baterią dywizjonu.

4 września 1939 roku, podczas bitwy Podlaskiej Brygady Kawalerii pod Kowalewem i Brzózkami, na ówczesnej granicy Polski z Prusami Wschodnimi, kierował ogniem swojej baterii z punktu obserwacyjnego w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem. W związku z intensywnym ostrzałem przemieszczał swoje stanowisko do przodu w ślad za nacierającymi w szyku pieszym ułanami 10 pułku ułanów litewskich. Pomimo znacznej przewagi ogniowej artylerii niemieckiej za-

chował spokojną i nieulekłą postawę, spełniając do końca precyzyjnie swoje dowódcze zadanie. Poległ rażony odłamkiem pocisku, w momencie otrzymania rozkazu do zaprzestania ognia i odwrotu. Polegli wówczas ppor. Dionizy Wojciechowski, plut. Wiktor Babicki i dwóch kanonierów.

Pochowany został z honorami wojskowymi następnego dnia na cmentarzu wiejskim w Grabowie koło Kolna, gdzie spoczywa do dzisiaj obok grobu Nieznanego Żołnierza z wojny 1920 roku.



Kpt. Adam Gątkiewicz

Adam Włodzimierz Gątkiewicz (Białystok), syn Wincentego i Marii z Białobrzeskich, urodził się w dniu 24 grudnia 1902 roku w Pokrzywnicy pow. Łęczycki, w rodzinie ziemiańskiej. Naukę szkolną rozpoczął w gimnazjum w Krakowie w 1912 roku. Pierwsza wojna światowa spowodowała konieczność przerywania nauki. W latach 1915/1916 uczęszczał do szkoły średniej we Włocławku, a następnie w 1917 i 1918 roku do gimnazjum w Warszawie. W tym też czasie zaczął aktywną działalność w skautowskiej 3 Warszawskiej Drużynie Harcerskiej.

Po wybuchu wojny polsko-bolszewickiej znaczna część harcerzy tej drużyny zgłosiła się ochotniczo do wojska. Początkowo utworzono z nich batalion harcerek, a następnie przeszkolono w szkole podoficerskiej 1 Dywizji w Zeg-

rzu i przydzielono do służby liniowej w jednostkach frontowych.

Adam Gątkiewicz wcielony został do 3 Pułku Piechoty Legionów i przez dwa lata walczył na froncie, biorąc udział w szeregu bitwach w Polsce i na Białorusi, łącznie ze zdobyciem Mińska. Został odznaczony Krzyżem Walecznych i medalem pamiątkowym Polska Swemu Obrońcy oraz odznaką 3 PP Leg. Awansował od szeregowego poprzez wszystkie stopnie podoficerskie do stopnia sierżanta. Pod koniec wojny pełnił funkcję szefa 2 kompanii, nie mając jeszcze ukończonych osiemnastu lat.

W listopadzie 1921 roku, w ramach urlopu bezterminowego z wojska, uzyskał w liceum państwowym w Łodzi świadectwo dojrzałości, zdając eksternistycznie egzamin maturalny.

Następnie postanowił poświęcić się zawodowo służbie wojskowej. W latach 1922-1923 ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Warszawie, a potem w latach 1924-1925 Szkołę Podchorążych Artylerii w Toruniu.

Po uzyskaniu patentu oficerskiego w 1925 roku otrzymał przydział do 8 Dywizjonu Artylerii Konnej w Białymstoku. W tej jednostce służył nieprzerwanie do września 1939 roku, awansując od stopnia podporucznika do stopnia kapitana i

pełniąc szereg funkcji od dowódcy plutonu do dowódcy 2 baterii. Dwukrotnie, w latach 1931 oraz 1937-1939, pełnił obowiązki adiutanta dowódcy dywizjonu. W szkoleniu i wychowaniu żołnierzy miał szczególne dobre rezultaty, pozytywnie oceniane przez przełożonych. Z późniejszych wypowiedzi dawnych podwładnych i współtowarzyszy broni wynika, że był On sprawiedliwym i doceniającym trud żołnierski przełożonym, a równocześnie lojalnym i koleżeńskim członkiem korpusu oficerskiego Dywizjonu.

W okresie międzywojennym odznaczony został Krzyżem Zasługi, Krzyżem Niepodległości, odznaką honorową Artylerii Konnej, Medalem za Długoletnią Służbę i innymi odznaczeniami.

Kilkakrotnie brał udział w kursach szkoleniowych doskonalących organizowanych przez dowództwo Artylerii Konnej w Toruniu w latach 1931-1938.

W życiu osobistym odnotować należy zawarcie związku małżeńskiego z Janiną Waśniewską oraz narodziny syna Tomasza 9 września 1930 roku.

W okresie międzywojennym znane były osiągnięcia kpt. Adama Gątkiewicza w sporcie jeździeckim. Zachowane pamiątki i fotografie pozwalają stwierdzić, że zajmował on często czołowe miejsca w klasyfikacji zawodów konnych, zarówno lokalnych, jak też w skali ogólnopolskiej np. w Warszawie, Wilnie, Toruniu, Baranowiczach w latach 1928-1938. Najbardziej spektakularnym osiągnięciem było zdobycie nagrody ufundowanej przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w konkursie hippicznym oficerów artylerii konnej w Warszawie 15 października 1933 roku.

W sierpniu 1939 roku w związku z prowadzoną mobilizacją kpt. Adam Gątkiewicz mianowany został dowódcą 2 baterii artylerii konnej, rezygnując na własną prośbę z pełnienia obowiązków adiutanta dowódcy dywizjonu²⁷.

Kpt. Bronisław Przyłuski (Londyn)

Według relacji kapitana Bronisława Przyłuskiego obsada 14 DAK na dzień 27 sierpnia 1939 roku była następująca:

dowództwo

ppłk dypl. Tadeusz Żyborski	– dowódca dywizjonu,
kpt. Andrzej Paulo de Silwa	– adiutant,
kpt. Witold Zahorski	– oficer broni,
por. Leon Hyży	– oficer łączności,
kpt. Józef Wiechowski	– lekarz weterynarii,
1-sza bateria	
kpt. Bronisław Przyłuski	– dowódca baterii,
por. Witold Korbel	– oficer ogniowy,
ppor. Tomasz Lerchenfeld	– oficer zwiadowczy,
por. Plakfisz	– dowódca 1 plutonu,
ppor. Jan Zaremba	– dowódca 2 plutonu,
ogn. Kazimierz Sobieszczyk	– szef baterii,

2-ga bateria

kpt. Adam Gątkiewicz	– dowódca baterii,
por. Bolesław Domosławski	– oficer ogniowy,
ppor. Dionizy Wojciechowski	– oficer zwiadowczy,
ppor. Edmund Zieliński	– dowódca 1 plutonu,
ppor. NN	– dowódca 2 plutonu,
ogn. Józef Borowski	– szef baterii,

3-cia bateria

kpt. Tomasz Skarżyński	– dowódca baterii,
por. Adam Czerniak	– oficer ogniowy,
ppor. Zygmunt Tazbir	– oficer zwiadowczy,
ppor. Dmowski	– dowódca 1 plutonu,
ppor. NN	– dowódca 2 plutonu ²⁸ ,
ogn. Antoni Chojecki	– szef baterii ²⁹ .

Sprawozdanie dowódcy 1 baterii z działań wojennych zostało napisane 1948 roku, po wyzwoleniu przez wojska amerykańskie. Przytaczam tylko część, która według mnie jest najbardziej obrazowa: *W dniu 4 września o świcie Brygada naciera na m. Kowalewen i Brzostken: 9 PSK z 1 baterią – prawe skrzydło, 10 p. ul. z 2 baterią – środek ugrupowania, 5 p.ul. z 3 baterią – lewe skrzydło. Nieprzyjaciel ugrupowany w głąb, silny ogień z broni maszynowej, jednak natarcie idzie. Około 1-szej natarcie staje. Do godz. 4-tej Brygada próbuje nacierać dalej, ale ogień artyleryjski nieprzyjaciela zatrzymują natarcie pułków.*

Punkty obserwacyjne nasze pod bardzo silnym ogniem. Stanowiska baterii wykryte przez pomiarówkę i obserwację lotniczą. Punkt 2 baterii dostaje bardzo silną nawalę, kpt. Gątkiewicz, ppor. Wojciechowicz i dwu kanonierów zostaje zabitych. Punkt dcy dyonu silnie ostrzelany, adiutant por. Paulo ciężko ranny.

W innych bateriach straty nieznaczne.

10 września o świcie Brygada rusza w kierunku na Przeździecko. Mgła. Samoloty nieprzyjaciela nie mogą wykryć marszu. Stajemy na stanowiskach w rejonie lasku ptn. Dmochy, 300 m od szosy Czyżewo – Zambrów. Mgła opada.

Z Dmoch wyjeżdża kolumna mieszana czołgowo samochodowa. 2 bateria w odwodzie, 3 bateria przy 5 pułku w straży tylnej. Bateria 1 na stanowiskach wraz z 9 psk wykonuje napad ogniowy na kolumnę. Około 20 pojazdów zniszczonych zostaje jeden żywy Niemiec (ranny) wzięty do niewoli.

12 lub 13 września bitwa w rejonie Mienia (szosa Szepietowo – Bielsk).

Bateria 1 z otwartej pozycji zatrzymuje nieprzyjacielskie czołgi. Tracąc przodki i kilkunastu zabitych (m. Pietraszki). Bateria 3 traci trzy działa, ostatnie grzęźnie w marszu po bitwie. Bateria 2 odrywa się od dywizjonu i dołącza dopiero 5 października, niestety bez dział.

Całość działań dywizjonu łączy się z działaniami poszczególnych pułków Brygady, gdyż zasadniczo baterie były przydzielone do każdego pułku kawalerii.

Z wyjątkiem pierwszej bitwy 04.09. i pod Ostrolęką, gdzie dywizjon działał jako całość. Wydaje się, że było to podyktowane koniecznością ze względu na walkę z oddziałami pancernymi grupy gen. Guderiana, które wiązały Brygadę czołowo, a następnie dużymi siłami obchodziły i uderzały z flanki i z tyłu. Stosunkowo szczupłe wyposażenie kawalerii w broń przeciwpancerną zmuszało dowódców do używania artylerii konnej jako broni ppanc., co stwarzało dodatkowe zadania dla dywizjonu i niszczyło go częstkami.

Pułki maszerowały przeważnie bocznymi drogami, a nie rzadko na przełaj, co dla baterii było jeszcze jednym czynnikiem obniżającym jego możliwości bojowe.

Dowódca baterii walczył do końca kampanii wrześniowej. W latach II wojny światowej przebywał w obozie jenieckim na terenie Niemiec, gdzie został uwolniony przez Amerykanów³⁰.

Ppor. Tomasz Lerchenfeld (Londyn)

W archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie znalazłem dziennik działań 1 baterii 14 DAK spisany przez porucznika Lerchenfelda po zakończeniu II wojny światowej w 1946 roku.

24 sierpień 1939 roku o godz. 5.00 rozpoczęła się mobilizacja.

24 sierpnia w południe przejście baterii do m. Porosły gdzie bateria stanęła na biwaku w lesie. Wieczorem odmarsz baterii do m. Pokrzywnicy k/ Jeżewa.

26 sierpnia wieczorem przemarsz do m. Jurzec Włociański k/ Stawisk.

27 sierpnia do 1 września zgrywanie baterii – rozpoznanie stanowisk ogniowych i urządzanie stanowisk obserwacyjnych.

2 września przemarsz do m. Kurkovo koło Stawisk.

3 września wieczorem na kwatery dowódcy baterii kpt. Przyluskiego przybył płk. Falewicz z rozkazem do natarcia Brygady na dzień 4 września.

Bateria została przydzielona do 9 psk i przez całą wojnę współdziałała z tym pułkiem. Około godz. 24.00 odmarsz baterii na punkt przejściowy.

4 września z nastaniem świtu bateria do maszerowała do granicy pruskiej, gdzie lina ogniowa zajęła stanowiska około 500 metrów od granicy. Ja wraz z dowódcą czekaliśmy na strażnicy Straży Granicznej na ruszenie kawalerii. O której ruszyło natarcie nie pamiętam.

Początkowo nie było większego oporu nieprzyjaciela. Zajęliśmy punkt obserwacyjny na skraju lasu. Gdy kawaleria posunęła się około 1-1,5 km w głąb Prus zaczął się silny ogień z karabinów i broni maszynowej. Artyleria niemiecka odezwała się później i to na innych odcinkach. Koło południa kawaleria poszła dalej. Przez cały ten czas kpt. Przyluski strzelał dość dużo. Kładąc szczególnie ogień obezwładniające na skraj lasów i ogrodów. Koło południa otrzymałem rozkaz wysunięcia się do pierwszych linii jako obserwator. W pierwszej linii były szwadrony rtm. Robaka i por. Kułakowskiego.

Był tam jednak zupełny spokój i przez cały 2-3 godziny nie oddałem ani jednego strzału. Dziwiłem się wtedy dlaczego 9 psk nie idzie dalej.

Okolo 16.00 zaczęło się powoli wszystko wycofywać i ja wróciłem na główny punkt obserwacyjny. W między czasie Niemcy zaczęli ostrzeliwać artylerią nasze rejon – punkty obserwacyjne i nawet stanowiska ogniowe. Dowódca baterii przeniósł punkt do tyłu – z którego już zresztą nie strzelał. Ja tym czasem zostałem na poprzednim punkcie, z którego bardzo dużo strzelałem, gdyż Niemcy widząc, że kawaleria się wycofuje, zaczęli się posuwać do przodu. Na tym punkcie zostałem już do końca akcji. Okolo 19.00 wycofałem się z punktu do koni i razem z całym zwiadem dołączyliśmy do baterii. Wieczorem bateria wróciła na swe kwatery do m. Kurkowo. Bateria w tym dniu żadnych strat nie poniosła, jeden telefonista został lekko ranny.

5 września por Korbel ogniowy naszej baterii odszedł na stanowisko adiutanta dywizjonu, bateria cały dzień spędziła na kwaterach.

6 września w godzinach popołudniowych prowadziłem baterię do m. Nagórki koło Łomży. Marsz odbywał się cały czas z zastosowaniem biernej obrony przeciw lotniczej. Wieczorem bateria w składzie 9 psk pomaszzerowała do m. Turobi Brzozowej koło Ostrowa Mazowieckiego.

7 września postój w m. Turobi.

8 września bateria przeszła do m. Rząśnik okolo 5 km od poprzedniej kwatery. Po południu sygnalizowani byli Niemcy od strony Ostrowa Maz. Bateria zajęła stanowiska ogniowe, z których nie strzelała. Pod wieczór pułk ruszył w kierunku miasta. Okolo 23.00 przyszliśmy na wzniesienie skąd było widać palący się Ostrów Mazowiecki. Był tam 5 pułk ułanów i 3 bateria 14 DAK-u, która już strzelała. Nasza bateria zajęła stanowiska w sąsiedztwie i otrzymała rozkaz strzelania do Legionowa, koszar SPP gdzie miały być kolumny niemieckie. Na podstawie mapy oddałem 3 serie i dowódca baterii kazał przerwać ogień. Odległość wynosiła okolo 6-8 km. O północy cała kolumna ruszyła dalej.

9 września po całonocnym marszu okrążającym Ostrów przybyliśmy rano do lasu w rejonie m. Biel. Baterie 1 i 3 zajęły stanowiska sąsiednie i prowadziły ogień do nieprzyjaciela. Przez cały czas punkt obserwacyjny był pod silnym ostrzałem artyleryjskim nieprzyjaciela. Wieczorem bateria odmaszerowała na kwatery do m. Nienal koło Andrzejewa.

10 września bateria cały dzień stała na odpoczynku. Jedyne ja z plutonem artylerii zostałem przydzielony do podjazdu, którym dowodził mjr. Freukwald w sile 2 szwadronów plus pluton artylerii. Był to szwadron rtm. Robaka i rtm. Bieleckiego. Okolo godz. 17.00 nastąpił wymarsz w kierunku ogólnym na m. Brok n/ Bugiem. W rejonie tym podobno walczył 10 pułk ułanów. Gdy się już zupełnie ściemniało szwadron straży przedniej rtm. Bieleckiego został ostrzelany ogniem z karabinów kb z pobliskiego lasu. Szwadron zajął stanowiska, a mjr Freukwald próbował nawiązać łączność z Brygadą. Dopiero okolo godziny 22.00 łączność została nawiązana i podjazd otrzymał rozkaz pozostania na czatach na tych samych stanowiskach. Natomiast ja z plutonem otrzymałem rozkaz powrotu do baterii.

11 września rano bateria w składzie 9 psk pomaszzerowała wpierw do Andrzejewa, które było w dużej części spalone. Po krótkim postoju kolumna pomaszzerowała dalej.

Nie zachowały się wspomnienia z 12 i 13 września 1939 roku.

14 września po całonocnym marszu kolumna zatrzymała się w lesie. Około godziny 10.00 nadjechał kpt. Przyłuski i wtedy dowiedziałem się o stracie 2 dział oraz o ogólnej porażce pod Mieniem i Pietraszkami. Razem z nim był ppor. Zamojski z kilkunastoma konnymi strzelcami, również mój luzak z końmi się odnalazł. Kapitan Przyłuska zostawił przy mnie ludzi, a sam pojechał się dowiedzieć czy są jakieś rozkazy. Czekalem na niego około 2 godzin, potem postanowiłem wysłać ppor. Zamojskiego, lecz ten też nie wrócił. Wobec tego dałem rozkaz na koń i ruszyłem na czele plutonu złożonego w połowie z kanonierów, a w połowie z konnych strzelców. Po ujechaniu paru kilometrów spotkałem szwadron 1 pułku ułanów prowadzony przez rotmistrza Zagórskiego. Pod wieczór spotkałem część 5 pułku prowadzony przez płk Chomicza, byli tam również ppłk Anders, mjr Strubel oraz 3 bateria z kpt. Skarżyńskim i por. Tozbir. Dołączyłem do nich i razem z nimi zakwaterowaliśmy na noc we wsi Samolki Małe nad Narwią.

15 września rano przemaszerowaliśmy do wsi Łapcie, gdzie była już część Brygady. Około południa przyjechał por. Hyży z częścią zwiadu i telefonistami około 30 żołnierzy. Razem z nimi był lekarz wet. kpt. Wiechowski i płatnik por. Kuchn.

We wsi tej po południu zorganizowany został z ochotników 5 pułku i 14 DAK-u oddział partyzancki, którego dowódcą został podporucznik z 5 pułku ułanów. Z oficerów weszli w jego skład por. Sokółski, ppor. Przewieczerski oraz z 3 baterii pchor. Jasiński.

Wieczorem z całą kolumną pomaszzerowaliśmy dalej. W czasie przeprawy w bród przez Narew pod Strabłą utopił się jaszcz 3 baterii, którego nie było czasu wyciągać i musiał tam pozostać.

16 września wczesnym świtem doszliśmy do wsi Machnówka, po odpoczynku pomaszzerowaliśmy dalej, aż do wsi Jałówka. Tu spotkałem naszego Generała, dowódcę dywizjonu oraz dowódcę baterii kpt. Przyłuskiego. Tutaj został sformowany z resztek 14 DAK-u szwadron konny. Dowódcą został kpt. Przyłuska, a dowódcami plutonu: 1 plutonu z resztek 1 baterii ppor. Lerchenfelder, 2 plutonu z resztek zwiadu dywizjonu por. Hyży, 3 plutonu z resztek 3 baterii por. Tozbir.

17 września Brygada przemaszerowała przez Puszczę Białowieską, wieczorem zajęliśmy kwatery w m. Przykolesie.

18 września rano marsz dalej, w południe stanęliśmy na 3 godzinny odpoczynek we wsi Iłosk. Po obiedzie ruszamy dalej, aż do wsi Ziołowo koło Kobrynia.

19 września marsz dalej, wieczorem kwatrujemy w m. Lachowicze nad Kanałem Królewskim.

20 września marsz do m. Łubiaż.

21 września marsz dalej. Około południa ostrzelał nas sowiecki samolot bez

strat. Wieczorem kwaterowaliśmy w m. Werchy koło Kamienia Koszyrskiego. Spotkaliśmy tutaj byłego dowódcę 14 DAK-u ppłk Sielickiego oraz zyskaliśmy do naszego szwadronu por. Ordę.

22 września postój na kwaterach. Dowództwo Brygady znalazło wozy taborowe, z których uzupełnialiśmy amunicję i broń oraz mundury i bieliznę.

23 września marsz dalej, w kilku miejscowościach kolumna została ostrzelana przez bandy dywersyjne, które trzeba było zlikwidować. Wieczorem kwatery w m. Serechowicze.

24 września marsz dalej, wieczorem kwatery w m. Stara Huta.

25 września marsz dalej, wieczorem kwatery w m. Grabowo. Około 22.00 przyszedł rozkaz i musieliśmy zmienić kwatery na m. Świtaż.

26 września marsz dalej, wieczorem kwatery w m. Pułma.

27 września marsz dalej, po południu przeprawiliśmy się przez bród na rzece Bug pod Włodawą. Wieczorem kwatery w m. Krasówka.

28 września w czasie dalszego marszu dowiedziałem się od kpt. Burharda, że zostałem przydzielony przez dowódcę Brygady do baterii „Zadora”. Była to bateria 2 działonowa sformowana w Ośrodku zapasowym Artylerii Konnej we Włodawie. Dowódcą tej baterii był kpt. Zadorecki, ponadto byli tam: ppor. Prekmatowicz, ppor. Umiastowski, ppor. Polach, ppor. Wąsowicz. Wieczorem na kwaterze w m. Jabłoń zameldowałem się u dowódcy baterii. Bateria zaraz zajęła stanowisko ogniowe, gdyż ukazała się kolumna samochodów sowieckich. Bateria całą noc z przerwami prowadziła ogień i podobno zestrzeliła parę czołgów. Ja ze swego stanowiska tego nie widziałem.

29 września około południa Brygada pomaszerowała dalej, wieczorem kwatery w m. Cichosty.

30 września marsz dalej, wieczorem kwatery w m. Suchowola.

1 października marsz dalej, wieczorem kwatery w m. Zofibór k/ Łukowa.

2 października odpoczynek.

3 października marsz dalej, wieczorem kwatery w m. Burzec.

4 października marsz dalej, wieczorem kwatery w m. Krzywda. Bateria na stanowiskach przez całą noc.

5 października rano bateria zmieniła stanowisko i zajmuje nowe na skraju lasu koło Krzywdy. Cały dzień prowadzi ogień, zmiany kierunku były często podawane tak duże, że trzeba było zmieniać front baterii. Raz bateria strzelała w kierunku odwrotnym do poprzedniego. Wieczorem dowiedzieliśmy się, że nastąpiła kapitulacja całego zgrupowania gen. Kleberga, w skład którego wchodził³¹.

Po wojnie por. Lerchenfeld mieszkał w Kamieniu w powiecie kaliskim. W latach siedemdziesiątych dzięki Witoldowi Korbel nawiązał kontakt listowy z ppłk. Żybskim.

Nie wyobraża sobie Pan Pułkownik moje zdziwienie i radość po otrzymaniu listu od Pana.

A teraz od początku! W Grosbornie z „14” było nas czterech, Witold Korbel, Leon Hyży, Ignacy Ruciński por. rez. i ja. W styczniu 1945 roku ewakuowano nasz obóz na zachód, jedynie Witold pozostał z powodu chorej nogi. Był w obozie jeszcze z nami Kmicic-Skrzyński i jego pasierb Witold Czechowicz, który początkowo cały czas mieszkał z nami – a dopiero po przyjeździe generała zamieszkał z Nim. Oni dwaj byli główną sprężyną, że wyszliśmy – a można było pozostać w obozie jak Witold.

Zawędrowaliśmy do obozu Bremerwerde za Hamburgiem, spotkałem się tam z Zahorskim oraz mjr Andrzejem Paulo. Byłem tam 16 dni. Warunki były straszne. Gdy Niemcy zorganizowali wymarsz do Lubeki powędrowałem jeszcze 100 km by wylądować w międzynarodowym obozie oficerskim, gdzie wyzwolili nas Anglicy.

Zostałem potem wcielony do 1 Pułku Artylerii Motorowej, w 1 Dywizji Pancernej gen. Maczka, szczęśliwym przypadkiem było to, że dowódcą pułku był ppłk Borysławski mój dowódca z podchorążówki w Toruniu. Przydzielony zostałem do 3 dywizjonu gdzie spotkałem się z Zygmuntem Tazbirem. W 1 PAMot. byłem do połowy roku 1947, do czasu ewakuacji dywizji do Anglii.

Ja uważałem, że nie ma po co tam jechać i wróciłem do kraju.

W Białymstoku nie byłem od chwili wymarszu z niego na wojnę.

Rzecz jasna z wielką przyjemnością zgłaszam swój udział we wszystkich poczynaniach Pana Pułkownika w sprawie założenia Koła 14 DAK-u, jak również w akcji umieszczenia tablicy pamiątkowej naszego dywizjonu³².



Kpt. Wiktor Zahorski

W 2001 roku podczas prowadzonych poszukiwań rodzin i znajomych żołnierzy dywizjonu poznałem Panią Walerię Zahorską. Bardzo uroczą nestorkę rodziny Zahorskich, która wtedy miała 94 lata i dzięki jej uprzejmości poznałem wydarzenia z życia kapitana Wiktora Zahorskiego oficera 14 Dywizjonu Artylerii Konnej. Pani Waleria okazała się siostrą kapitana Zahorskiego i udostępniła mi zdjęcia i listy pisane przez jej brata z oflagi z okresu wojny również korespondencję pisaną w latach siedemdziesiątych.

Wiktor Zahorski (Białystok), syn Aleksandra Zahorskiego herbu Lubicz i Marii z domu Sobolewskich herbu Ślepowron, urodził się 30 marca 1905 roku.

Naukę szkolną rozpoczął w gimnazjum w Suwałkach, należał do Związku Harcerstwa Polskiego. Jako 15-letni ochotnik będąc w czwartej klasie gimnazjum wziął udział w wojnie polsko-sowieckiej. W czasie walk uratował rannego towarzysza broni, wynosząc go z pola bitwy na tyły.

W 1930 roku ukończył Szkołę Oficerską Artylerii w Bydgoszczy i po zakończeniu nauki dostał przydział do 14 Dywizjonu Artylerii Konnej. Jak wspomina Waleria Zahorska: *Z tego okresu cały czas powtarzał i dawał za przykład oficera artylerii kpt. Rawicza, który był wykładowcą w szkole i uczył go tajemnic artylerii.*

Mój brat był bardzo dobrym matematykiem. Mogę już teraz zdradzić, że cały czas przed przełożonymi ukrywał swój uraz – wadę lewego oka. Drugą jego tajemnicą, którą się nie chwalił przed kolegami było powinowactwo z rodziną Piłsudskiego. Siostra jego ojca Jadwiga wyszła za mąż za Piotra Szczerbińskiego, a ich córka Jadwiga była drugą żoną Józefa Piłsudskiego.

W Białymstoku w okresie służby nie mieszkał na terenie jednostki, wynajmował mieszkanie na mieście u Pani Heleny Skibskiej na ulicy Grunwaldzkiej. W dywizjonie pełnił obowiązki oficera zwiadu.

Po zakończeniu kampanii wrześniowej dostał się do niewoli niemieckiej i przebywał w oflagu Oldenberg. W obozie wyznaczony został przez władze niemieckie na przełożonego wszystkich jeńców polskich. W okresie niewoli nie zapomniał o rodzinie i tak jak mógł pomagał. Organizował zbiórki pieniędzy, które były przesyłane dla rodzin i samotnych wdów oficerów mieszkających i wychowujących dzieci w czasie okupacji.

Po wojnie pozostał na zachodzie Europy. 15 kwietnia 1947 roku zawarł związek małżeński z Ireną Skalską, która w obozie w Oldenbergu znalazła się po upadku powstania warszawskiego. Z Niemiec wyjechali do Stanów Zjednoczonych, gdzie podjął pracę w zakładach Forda, pracując jako kreślarz w biurze konstrukcyjnym.

Przebywając za granicą utrzymywał kontakt z kolegami z dywizjonu w kraju. Cały czas pomagał moralnie i finansowo w ich dążeniach do wmurowania tablicy pamiątkowej poświęconej zabitym żołnierzom dywizjonu.

Odnaczony został Krzyżem Niepodległości, złotym Krzyżem Zasługi, Złotym Medalem Skarbu Narodowego i Krzyżem Kampanii Wrześniowej 1939.

Po powrocie do kraju przekazał do Muzeum Wojska w Białymstoku książki o tematyce wojskowej pochodzące z dywizjonu oraz kolekcję białej broni.

Zmarł w Łodzi 27 lipca 1997 roku i tam został pochowany.

W archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego przechowywana jest relacja kapitana Zahorskiego z kampanii wrześniowej, spisana 4 marca 1946 roku. Dodatkowo w formie załącznika spisana była relacja z walk prowadzonych 13 i 14 września 1939 roku.

Dnia 13 września rano Brygada osiągnęła m. Mień i Domanowo. Ja otrzymałem rozkaz od dowódcy dywizjonu ubezpieczenia zwiadem rejonu mostku przed miejscowością Mień na czas przemarszu Brygady. Po przemarszu odesłałem zwiad do Domanowa, gdzie dowództwo dywizjonu miało kwaterować, sam zaś zostałem w m. Mień. Gdy przyjechałem do dowództwa, które kwaterowało przy 9 psk słychać już było na północ od wsi wzmagałą się strzelaninę z kbk-ów. Dla pewności

ubezpieczyłem kwaterę dowództwa wysyłając patrol, którym dowodził plut. Weber w rejon styku z ubezpieczeniem 9 pułku strzelców konnych, sam udałem się w kierunku wschodnim.

Gdy wróciłem na kwaterę nie zastałem już dowództwa i 9 psk. Między Mieniem i Domanowem panował chaos, widziałem pojedynczych jeźdźców i pojedyncze wozy jeżdżące w różnych kierunkach. Zebrałem więc tych ludzi i postanowiłem podążyć śladem Brygady. Później dowiedziałem się, że dowódca patrolu plut. Weber został ciężko ranny.

W między czasie strzelanina wzmogła się i to z różnych kierunków. Jadąc do lasu położonego na zachód od Mienia spotkałem samochód osobowy kwatermistrza brygady. Samochód ten miał strzaskane pociskami szyby. Przy samochodzie leżało kilku oficerów, między innymi rtm. Czarnecki, który poinformował mnie, że Brygada wycofała się prawdopodobnie do Pietraszek.

Ponieważ ogień wzmagał się, zostawiłem leżącego oficera i udałem się galopem z moim oddziałem do najbliższego lasu. Po drodze dołączyło kilku podoficerów i ułanów z 10 pułku ułanów. W lesie zostałem ostrzelany ogniem karabinów maszynowych, a słysząc warkot motorów postanowiłem schować ludzi i konie w samotnej stodole. Ze szczytu stodoły było widać stojące samochody pancerne we wsi. Dopiero o zmierzchu ruszyliśmy dalej i doszliśmy do wsi Joski. W drodze dołączyła do mnie grupa strzelców z 9 psk.

W Joskach spotkali podoficerowie 14 DAK-u poinformowali mnie, że we wsi kwateruje dowódca dywizjonu i Szef Sztabu Brygady, a miejscem zbiórki wyznaczony jest pobliski las. W lesie zastałem tabor 10 pułku, który wypożyczył mi owies dla koni i nakarmił moich ludzi.

Rano 14 września obudził mnie st. wchm. 10 pułku, pytając co ma robić, gdyż oddziały Brygady opuściły las i w pobliżu niema nikogo. Pojechałem sam aż do Hodyszewa. Oddziałów naszych jednak nigdzie nie spotkałem. Wróciłem więc do lasu i zabierając swój oddział i tabory 10 pułku ruszyłem w poszukiwaniu własnej Brygady. W marszu unikałem szos i dróg uczęszczanych maszerując na przelaj. Około południa trafiłem na tabor konny i samochodowy pozostawiony w lesie przez nasze oddziały. Na jednym z wozów znalazłem pamiątkowy album 3 pułku szwoleżerów, który wskazał mi, że sprzęt ten należy do Suwalskiej Brygady Kawalerii. Po krótkim czasie odnalazłem Suwalską BK i zameldowałem się u dowódcy 4 DAK-u pplk Kijoka.

Dzień wcześniej zginął dowódca 2 baterii kpt. Hrybowicz i ponieważ nie spotkał się mojej Brygady pplk Kijok zlecił mi dowództwo nad nią, którą dowodziłem do kapitulacji Grupy gen Kleeberga w dniu 6 października 1939 roku³³.

W baterii było jedno działo, które pilnowałem jak oka w głowie, sam czasami zsiadając z konia i pomagając go wytoczyć. Po tylu latach zatarły się daty i nazwy miejscowości. Jedno pamiętam dobrze: w dniu kapitulacji miałem potwornie umęczone ciało i mocno zbolałą duszę³⁴.

Mjr Andrzej Paulo de Silwa (Londyn)

Obowiązki adiutanta dowódcy dywizjonu przed wyruszeniem na wojnę pełnił kapitan Paulo de Silwa. Swoje przeżycia z kampanii wrześniowej opisał dopiero 21 października 1945 roku³⁵.

W dniu 15 sierpnia 1939 roku objąłem obowiązki adiutanta 14 DAK-u. W nocy z dnia 24 na 25 sierpnia otrzymałem rozkaz zarządzający mobilizację dywizjonu. W myśl planu „Mob” pododdziały zmobilizowane i działony musiały się udać z koszar do pobliskich wiosek. W dniu 26 sierpnia w godzinach południowych mobilizacja została zakończona, a wieczorem nastąpił wymarsz w rejon koncentracji Brygady: Stawiska – Jedwabne. Rejon koncentracji osiągnęliśmy w dwóch nocnych marszach, wykorzystując tereny leśne do odpoczynku.

Dnia 28 sierpnia rano po odprawie u Dowódcy Brygady z dowódcą dywizjonu i oficerem zwiadowczym przeprowadziliśmy zwiad terenu i wybór punktów obserwacyjnych, stanowisk baterii w pasie podanym przez Dowódcę Brygady jako odcinek obrony Brygady. Od następnego dnia pododdziały rozpoczęły prace ziemne przy stanowiskach rzeczywistych, pozornych i punktach obserwacyjnych. Z powodu braku mapy nie jestem w stanie dziś ściśle określić tych rejonów. Pamiętam, że punkt obserwacyjny dywizjonu i 1-wszej baterii jako środkowej znajdował się na wyniosłym wzgórzu przy m. Stawiska. Wysunięty punkt obserwacyjny 1-wszej baterii został obrany na wysokiej lipie w alej w kierunku folwarku Stwiska. Stanowisko ogniowe 1-wszej baterii znajdowało się na wschód od traktu Stawiska – Jurzec, pozorne na zachód od tego traktu. Rejon 2-jej baterii był na wschód od 1-jej baterii, rejon 3-ciej baterii na zachód. Prace ziemne jak działobitnie, schrony dla obsługi i na amunicję, okopy dla zwiadu na punktach obserwacyjnych dla dywizjonu, baterii 1-szej i 2-jej zostały w całości wykonane, dla baterii 3-jej dokładnie oznaczone a prace ziemne miała wykonać bateria trzecia po osiągnięciu rejonu koncentracji.

Osobiście nie miałem możliwości skontrolowania prac po przyjechaniu baterii trzeciej, pamiętam tylko meldunek ustny dowódcy baterii, że prace te są prowadzone. Niezależnie od tego rejonu baterii zabezpieczały baterie działonami przeciwpancernymi przed zaskoczeniem.

Dnia 3 września bateria 2-ga poszła na wypad ze szwadronami 10 pułku ułanów za granicę. Dnia 4.09. dywizjon w ramach Brygady wziął udział w natarciu na nieprzyjaciela w ogólnym kierunku Biała. Przez cały czas akcji znajdowałem się na punkcie obserwacyjnym Dowódcy Brygady. Baterie przydzielone do poszczególnych pułków działały samodzielnie. W godzinach popołudniowych na rozkaz dowódcy dywizjonu zarządziłem zmianę punktu obserwacyjnego. W czasie przemarszu przez folwark Glinki zostałem ranny w lewą pierś odłamkiem pocisku artyleryjskiego. W nocy zostałem przewieziony do szpitala w Łonży. Po transfuzji krwi w nocy z 7/8 września zostałem ewakuowany pociągiem sanitarnym do Białegostoku.

Na skutek bardzo ciężkiego stanu zdrowia wywołanego zapaleniem otrzewnej i krwawieniem nerek pozostałem w Białymstoku, który został zajęty przez Niemców 15 września, a następnie 22 września odstępiony Bolszewikom. W dniu 23 opuściłem szpital, a następnie wyjechałem do Lwowa z zamiarem przejścia na Węgry. Po nieudanej próbie zostałem we Lwowie w celu szukania nowych możliwości. W czasie poszukiwań trafiłem na organizację Związku Walki Zbrojnej, do której wstąpiłem 2 lutego 1940 roku i otrzymałem funkcję oficera łączności Obwodu Lwów³⁶.

Por. Leon Hyży (Koszalin)

W 1971 roku porucznik Hyży został odznaczony Krzyżem Walecznym za walki we wrześniu 1939 roku. Bitwę w okolicy Pietraszek wspomina jako jedno z najcięższych doświadczeń życiowych w liście do swego dowódcy.

Sytuacja w jakiej się znaleźliśmy wymagała natychmiastowych decyzji i opanowania w prowadzeniu ognia, ze względu na bliskość wylaniających się czołgów i wycofujących się ułanów w kierunku naszych stanowisk.

Pierwsze strzały oddałem z odległości 100-150 m, następnie prawie w tych samych odległościach zauważyłem następne czołgi, które zaczęły lekko zbaczać – równolegle do wzgórza m. Klimaszewo. Ogień czołgów był skoncentrowany w naszym kierunku. Słyszałem strzały z działa kpr. Suszyńskiego, potem już nie pamiętam, bo byłem już kompletnie wyczerpany okresem stałego napięcia, brakiem snu i odpowiedniego wyżywienia

W jakiej sytuacji znalazł się kpr. Suszyński nie potrafię wyjaśnić. Moje wycofanie z resztą żołnierzy było po prostu dramatyczne, biegliśmy pochyleni na przemian padając na rżysko ściętego zboża, ostrzeliwani pociskami zapalającymi gdyż widziałem wokół siebie iskry. Był moment kiedy leżąc już z krótkiej odległości zauważyłem zbliżający się czołg kierujący się wprost na mnie i innych wycofujących się żołnierzy. Leżąc półprzytomny obserwowałem i oceniałem sytuację, zauważyłem że czołgi kierowały się w prawo od wzgórza. Posuwaliśmy się dalej skokami. W tym czasie byłem pod wpływem szoku. Po drodze zamieniłem parę zdań z rannym por. Korbelem, którego minąłem półleżącego na wzniesieniu przed kościołem. Po odjeździe rannych, próbowałem wstać i wtedy odczułem silny ból nogi. Pomocy udzielili mi miejscowi gospodarze³⁷.

Por. Janusz Żaluski (Bydgoszcz)

Urodziłem się w Warszawie 28 grudnia 1913 roku. Po ukończeniu gimnazjum zostałem absolwentem – podchorążym plutonu artylerii konnej, w pierwszej baterii Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii im. gen. Marcina Kątskiego.

Jako absolwent otrzymałem przydział do 14 DAK-u. Odbylem w nim służbę czynną w 1937 roku, ćwiczenia w zakresie dowódców plutonu w 1938 roku i w sierpniu 1939 roku zostałem zmobilizowany, w tajnej mobilizacji imiennej.

W czasie działań wojennych 1939 roku, po wkroczeniu wojsk sowieckich, dowódca baterii, w której pełniłem służbę kpt. Leonidas Jarnowski uznając sytuację za beznadziejną, rozwiązał ją. Był to nad Bugiem, w rejonie jezior na zachód od



*Podchorążowie
14 DAK
podczas
spaceru
na ul. Lipowej,
kpr. Janusz
Zaluska
(od lewej)
i Bronisław
Zdanowicz.*

Szacka. Zgłosiłem się wtedy do przypadkowo spotkanego oddziału kawalerii, zorganizowanego przez pplk Tadeusza Lechnickiego. Oddział ten składał się z resztek kilku różnych rozbitych pułków, w nim byłem łącznikiem i zwiadowcą w poczcie dowódcy oddziału. W bitwie pod Janowem Lubelskim dowódca nasz został ciężko ranny, a oddział znalazł się w okrążeniu niemiecko-sowieckim. Złożyliśmy broń przed Niemcami 2 października 1939 roku.

Szczęśliwym przypadkiem uniknąłem niewoli i później wziąłem udział w Powstaniu Warszawskim. Obecnie jestem porucznikiem w stanie spoczynku Wojska Polskiego.

W korespondencji do autora pan Janusz przedstawił dane dotyczące składu działu artylerii konnej, ustawienia w kolumnie marszowej oraz ustawienia obsługi działu i jaszczu na stanowisku ogniowym³⁸. Obecnie jest jedynym żyjącym przedstawicielem kadry oficerskiej dywizjonu.

Skład działonu artylerii konnej po 1 kwietnia 1937 roku odtworzony z pamięci przez por w st. spocz. Janusza Załuskiego.

Lp.	Stanowisko służbowe	Stopień. wojskowy	Skrót oznaczenia	Ilość koni
1	Dowódca - działonowy	plutonowy	Dz. plut.	1
O b s ł u g a d z i a ł a				
2	Celowniczy	bombardier	C.	1
3	Ładowniczy	kanonier	Ł.	1
4	Zamkowy	kanonier	Z.	1
5	Kierowniczy	kanonier	Kr.	1
6	Kierowniczy 1-szy	kanonier	K-1	1
7	Koniowodny 2-gi	kanonier	K-2	1
8	Koniowodny 3-ci	kanonier	K-3	1
9	Jezdny pary dyszłowej (dowódca zaprzęgu)	bombardier	Jdzpd	2
10	Jezdny pary środkowej	kanonier	Jdzps	2
11	Jezdny pary czołowej	kanonier	Jdzpcz	2
O b s ł u g a j a s z c z a				
12	Jaszczowy - dowódca	kapral	Ja.kpr	1
13	Amunicyjny	bombardier	A.bomb.	1
14	1-szy wręczyciel	kanonier	1-W kan	1
15	2-gi wręczyciel	kanonier	2-W Kan	1
16	Koniowodny 4-ty	kanonier	K-4kan	1
17	Jezdny pary dyszłowej	bombardier	Jjapd bomb	2
18	Jezdny pary środkowej	kanonier	Jjaps kan	2
19	Jezdny pary czołowej	kanonier	Jjapcz kan	2

Razem: 19 artylerzystów (2 podoficerów, 4 bombardierów i 13 kanonierów),
25 koni (12 zaprzęgowych i 13 wierzchowych).

Ustawienie działonu w kolumnie marszowej:

Czoło kolumny

Dz.plut

Jdzpcz

Jdzpś

Jdzpd

Przodek działu

I

Działo

K-1 + C + Ł + Z

A + K-2 + Kr + K-3

Ja.

Jjapcz

Jjapś

Jjapd

Przodek jaszczu

I

Jaszcz

Koniec kolumny

1-W + K-4 + 2-W

Kiedy w czasie marszu, po wcześniejszych, wstępnych komendach, pada komenda: „W tył odprzodkuj, STÓJ!” lub „W przód odprzodkuj, STÓJ!”, wtedy działonowy oraz obsługa działu i jaszczu, spieszą się. Natomiast w galopie lub w cwale: K-1 odbiera konie od celowniczego i działonowego, K-2 odbiera konie od amunicyjnego i kierowniczego, K-3 wjeżdża pomiędzy odchylających się od siebie ładowniczego i zamkowego i odbiera od nich konie, K-4 odbiera konie od obydwóch wręczycieli.

Równocześnie z odprzodkowaniem, jaszczowy zostaje dowódcą wszystkich koniowodnych i jezdnych obydwóch zaprzęgów i wraz z przodkami odprowadza ich na stanowisko przodków. Koniowodnym jaszczowego jest jezdny jaszczu pary środkowej.

Ustawienie obsługi działu i jaszczu na stanowisku ogniowym.

J A S Z C Z

1-W A 2-W

D Z I A Ł O

C

Ł Z

Kr

Dz.plut

Działonowy jako dowódca całości kieruje obsługą działa podaje komendy ogniowe. Celowniczy (C) stosownie do wydanych komend działonowego, wykonuje je i obsługuje przyrządy celownicze działa. Kierowniczy (Kr) współdziała z celowniczym, kieruje łożem działa. Wręczyciel pierwszy wyjmuje nabój ze skrzyni jaszczaka i podaje go amunicyjnemu. Amunicyjny (A) wyjmuje zapalnik z pojemnika, nastawia go, uzbraja pocisk i przekazuje nabój dla drugiego wręczyciela, który przekazuje go ładownicemu. Ładowniczy wprowadza nabój do otwartej komory naboowej lufy działa. Zamkowy (Z) zamyka komorę naboową i odpala działo na podaną komendę.

Por. Jan Zaremba (Londyn)

W Przeglądzie Kawaleryjskim i Broni Pancерnej, wydanym w Londynie, opublikowane zostały wspomnienia porucznika Zaremby z wydarzeń, które rozegrały się w dniach od 11 września do 1 października 1939 roku, niektóre z nich głęboko utkwily w pamięci młodego oficera.

12 lub 13 września 1939 roku w nocy nasza bateria mijala wieś, o ile się nie mylę Brzezinki. Pierwszy raz spotkałem się z masową zbrodnią dokonaną z zimną krwią przez wojska niemieckie na bezbronnej, niewinnej ludności polskiej. Przestuchiwałem wieśniaka, który przed chwilą uciekł z tej miejscowości. Był całkiem błądy, raczej siny, trząsł się bez przerwy, nie mógł się opanować. Poprzedniego dnia zakwaterował się w ich wsi oddział niemiecki. Przechodzący obok oddział kawaleryjski, otoczył w nocy wieś, zaskoczył śpiących Niemców i prawie wszystkich wyciął. Następnego dnia przyszła karna ekspedycja niemiecka. Wszyscy mężczyźni zostali powyciągani z domów. Mój rozmówca wyskoczył przez tylne okno swej chaty leżącej na skraju wsi i ukrył się w krzakach. Stamtąd widział jak Niemcy przyprowadzili mężczyzn i kazali im kopać dla siebie groby i na oczach spędzonych na miejsce kaźni kobiet i dzieci, rozstrzelali mężczyzn karabinami maszynowymi.

Dnia 17 września dowiedziałem się przez radio o wkroczeniu wojsk sowieckich w granice Polski. Nie było już celu dalej kierować się na wschód. Również z radia orientowałem się, że jedynym punktem oporu była już tylko stolica; skierowałem nasz oddział ku Warszawie. Niestety po próbie dostania się do Warszawy, dowiedziałem się od młodego gospodarza P. Białowąsa o poddaniu się stolicy i namawiał mnie do złożenia broni.

Rozkaz złożenia broni był moim ostatnim rozkazem. Żegnałem się z żołnierzami, którzy stali się dla mnie więcej przyjaciółmi niż podwładnymi. Niestety nie pamiętam ich nazwisk. Utkwiło mi jedno na zawsze – kanoniera skromnego, prostego, dzielnego, który w najgorszych przeciwnościach losu nie odstępował mnie na krok, który bez szemrania podejmował każdy trud i ważył się na każde niebezpieczeństwo – kanonier Kazimierz Łobacz, katolik, „tutejszy”, wieś Podbołocie, powiat Wołkowysk³⁹.

St. ogn. Antoni Bajek (Białystok)

Urodziłem się 8 czerwca 1899 roku w Krzyżanowicach, woj. kieleckie.

W 1920 roku zostałem powołany do czynnej służby wojskowej do Krakowa w 6 Pułku Artylerii Ciężkiej. W dniu 1 września 1920 roku zostałem przeniesiony do formowania 2 baterii 9 DAK-u. W tym dywizjonie służyłem aż do wybuchu II wojny światowej. Dak zmieniał numerację, był 9, potem 8 i na końcu został 14. Po wyjechaniu dywizjonu na front w 1939 roku w koszarach z resztek ludzi i koni utworzony został pododdział na czele, którego stanął kpt. Jarnowiecki, a obowiązki szefa pełniłem ja. Skierowano nas do Włodawy gdzie mieliśmy formować zapasową baterię z dywizjonu 4, 9 i 14. Od Kowla po przeprawie przez rzekę Bug, zrobiono odprawę wyplacono pozostałe pieniądze i wtedy przemówił kapitan Jarnowiecki. Mówiąc, że nasza wojna się skończyła i każdy może się udać gdzie chce. Wraz z por. rezerwy i ogn. Uhurą jechaliśmy przez trzy dni nie napotykając nikogo. Dopiero w ostatni dzień spotkaliśmy por. Pietrzaka z 6 DAK-u i tak razem maszerowaliśmy, aż za Lublin gdzie dołączyliśmy do grupy gen. Kleberga. Po ostatniej bitwie 6 października odprawiona została Msza Św., po niej zapadła decyzja, że poddajemy się sowietom. Tam skierowany zostałem do Biłgoraju, gdzie milicja sformowana z Żydów i „dobrych” ludzi naszych napędzała żołnierzy na cmentarz. Sowieci przychodzili po czterech tworzyli kolumnę 100 osobową i prowadzili nas do Zamościa. Tam też zakończyłem wojnę⁴⁰.



St. ogn. Stanisław Kołodziej

Stanisław Kołodziej (Białystok) urodził się 18 września 1893 roku w miejscowości Nagoszyce (powiat Rapczyce) w Małopolsce. Po skończeniu szkoły powszechnej, w 1914 roku, został wcielony do wojska austriackiego, gdzie przeszedł szkolenie rekruckie. Jako młody żołnierz został wysłany na front w okolicę Dębłina, następnie Krakowa i w czasie walk w Karpatach został wzięty do niewoli rosyjskiej. W 1917 roku uciekł z niewoli i po dwumiesięcznym urlopie zdrowotnym został wysłany na front włoski do armii rezerwowej jako instruktor. Prowadził tam szkolenie w strzelaniu z karabinów maszynowych.

Po upadku cesarstwa 4 listopada 1918 roku wstąpił jako ochotnik do I Pułku Artylerii Polowej Legionów i dostał przydział do III baterii, w stopniu kaprała. Brał

udział w obronie Lwowa, marszu na Kijów i we wszystkich bitwach, w których uczestniczył jego pułk. 10 września 1919 roku awansowany został do stopnia plutonowego, a 30 maja 1920 roku otrzymał stopień ogniomistrza.

23 czerwca 1921 roku został przeniesiony do 8 Dywizjonu Artylerii Konnej w Białymstoku i cały czas służył w tym dywizjonie na stanowisku kierownika warsztatu puszkarskiego w stopniu starszego ogniomistrza.

W 1924 roku zawarł związek małżeński z Marią z domu Kałużyńska, na które otrzymał zgodę dowódcy dywizjonu⁴¹.

Brał udział w kampanii wrześniowej. Po podzieleniu Polski przez okupantów powrócił do Białegostoku. W okresie okupacji pracował na kolei, następnie w spółce rolniczo-handlowej utrzymując w ten sposób swoją rodzinę – żonę i dwoje dzieci, Zosię i Tadeusza. Cały czas mieszkał w pobliżu swojej jednostki na ulicy Witebskiej.

W 1939 roku wstąpił do konspiracji SZP – Armii Krajowej, a później do organizacji Wolność i Niepodległość.

Po zakończeniu działań wojennych, za działalność partyzancką został aresztowany 15 lipca 1946 roku. Po krótkim śledztwie odbyła się rozprawa sądowa w dniu 22 stycznia 1947 roku, prowadzona przez Wojskowy Sąd Rejonowy, w budynku administracji więziennej w Białymstoku przy Szosie Południowej (obecnie ul. Kopernika). Już w dniu następnym sąd skazał trzech zatrzymanych na karę śmierci i utratę praw publicznych na zawsze. Wśród skazanych był Stanisław Kołodziej pseudonim „Grab”⁴².

Na wniosek żony, w drodze łaski, ówczesny Prezydent Bolesław Bierut zamienił wyrok śmierci na dożywocie, a po odsiedzeniu dziesięciu lat w więzieniu w Białymstoku, Rawiczu i Potulicach na podstawie amnestii został zwolniony do domu w 1955 roku.

Stanisław Kołodziej przeżył 85 lat, zmarł 30 stycznia 1978 roku i pochowany został na cmentarzu Farnym w Białymstoku.

Za swoją żołnierską postawę został wyróżniony Krzyżem Walecznych 24 lipca 1921 r., Łotewskim Medalem Pamiątkowym 10 września 1929 r., Brązowym Krzyżem Zasługi 11 października 1938 r., Medalem za Długoletnią Służbę brązowym i srebrnym, wieloma odznakami pamiątkowymi, m.in. odznaką pamiątkową Ochotników Artylerii 27 sierpnia 1920 r., odznaką pamiątkową 1 Pułku Artylerii Polowej 17 listopada 1929 r., odznaką pamiątkową Artylerii Konnej 25 listopada 1922 roku, odznaką sportową drugiego i pierwszego stopnia⁴³.

Plut. Władysław Weber (Anglia)

Ja dziękuję Panu Bogu, że szczęśliwie udało mi się zostać przy życiu.

W czasie walk pod Brańskiem zostałem ranny i przebywałem w szpitalu w tym mieście. Później żona wraz ze szwagrem zabrali mnie do Białegostoku i tam leczyli w Szpitalu Miejskim w Zwierzyńcu. Kiedy Rosjanie przyszli do Białegostoku, to zostałem wypisany bo musieli leczyć swoich żołnierzy. W dniu 14 grudnia zostałem aresztowany i wywieziony do Rosji na roboty do sowchozu. Tam ciężko pracowałem przy ścinaniu drzew i karczowaniu pni. Przebywałem tam przeszło 2 lata.



Plut. Władysław Weber

Po mnie w dniu 10 kwietnia 1940 roku aresztowano żonę i wywieziono ją również w głąb Rosji do obwodu Pawłodarskiego, tam ciężko pracowała na kilogram chleba i trochę stawy dziennie.

Kiedy podpisano porozumienie pomiędzy Rosją a Rządem naszym w Londynie, ogłoszono amnestię i zostałem zwolniony z lagru. Wstąpiłem do tworzonego Wojska Polskiego. Dostałem przydział do 1 PAL, do plutonu łączności w 3 dywizjonie. Po kilku miesiącach zostaliśmy wywiezieni z Rosji na Bliski Wschód – Iran, Irak, Syria, Palestyna, Włochy. Brałem udział w bitwach nad Adriatykiem i pod Monte Cassino. W pułku tym było dużo oficerów i podoficerów z DAK-ów.

Byłem trzykrotnie awansowany. Odnaczony zostałem medalem „Ojczyzna Swemu Obrońcy”, Krzyżem Zasługi, krzyżem Monte Cassino. W pułku był płk Świerczyński, który wcześniej służył w naszym DAK-u jako dowódca 1 baterii było to w 8 lub 14 DAK-u. Po skończeniu wojny osiadłem z żoną w Anglii i obecnie jestem na emeryturze.

Dziękuję Panu Pułkownikowi za powiadomienie mnie, że otrzymałem Krzyż Waleczny za czyny bojowe we wrześniu 1939 roku. Krzyż ten jest dla mnie osobistym zaszczytem, że otrzymałem go osobiście właśnie od Pana Pułkownika⁴⁴.

Kpr. Antoni Kakareko (Kalinówka Kościelna)

Kakareko Antoni powołany został do odbycia służby wojskowej w 1935 roku, jego wspomnienia zachowały się dzięki wnuczce Małgorzacie, która je spisała.

Dowódcą dywizjonu w tym czasie był ppłk Jan Kijowski, mój dziadek został skierowany na szkołę podoficerską. Aby się dostać do szkoły musiał złożyć egzamin pisemny z języka polskiego, wykazać się dobrą pamięcią i ogólną inteligencją oraz sprawnością fizyczną. Po ukończeniu szkoły dziadek został przydzielony do 2 baterii, której dowódcą wtedy był kapitan Pyrowicz, a jego zastępcą por. Domysławski, ogniomistrzem Józef Nowicki, który w czasie okupacji był sekretarzem w gminie Knyszyn.

Po zakończeniu szkoły dziadek otrzymał stopień kaprała o specjalności zaprzęgowy. Wraz z dziadkiem służbę wojskową odbywali: kpr Józef Grom z Czechowiczyn, Stanisław Niemołto, Antoni Skutnik z Kropiwnicy, Gabriel Wardach z Jaskry, Antoni Skutnik, Józef Skutnik z Dudek, Wacław Czarniecki z Krasnego Folwarcznego, Kazimierz Kitlas z Peńskich, Stanisław Cymbor z Jaświl i Alfons Doniszewski z Dzieciółowa.

Przysięgę wojskową składał w obecności księdza, żołnierze wyznania prawosławnego w obecności batiuszki, a Żydzi w obecności rabina. Każdy żołnierz miał przydzielonego konia, o którego musiał pieczołowicie dbać (karmić go, poić, czy-

ścić i utrzymywać w należyтым porządku uprzęż). Codziennie rano i wieczorem odbywała się modlitwa, a w każdą niedzielę żołnierze byli prowadzeni do kościoła.

Manewry wojskowe dziadek wraz z baterią odbywał przez 6 tygodni w okolicy wsi Lipno i Żukowice nad rzeką Żejmioną koło stacji kolejowej Święciajny za Wilnem. Przejeżdżali konno przez Ostrą Bramę w Wilnie i wpław przez rzekę Niemen. Trasę do Białegostoku pokonywali w ramach ćwiczeń pieszo.

Jesienią 1937 roku dziadek został zwolniony do cywila⁴⁵.



Kpr. Eugeniusz Grabowski

Kpr. Eugeniusz Grabowski (Westerplatte)

Po ukończeniu Szkoły Podoficerów Zawodowych Artylerii w Toruniu w czerwcu 1939 roku zameldowałem się w swojej macierzystej jednostce – 14 dywizjonie artylerii konnej. Byłem podoficerem zwiadowczym pierwszej baterii i przebywałem cały czas przy por. Domysławskim, na punktach obserwacyjnych na poligonie Czerwony Bór.

21 lipca 1939 roku otrzymałem rozkaz wyjazdu do 11 Batalionu Morskiego w Gdyni. Razem ze mną miał jechać celowniczy – bombardier Kłys Wincenty, zamkowy – kanonier Jakubiak, ładowniczy – kanonier Spizarny, kierowniczy – kanonier Żołnik Franciszek, amunicyjny – kanonier Filipowski Czesław.

Po przyjeździe i zameldowaniu się u komendanta Westerplatte, mjr. Sucharskiego, dowiedziałem się że mam podlegać pod kpt. Dąbrowskiego.

Na wyposażeniu otrzymałem armatę typu rosyjskiego wzór 02/26 o kalibrze 76 mm (koszulkowana w 1926 roku, na skutek czego kaliber został zmniejszony do 75 mm; podziałkę na celowniku przerobiono na metry). Jest do niej 300 granatów o wadze około 7 kilogramów każdy i 300 zapalników z krótką zwłoką.

Armata strzela torem płaskim, a tu cały teren pokryty jest drzewami. Zastosowanie miała raczej haubica, działo strzelające torem stromym.

Do końca sierpnia przygotowuję stanowisko ogniowe teoretycznie i praktycznie, wykonując wszystkie prace w noc, tak żeby Niemcy nas nie zobaczyli. W noc kopujemy, układamy belki, maskujemy przykrywając darnią, kopujemy schron na amunicję i dla obsługi dodatkowo przycinamy drzewa na kierunku wybranych celów.

25 sierpnia do kanału wpływa pancernik „Schleswig-Holstein”.

Jego 14 ciężkich dział budzi grozę. Od tej chwili mamy ostre pogotowie, śpimy na zmianę w ubraniach.

1 września pobudka jest niecodzienna – detonacja przy bramie głównej stawia nas na nogi. Wytaczamy działo. Po kilku minutach działo o ciężarze 1150 kg jest na stanowisku. Podaję cel, jak na poligonie.

„Karabin maszynowy w okienku latarni morskiej, celownik 400, granat ładunek normalny, zapalnik z krótką zwłoką”.

„Gotowe, od działa, pal!”

Wystreliliśmy już 28 pocisków, niszcząc, jak oceniam, kilkanaście gniazd karabinów maszynowych.

O godzinie 8.00 ogień wszystkich dział z pancernika przenosi się na nas.

Po ostrzale nasze działo milknie.

2 września o godzinie 16.00 w czasie nalotu bombowego przed budynkiem do wodzenia ginie kanonier Jakubiak⁴⁶.

Cała relacja opisana jest w książce Zbigniewa Flisowskiego „Westerplatte”. Jest to tylko urywek wspomnień z walk działonu z Białegostoku na Westerplatte. Jego artylerzyści oddali 27 celnych na 28 strzałów, likwidując gniazda niemieckich karabinów maszynowych. Mjr Henryk Sucharski przez łączników podziękował im za tę – jak nazwał – precyzyjną robotę.

Przez pewien okres informacje prasowe i telewizyjne pomijały fakt, że podczas bohaterskiej obrony skrawka ziemi polskiej daleko od rodzinnego miasta udział brali żołnierze z Białegostoku.

Kapral Grabowski był serdecznym kolegą por. Hyżego, sam pochodził z Grabowa (pow. Szczuczyn), posiadał liczne rodzeństwo, między innymi brat był księdzem w parafii białostockiej⁴⁷.

Po zakończeniu walk, toczonych do 7 września 1939 roku, Eugeniusz Grabowski trafił do obozu jenieckiego – stalag Ia Stablak (Klein Dexten), a następnie na roboty przymusowe do Królewca. Po wyzwoleniu uciekł z transportu wiozącego do ZSRR jeńców wojennych powracających z Niemiec. Przedarł się do rodzinnej Łomży. Po pewnym czasie przeniósł się do brata w Kowarach, gdzie osiadł na stałe.

Zmarł 10 maja 2001 roku, pochowany został na cmentarzu w Wałbrzychu.



Kpr. Kazimierz Grabowski

Kpr. Kazimierz Grabowski (Jeziorany) we wrześniu 1939 roku służył w II baterii 14 dywizjonu, wspomnienia tamtych dni są cały czas żywe w jego pamięci:

...bateria przesuwiała się z rejonu Krzeczkowo, Bieńkowo nocą 12 na 13 września. Tego dnia w godzinach południowych stanęła we wsi Mień, by napoić konie i dać krótki odpoczynek tak ludziom, jak i zwierzętom. We wsi stał nasz partner 10 pułk i chyba jakieś obce tabory. Por. Domyśławski wraz z ppor. Zielińskim udali się na drugi skraj wsi do dowództwa 10 pułku, przy baterii został ppor. Jerzy Jacimirski i podoficerowie. Nie minęła pewnie godzina czasu, gdy ciszę przerwał wystrzał armatni, najpierw jeden, za chwilę drugi. Aż się rozpętało piekło po bokach i przed nami

i w środku nas. Kilka pocisków pierwszych przeleciało daleko za wieś i rozerwały się na polach w pobliżu olszyn. Do tej armatniej przemowy dołączyło ujadanie karabinów maszynowych.

Wieś w kilku miejscach zaczęła się palić. Zaczęło się robić gorąco i od pożaru i od strachu. Po chwili powrócił por. Zieliński i podał rozkaz wycofania baterii ze wsi. Okazało się to nie takie proste droga wiejska wąska, po bokach głębokie rowy, płoty i sady. Na drodze tabory, ogień przerzuca się z budynku na budynek, przed nami widać palące się jaszczcze z amunicją.

Ale już po chwili pierwsze działo znalazło jakieś miejsce do zawrócenia, za nim drugie i uciekamy ze wsi. Na koń i chyba nawet galopem pędzimy ze wsi drogą na wschód do mostu na rzece Nurzec. Ale co to? Jeszcze nie wyskoczyło ostatnie działo ze wsi, a w miejscu gdzie jest most bucha słup ognia i dymu. Gdy dojeżdżamy do mostu, on już stoi w płomieniach, na środku widać stojącą beczkę z benzyną. Po moście się już nie przejedzie, jedynie wodą w bród. Musimy jechać 2 kilometry w dół rzeki z powodu wysokich brzegów. Następnie skok do wody, teraz w górę pod prąd, przejazd pod płonącym mostem i por. Zieliński szczęśliwie w galopie przeprowadza baterię.

Po kilku, chyba 4 kilometrach w bród przeskakujemy rzekę na jej lewy brzeg. W oddali przed nami las, tutaj dowiadujemy się, że por. Domysławski jest ranny. Stajemy się bardziej ubożsi w oficerów. Mijamy wieś Karp, wieś Ząbki i przed zmrokiem stajemy na postój. Zaczyna padać lekki deszczyk, kładziemy się spać. Nie wiem, która godzina, ale jeszcze dość mroczno na leśnym gościńcu gdy nas pobudzono. Byliśmy sami, ułani odeszli w nocy gdy my spaliliśmy. Por. Jacimirski otrzymuje rozkaz odnalezienia 10 pułku i wraz 6 lub 9 kanonierami maszerujemy lasem szukając śladów naszego pułku. Wśród tego patrolu byłem ja i był też kpr. Pachulski (?). Doszliśmy do wioski i tam od gospodarza Pana Olszewskiego dowiedzieliśmy się, że kawaleria skrzyła drogą w lewo do szosy Ciechanowiec – Brańsk. Ruszamy we wskazanym kierunku na drodze w odległości 200-300 metrów zauważamy samochód. Porucznik patrzy przez lornetkę jak by chciał odgadnąć kto się kryje za tym samochodem i wtedy padają strzały. Koń porucznika siada głęboko na zad (aż na ogonie) i znów strzały, koń się podrywa i ucieka w galopie. Porucznik przez tylny łęk usuwa się na ziemię, obraca się do nas i jeszcze coś mówi ale głosu nie słychać.

Oglądam się do tyłu, a nasi w tumanie kurzu pędzą jakby na skrzydłach anieli fruwali. Odruchowo podjeżdżam do porucznika myśląc, że razem na jednym koniu uda się nam uciec. Niestety kule dosięgają również mnie. Krew tryska z lewej skroni, koń staje dęba robi obrót na tylnych nogach o 180 stopni i wali się na prawy bok wraz ze mną.

Po upadku patrzę i widzę porucznika, który leży na wznak z rozrzuconymi rękoma, bez oznak życia. Próbuje wyciągnąć nogę spod konia raz, drugi w końcu wyszła ale bez buta. Zdejmuję karabin z pleców i z za konia oddaję strzały do nad

biegających Niemców. Po kilku strzałach Niemcy się wycofali i odjechali samochodem w kierunku Brańska.

Po ochłonięciu podszedłem do porucznika Jacimirskiego z ust płynęła mu cienka strużyna krwi i pod łopatką na piersi był niewielki znaczek w płaszczu od kuli. Po powrocie do baterii ja przez swoich podany zostałem, że zostałem zabity na miejscu. Od tego czasu do 18 września chodziliśmy szukając śladów jakichkolwiek oddziałów Wojska Polskiego. W okolicy m. Strabla dowiedzieliśmy się o zajęciu przez Niemców Białegostoku i wtedy dowódca podjął decyzję o rozwiązaniu baterii.

Kpr. Wacław Manoś (Suraż)

Urodził się w 1917 roku w Surażu. Służbę wojskową odbył w latach 1938-1939 w 14 DAK w Białymstoku. Walczył w SGO „Narew”, był internowany do ZSRR. Wiosną 1940 roku powrócił do domu. W lipcu 1941 roku wstąpił do Armii Krajowej. Pod pseudonim „Giba” prowadził działalność wywiadowczą na linii Narwi. Zginął w czerwcu 1943 roku w walce z hitlerowcami pod Waniewem.

Odnaczony został Krzyżem Walecznych⁴⁸.

Kpr. Jan Małyшко (Białystok)

3 listopada 1934 roku zostałem przydzielony do 1 baterii, której dowódcą był kpt. Jarnowiecki. W 1935 roku ukończyłem Szkołę Podoficerską jako prymus. W 1936 roku po skończeniu zasadniczej służby wojskowej zostałem nadterminowym i skierowany zostałem na kurs 6 tygodniowy obsługi ciężkich karabinów maszynowych do Szkoły Podoficerów Zawodowych w Toruniu. Po powrocie byłem instruktorem w Dywizjonowej Szkole Podoficerów, potem byłem działonowym 3 działonu 1 baterii. W 1938 roku zostałem skierowany na 6 miesięczny kurs podoficerski, później na kurs topograficzny dla podoficerów zwiadowczych artylerii do Wilna. Po powrocie zostałem przydzielony do dyspozycji kpt. Gątkiewicza.

W kampanii wrześniowej brałem udział jako podoficer zwiadowczy 1 baterii u kpt. Przyluskiego. Udział mój skończył się 11 września w miejscowości Dmochy-Mrozy na lini szosy Zambrów–Czyżew.

Kan. Mikołaj Turowski (Baranki)

Urodził się w dniu 10 marca 1917 roku w Barankach (gmina Zawyki) w rodzinie rolniczej. 7 listopada 1938 roku został wcielony do wojska i dostał przydział do 14 DAK. Szkolenie odbył w 2 baterii, dowódcą jego był por. Domysławski, szefem baterii sierż. Borowski. Po zakończeniu szkolenia otrzymał stopień kanoniera o specjalności celowniczy dział artylerii lekkiej i ciężkiej. Miał klacz bardzo narowistą o imieniu „Enejda”, która z tego powodu, że kopała zawsze musiała iść na końcu kolumny. Z kolegów pamięta Samoilika i Antoniego Korbylskiego. Do domu powrócił 29 września 1939 roku⁴⁹.

Kan. Andrzej Grodzki (Kulesze Kościelne)

Urodził się 4 kwietnia 1906 roku w Grodzkich Starych. W 1927 roku powołany został do służby wojskowej i w taki sposób trafił do 14 DAK

Z tamtego okresu pamięta następujących oficerów: kpt. Świerczyńskiego, por.

Kamińskiego, por. Zgierskiego, por. Pietraka. Swoją pobyt w wojsku przedstawił w sposób bardzo ciekawy i obszerny.

Pierwszy rok mojej służby w dywizjonie był bardzo ciężki, w wojsku była wysoka dyscyplina. Dowódca baterii mógł żołnierza ukarać 14 dniowym aresztem ścisłym, wtedy żołnierz siedział w „kozie” i dostawał jeden obiad na dwa dni. Urlopami wyróżniał dowódca dywizjonu i tylko na wniosek dowódcy baterii. Żołnierz wychodzący na przepustkę musiał wyglądać wzorowo – jak od krawca, mundur czysty, schludny, włosy ogolone brzytwą i to krótko.

W każdy dzień było szkolenie baterii. Zgodnie z zasadą koń musiał każdego dnia „chodzić” minimum jedną godzinę. W jednostce szkolenie odbywało się z armatami. Do ciągnięcia jednej armaty potrzeba było sześć koni.

Pierwsza para nazywana była dyszlową, druga środkową, a trzecia szpicową.

Żołnierze siedzieli na lewym koniu, mając przytroczoną do konia szablę, a karabin krótki – dragoński na plecach. Do obsługi działa było pięciu żołnierzy: celowniczy, ładowniczy, konwojent i jeszcze dwóch. Każdy z nas musiał umieć to wszystko co kolega. Na poligonie w Pietraszach strzelaliśmy amunicją ślepą i głównie tam nauczyliśmy się zajmowania stanowisk jeżdżąc w pełnym galopie. Bojowe szkolenie odbywaliśmy daleko, aż za Wilnem.

Mój koń nazywał się „Dudek” i był starszy służbą ode mnie. Nie raz nie wiadomo było, kto kogo szkoli – czy ja jego, czy on mnie. Miał swój charakter. W dywizjonie szkoleni byliśmy we władaniu szablą, lancą i bronią palną, ale również szkoliliśmy się w woltyżerce. Trening szablą prowadzony był z konia i zwierzę poruszało się w prawidłach, czyli między dwoma żerdziami. Moja szabla była typu niemieckiego, lekka i dobrze leżała w ręce. Pamiętam trening podnoszenia furażerki z ziemi, który był prowadzony aż do skutku. Musiał zaliczyć go cały pluton. Prowadzący ćwiczenia był wyposażony w szpicrutę, którą poganiał konie bijąc ich po zadach – dość często zamiast konia trafiał żołnierza. I wyglądało to, jakby żołnierz był w galopie i podnosił czapkę, a nie koń. Dla mnie ćwiczenia na moim „Dudku” były rozrywką, lubiłem to, nie lubiłem ćwiczyć piechotą.

My chyba wszyscy kochaliśmy swoją służbę i konie.

Pełniłem służbę dyżurnego stajni, który miał za zadanie utrzymywać należyty porządek w budynkach stajni. Podlegał on oficerowi dyżurnemu, a z kolei on oficerowi inspekcijnemu.



Kan. Andrzej Grodzki

W baterii nie było łazienek, myliśmy się na zewnątrz. Trzy razy dziennie mył się żołnierz i trzy razy dziennie jego koń. Na wyposażeniu miałem dwa mundury: jeden do ćwiczeń, drugi do wyjścia na garnizon.

Za ćwiczenia i dobrą służbę wyróżniony zostałem odznaką Artylerii Konnej.

Po służbie wróciłem do domu, dopiero 1939 roku zostałem powołany do wojska, do żandarmerii. Po napaści Sowietów 17 września 1939 roku zostaliśmy zwolnieni z przysięgi i w mundurze powróciłem do domu.

Widziałem – jak Niemcy z Sowietami spotkali się, jak się chwalili, że Polska już nie istnieje, widziałem dużo bólu i łez męskich⁵⁰.

Kan. Bolesław Michalczyk (Bielany)

Urodziłem się w Trebniu 3 marca 1916 roku, od urodzenia cały czas pracowałem u ojca na gospodarce. W dniu 7 października 1938 roku zostałem powołany do czynnej służby wojskowej w 14 Dywizjonu Artylerii Konnej i przydzielony do plutonu łączności. W dniu 15 marca 1939 roku przeniesiony zostałem do 3 baterii w Ostrołęce. Swoje wspomnienia z kampanii wrześniowej przekazałem dla Pana Stanisława Romanowicza, celem wykorzystania w działalności stowarzyszenia.

Brzmi to jak testament, ale może i jest formą testamentu - przekazania moich przeżyć z kampanii wrześniowej dla żołnierzy i młodzieży, którzy służą i żyją w okresie pokoju.

Kan. Bolesław Michalczyk

Podczas wypadu na Prusy we wrześniu 1939 roku 3 bateria podążała za 5 pułkiem ułanów, w której byłem ja jako telefonista I patrolu. Utrzymywaliśmy łączność od baterii do m. Glinki. W czasie ataku z prawego wzgórza padały pociski z karabinów maszynowych nieprzyjaciela. Pamiętam, że nasz patrol wraz z oficerem por. Tazbirem i podchorążym biegiem udaliśmy się do granicy. Widziałem Niemców w niewoli, którzy prowadzeni byli przez żołnierzy polskich. Por. Tazbir w tym czasie wraz z mjr Strzebelem rozszyfrowali obronę nieprzyjaciela i dokładnie w m. Brzózki Wielkie zaczęto strzelać z dział i karabinów maszynowych w samą linię obrony. Po ciężkich bojach Brzózki Wielkie były zdobyte.

Po dokonaniu wypadu Podlaska BK oderwała się od nieprzyjaciela i ruszyła na południe. W połowie września po bitwie pod Domanowem kpt. Skarżyński i por. z 5 pułku ogłosili, że zbierają ochotników do walki na tyłach wroga. Zgłosiło się nas 47. Wszyscy żołnierze poszli w kierunku Białowieży, natomiast my minowaliśmy drogi, wysadzaliśmy mosty, samochody pancerne i robiliśmy nocne wypadki na mniejsze oddziały niemieckie. Naszymi pomocnikami była ludność cywilna, która

przekazywała nam wiadomości o ruchach niemieckich. 24 września około godz. 10.00 kapitan zebrał nas i powiedział: „Żołnierze nie możemy się tak tulać po lasach, nie mamy wiadomości o naszych oddziałach, Warszawa zajęta nie ma warunków do dalszej walki, więc jak kto chce, konno czy pieszo, z bronią czy bez niej – niech wraca do domu”.

Jednak wszyscy zostali, szczęśliwym trafem dołączyliśmy do swoich. Po połączeniu w okolicy Kłocka przydzielony zostałem do patrolu łączności od sztabu do linii obrony.

6 października po ostatnim apelu zdaliśmy niewielką ilość broni, bo w sadzie ci co nie chcieli zakopali ją w ziemi. W niewoli długo nie byłem, przy nadarzającej się okazji uciekłem i całą wojnę spędziłem na wsi u ojca⁵¹.

Kan. Jan Nowak (Warszawa)

1 września 1939 roku w piątek stawilem się do 14 Dywizjonu Artylerii Konnej w Białymstoku. Z rana padał deszcz, ale później była piękna pogoda.

Oprócz mnie było tam jeszcze kilkunastu rezerwistów. W tym dniu otrzymaliśmy nowe umundurowanie i buty. Dywizjonu już nie było, ponieważ wyjechał na front. Był natomiast kpt. Jarnowiecki i jeszcze jeden porucznik, którego nazwiska nie pamiętam.

Pod wieczór na salę przyszedł ogniomistrz i oznajmił, że potrzebuje trzech ludzi do załadunku. Zgłosiłem się i po załadowaniu starego Forda skrzyniami udaliśmy się na front. Była już późna noc gdy przyjechaliśmy do wsi Barszczewo. Rano kazano nam kopać okopy, po kilku godzinach odesłano mnie do działonu, do obsługi dział. Dowódcą był młody porucznik, działonowym zaś kapral rezerwy. Obaj podobno pochodzili z Łucka na Polesiu. Ciężkie to były dni, w dzień walki w nocy marsze i to w nieznanym terenie. W taki sposób zgubiłem swój oddział. Dopiero pod Kobryniem po dwóch dniach dołączyłem do oddziału prowadzonego przez kpt. Jarnowieckiego. Było tam trochę taboru i około 150 ludzi.

W tym czasie niektóre oddziały wałęsały się luzem, bez żadnego rozkazu. Zaczęły się dezercje i co najgorsze napady na własne oddziały.

Najgorsze były nocne wielokilometrowe marsze. Tak było do 6 października. Swojego karabinu nie oddałem Niemcom, wraz z innymi 8 żołnierzami po zakonserwowaniu zakopaliśmy w dole na ziemniaki. Było to w wiosce w okolicy Mrozów. Po wojnie dowiedziałem się, że później karabiny te wykopali partyzanci i używali je do walki⁵².

Kan. Władysław Anuszkiewicz (Kol. Cerańów)

Pan Anuszkiewicz spisywał swoje wspomnienia w 1971 roku, czyli 32 lata po wydarzeniach wojennych. Pisał też listy do swojego dowódcy (zawsze w niedzielę po pracy). Pierwsze wspomnienie związane jest nie z wojną, lecz ze służbą w okresie pokoju.

Otóż podczas służby podoficera służbowego Szkoły Podoficerskiej na korytarzu w nocy pisałem list do rodziców i wtedy przyszedł Pan Pułkownik, ja oczywiście

zameldowałem się, a Pan Pułkownik wziął do ręki list, który pisałem i zaczął czytać. Pisałem, a raczej odpowiadałem na pytania rodziców – czy będzie wojna? Urlopy były wstrzymane. Ostre pogotowie. Więc piszę odpowiedź, że z ochotą pójdę i będę bronił Ojczyzny. Pan Pułkownik zapytał czy daleko mam do domu? Odpowiedziałem, że 90 km, a Pan na to, że pojedziesz do domu tylko jutro przypomni dowódcy baterii. Dostałem trzy dni w czasie Świąt Wielkanocnych i to od samego Pułkownika za żołnierski list.

Pełniłem służbę w 1 baterii, w czasie wojny nie zapomnę widoku koło m. Andrzejewo. Wzdłuż szosy po lewej stronie był stary rzadki las sosnowy, a po prawej młodszy w żerdziach i krokwiach zrąbanych do połowy od kul, na każdym drzewie wisząca podarta kora, jak płyty skóry u człowieka. W lasku stały tabory, konie chodziły luzem inne leżały zabite, a inne ranne.

Oplakany widok.

W m. Dmochy-Mrozy mój kolega kan. Kocon na podwórku znalazł raketnicę i bezmyślnie wystrzelił z niej. Na to nadjechał dowódca kpt. Przyłuski z słowami pretensji. No i po chwili w naszym kierunku posypały się niemieckie kule karabinowe i armatnie. Robiło się już ciemno, a my obaj przy zabudowaniach i wypatrywaliśmy czy ktoś się nie zbliża. Dowódca dał rozkaz wyjazdu. Za bramą gumna działo najechało na kupę kamieni i wtedy posypały się znowu kule w naszą stronę. Oświetlono nas i na dobre kule zaczęły razić naszych, padają konie lecą puste i wtedy puszciliśmy się w galop. Żadnego rozkazu, niewiadomo z kim się jedzie i gdzie.

Gdyśmy się opanowali i zatrzymali okazało się, że jest nas sześciu. Błądziliśmy przez dwa dni, przekroczyliśmy rz. Bug i po dotarciu w swoje strony zakończyliśmy wojnę. Po dwóch dniach trafili do mnie z dywizjonu Murawski, Pliszko i Grocha, którzy zakopali u mnie broń. Prowadzone działo zamaskowali w parowie w krzakach zabierając zamek i chowając go osobno⁵³.

Kan. Stanisław Radziwonowicz (Białystok)

Urodził się w Nowosadach w gminie Zabłudów 4 czerwca 1912 r. 4 listopada 1934 roku wcielony został do Wojska Polskiego i przydzielony po przeszkoleniu podstawowym do 2 baterii 14 DAK jako zamkowy.

26 sierpnia 1935 roku ukończył sześciomiesięczną Szkołę Podoficerską Artylerii Konnej i otrzymał awans do stopnia bombardiera.

Po ukończeniu dostał przydział do 3 baterii jako amunicyjny. 5 września 1936 roku zwolniony został do rezerwy. W 1938 roku odbył czterotygodniowe ćwiczenia rezerwy.

Zmobilizowany został 24 sierpnia 1939 roku do 2 działonu 2 baterii. Powrócił do domu 16 września 1939 r.



Kan. Stanisław Radziwonowicz

Chociaż wydarzenia wojenne się zatarły, dobrze pamięta nazwiska dowódców i kolegów z dywizjonu – plut. Zachowicz, ogniomistrz Młot, ogniomistrz Piotrowski, kpt. Ejsmont, por. Myśliwski i swoich kolegów z działonu – szer. Rybnik, Giedziński, Małczyński, Chrynowski był zaprzęgowym, Szkłowin, Powichnowski i dwóch braci Mańkowskich Kazimierza i Zygmunta z Juchnowca Dolnego.

Obecnie Stanisław Radziwonowicz mieszka w Białymstoku i od czasu do czasu jak pozwala zdrowie odwiedza swoje koszary artyleryjskie.

2.3 Losy sztandaru dywizjonu

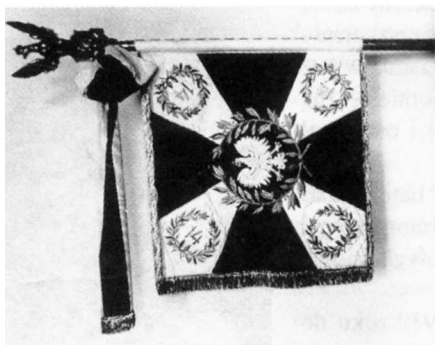
14 Dywizjon Artylerii Konnej w początkowym okresie używał jako znaku jednostki proporca. Brał on udział w czasie defilad, uroczystości wojskowych i zajęć na poligonie.

W 1937 roku 14 Dywizjon Artylerii Konnej otrzymał sztandar od społeczeństwa miasta Białegostoku. Wzór znaku zatwierdzony został zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 24 listopada 1937 roku. Uroczystość wręczenia odbyła się w Wilnie 3 lipca 1938 roku.

Sztandar poświęcił biskup polowy Wojska Polskiego ks. Józef Gawlina, a wręczał dla dywizjonu dowódca Wojska Polskiego gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły.

W uroczystości tej uczestniczył podchorąży Załuski w reprezentacji dywizjonu. Podczas niej sztandary otrzymały także 3 Dywizjon Artylerii Konnej z Wileńskiej BK i 4 Dywizjon Artylerii Konnej z Suwalskiej BK⁵⁴.

Zgodnie ze wzorem sztandar składał się z płachty, drzewca z orłem i szarfą. Płachta w kształcie kwadratu o wymiarach boku 1 metr, zrobiona była z białego adamaszku. Na niej znajdowały się czerwone krzyże kawaleryjskie. Na prawej stronie sztandaru w środku krzyża w złotym wieńcu znajdował się wyhaftowany srebrny orzeł w złotej koronie jako symbol państwa, po przekątnej na białym tle



Strona prawa i lewa sztandaru 14 Dywizjonu Artylerii Konnej

umieszczone były w wieńcach laurowych cyfry 14 oznaczające numer dywizjonu artylerii konnej.

Na rewersie sztandaru w centrum krzyża kawalerskiego w złotym wieńcu umieszczone zostały słowa „HONOR i OJCZYŻNA”. W każdym rogu przekątnej na białym tle znajdował się inny symbol. Od lewej z góry wizerunek Matki Boskiej Kodeńskiej, następnie wizerunek Świętej Barbary, poniżej godło Ziemi Podlaskiej i odznaka pamiątkowa Artylerii Konnej. Wszystkie wizerunki były haftowane.

Plachta przybita była do drzewca 21 gwoździami i obszyta z trzech stron złotą frędzlą o długości 5 cm⁵⁵.

Drzewce zakończone były biało-czerwoną szarfą zawiązaną pod metalowym ciołem, na którym siedział orzeł z rozpostartymi skrzydłami. Długość drzewca wynosiła 2,5 metra i wykonana była z drzewa jesionowego.



Wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru, podchodzi arcybiskup Romuald Jabłrzykowski w obecności gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego.

12 lipca 1938 roku w święto pułkowe w Białymstoku sztandar został pokazany dla fundatorów, czyli społeczeństwu miasta i województwa.

W dniach 6-10 września 1939 roku sztandar dywizjonu został przetransportowany z garnizonu Białystok koleją do Włodawy nad Bugiem. Dowódcą pododdziału, który był odpowiedzialny za sztandar był kapitan Jerzy Rawicz, który pełnił obowiązki kwatermistrza dywizjonu. Funkcje sztandarowego pełnił st. ogn. Jerzy Celler.

W skład pocztu wchodził następujący podoficerowie: st. ogn. Antoni Czacz-



*Defilada pocztu sztandarowego 14 DAK przed gen. Edwardem Rydzem-Śmigłym.
Wilno, 3 lipca 1938 roku*



*Poczet sztandarowy
14 DAK w składzie:
por. Tomasz Lerchenfelder,
chor. Zdzisław Grodzicki
i ogn. Kazimierz
Sobieszczak.
Białystok,
12 lipca 1938 roku*

kowski, Janowski i Brucce, plutonowy Lachowicz i Mieczysław Walczak. Przy grupie ochrony sztandaru był również por. rez. Borlicki.

Około 15 września grupa otrzymała rozkaz opuszczenia Włodawy i udania się w kierunku Chełma. 20 września od grupy odłączył kpt. Rawicz i por. Borlicki, a obowiązki dowódcy grupy objął st. ogn. Celler. Grupa krążyła przez trzy dni w lasach w okolicy Chełma i Hrubieszowa, próbując nawiązać kontakt z kpt. Rawiczem, który jednak nie zjawił się w umówionym wcześniej punkcie.

Dowódca grupy otrzymał wiadomość, że dywizjon został rozbity, że wróg jest wszędzie i należy oczekiwać kapitulacji. 24 września (?) około godziny 12.00 plut. Walczak został wezwany do st. ogn. Celler i otrzymał wówczas rozkaz jako podoficer kancelista spalenia akt mobilizacyjnych jednostki. Po dokonaniu tej czynności i wobec okrążenia przez oddziały wroga i beznadziejnej sytuacji padł rozkaz spalenia sztandaru. St. ogn. Jankowski spisał protokół, który został podpisany przez całą grupę ochrony. Zostały zdjęte ze sztandaru niektóre znaki oraz orzeł, a następnie po nasączeniu benzyną płachty sztandar został spalony.

Znaki, orzeł i niektóre dokumenty zostały złożone do kasy pancерnej, zamknięte i zakopane na głębokości około 80 cm. Kasę ukryto w niedużym lasku około czterystu metrów od wsi Potulice (gmina Krzywiczki, powiat Chełm Lubelski).

Dane te oparte są na relacji Mieczysława Walczaka i potwierdzone przez żonę jednego z oficerów, która widziała się z kpt. Rawiczem po kampanii wrześniowej⁵⁶.

W liście do pułkownika Żyborskiego, napisanym przez ogn. Młota i Zachowicza w latach siedemdziesiątych, autorzy podają, że wyjazd z Białegostoku nastąpił 7 września pociągami do Włodawy i tam po trzech dniach, czyli 10 września, nastąpiło spalenie dokumentacji i ewidencji dywizjonu⁵⁷, zaś sztandar spalony został później.

III. STOWARZYSZENIE ŻOŁNIERZY 14 DAK

3.1 Utworzenie i działalność Koła Żołnierzy 14 Dywizjonu Artylerii Konnej

Po zakończeniu II wojny światowej wszyscy co przeżyli wojnę, osoby cywilne i żołnierze walczący w Wojsku Polskim, uwolnieni jeńcy z obozów, partyzanci walczący z okupantem mieli nadzieję, że nadszedł czas pokoju i powrotu do swoich domów. Wracali z przekonaniem, że obowiązek wobec potrzebującej Ojczyzny spełnili dobrze i że właśnie oni mają swoje miejsce wśród zasłużonych.

Rzeczywistość jednak okazała się inna.

Myśleliśmy, że źle minęło, ale tak się tylko zdawało, bo rozpoczęła się walka wratobójcza. Oddziały Armii Krajowej nie złożyły broni, lecz prowadzili ją dalej. Oddziały „Łupaszkii”, „Młota”, „Rekina” zaczęły likwidować ludzi o poglądach lewicowych, z drugiej strony UB i KBW w obronie władzy ludowej rozpoczęły aresztowania ludzi o odmiennych zapatrywaniach. Mijały lata, walka nie ustawała. Za przynależność do AK zostałem aresztowany 12 grudnia 1946 roku. W lochach UB przesiedziałem do niedzieli palmowej i zwolniony zostałem na podstawie amnestii. W 1948 roku wyjechałem na Ziemie Odzyskane do miejscowości Jeziorany, mając nadzieję na rozpoczęcie nowego życia. Początkowo pracuję jako kasjer, później jako członek wybrany zostałem do Zarządu Spółdzielni, by w 1951 roku zostać jej Prezesem.

Ale przeszłość jak cień podąża za mną. 6 października 1952 roku zostaję aresztowany wraz Zarządem, za usiłowanie przeprowadzenia sabotażu w skupie żywca. I znów cele Urzędu Bezpieczeństwa. 2 stycznia 1953 roku zostaję zwolniony, na podstawie amnestii.

Może to już koniec? Ale nie – jeszcze tego było mało. W 1957 roku zostałem kierownikiem Gospody. Prowadząc dobrze i uczciwie restaurację doprowadziłem do wzrostu obrotów.

W sierpniu 1957 roku przyjechała Komisja do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami, która stwierdziła nadużycia – (obecnie można by się z tego śmiać) brak 4 butelek wódki. Ale wtedy sprawa trafiła do prokuratora, który odrzucił ją z braku dowodów i małej wagi. Zostaje zmieniony w trybie natychmiastowym prokurator i wtedy otrzymuję karę jednego roku więzienia.

Ostatni dzień w więzieniu to 30 maja 1961 roku – od tego czasu nie trafilem do celi, może to już koniec tego dobrego dla jednego człowieka. (...)

Wiem z ust ludzi życzliwych mi, a będących nie raz „figurami” w powiecie, którzy czasem ostrzegali i przestrzegali mnie kogo się mam wystrzegać lub unikać. Oni mówili mi myśl co chcesz, a mów to co jest pożądane. Ale ja i tak nie mogłem i nie mogę się powstrzymać i dlatego jestem mocno pokrzywdzony.

Ucierpiałem ja i wielu takich jak ja – wspomina ten okres Kazimierz Grabowski⁵⁸.

Podobne przeżycia, bardziej dramatyczne lub mniej, miało wielu żołnierzy, którzy walczyli o Polskę inną niż tę narzuconą przez wyzwoliciele ze wschodu. Wyroki śmierci przeplatały się z prześladowaniami w pracy i w życiu osobistym. Ci co przeczuwali, że w nowej Polsce będzie taka sytuacja, wybrali życie na obczyźnie, nie zapominając o rodzinach i znajomych w kraju. Utrzymywali kontakt listowny, mając nadzieję, że kiedyś powrócą do kraju, do tego samego, o który walczyli. Dodawali otuchy swoim bliskim, na lepsze czasy.

W kraju sami mieszkańcy musieli sobie dać radę z nieprawością, krzywdą i zakłamaniem. Wykształceni oficerowie i podoficerowie, których służba wojskowa związana była z Polską przedwrześniową zostali zwolnieni po zakończeniu wojny ze służby wojskowej do cywila, a później, już w środowisku cywilnym, byli niedopuszczani do stanowisk kierowniczych. Traktowano ich jako element niepożądany w swoim kraju.

Szeregowi żołnierze bali się przyznać do swoich dowódców i do tego, że walczyli w polskich jednostkach wojskowych. Oczywiście nie była to zasada zamknięta, wyjątek stanowili bohaterowie, którzy byli potrzebni dla propagandy władzy ludowej.

Panie Pułkowniku przeżyliśmy piekło na ziemi i właśnie dlatego Opatrzność pozwoliła nam żyjącym uczynić wszystko by jak najwięcej pamięci po tych dniach pozostawić dla naszych dzieci – pisze Kazimierz Grabowski.

Okres dwudziestu pięciu lat po zakończeniu działań bojowych z okupantem niemieckim, był okresem dalszej walki z drugim wrogiem, który 17 września 1939 roku napadł na Polskę, a później pod płaszczykiem niesionego wyzwolenia, wykorzystał sytuację do uzależnienia i zniewolenia naszego kraju. Walka o Polskę jeszcze się nie skończyła. Hasła zapomnieć żołnierzy września, zaszczyć „andersowców” zmieniły się z czasem w zależności od prowadzonej polityki.

Gdy już nie mieli wstępu do dawnych koszar swoich pułków, dywizjonów, żołnierze wrześniowi szukali azylu, opieki w kościele. Spotykali się na organizowanych żołnierskich mszach świętych, pielgrzymkach, które dodawały nadziei, że ich walka i przelana krew nie zostanie zapomniana.

W końcu 1971 roku z inicjatywy kpt. Wiktora Zahorskiego i st. ogn. Stanisława Kołodzieja zawiązał się Komitet Społeczny z byłych żołnierzy 14 Dywizjonu Artylerii Konnej, który postanowił sobie za cel upamiętnienie śmierci poległych żołnierzy w kampanii wrześniowej 1939 roku.

W skład komitetu weszli:

- ppłk dypl. Tadeusz Żyborski
- mgr Janina Gątkiewicz
- st. ogn. Stanisław Kołodziej
- Waleria Zahorska,

dowódca dywizjonu z 1939 roku,
wdowa po dowódcy 2 baterii,
żołnierz dywizjonu,

– Jan Zahorski

siostra i brat kpt. Zahorskiego, który
w tym czasie przebywał na obczyźnie.

Utworzony Komitet podjął starania zebrania środków finansowych na opracowanie projektu tablicy, znalezienia wykonawcy i otrzymania zgody władz świeckich i kościelnych na ten zaszczytny cel.

W 1972 roku zgromadzono 14 500 zł. Ze składek byłych żołnierzy i rodzin po poległych i pomordowanych żołnierzach dywizjonu wpłynęło 10 tys. zł, pozostałą kwotę przekazał kapitan Wiktor Zahorski mieszkający w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

W tym samym roku opracowano projekt tablicy oraz zawarto umowę z zakładem kamieniarskim na dostarczenie płyty marmurowej, wykonanie napisu oraz wmurowanie jej w kościele. Komitet wypłacił zaliczkę w wysokości 4500 zł.

Ustalono treść napisu:

„Pamięci Poległych w Obronie Ojczyzny, Pomordowanych
i Zmarłych Żołnierzy 14 Dywizjonu Artylerii Konnej
z Podlaskiej Brygady Kawalerii
w latach 1939-1945”
Pokój Ich Duszom
Koledzy
12 sierpnia 1971 roku

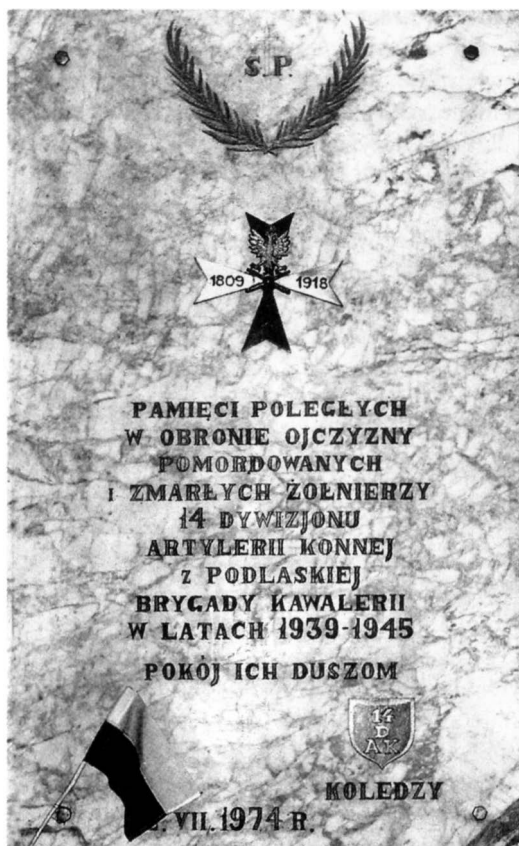
Początkowo organizatorzy pragnęli umieszczenia tablicy przed koszarami, w których zakwaterowani byli żołnierze przed wyruszeniem na wojnę, lecz odstąpili od tego projektu uważając, że bardziej honorowym miejscem dla poległych żołnierzy będzie kaplica kościelna.

Komitet wystąpił do władz kościelnych o wyrażenie zgody na wmurowanie tablicy pamiątkowej w kościele św. Rocha. Udzielił jej kardynał ksiądz prymas Stefan Wyszyński. Inicjatorzy wystąpili również do władz państwowych o wyrażenie zgody na wykonanie i umieszczenie tablicy w kościele i zorganizowanie zjazdu byłych żołnierzy dywizjonu.

Władze państwowe jednak nie udzieliły zezwolenia na uroczystość, nakazując rozwiązanie Komitetu Społecznego i rozesłanie zebranych funduszy. W tym stanie rzeczy zaniechano kontynuacji prac związanych z wyżej wymienioną sprawą. Powrót do podjętej inicjatywy nastąpił dopiero po trzech latach.

W listopadzie 1974 roku ogn. w st. spocz. Stanisław Kołodziej zwrócił się o pomoc do por. w st. spocz. Stanisława Romanowicza przedstawiając mu zakres wykonanych prac związanych z murowaniem tablicy pamiątkowej oraz krokami związanymi z legalizacją uroczystości. Por. Romanowicz, mieszkający w Białymstoku, podjął się dokończenia inicjatywy, z wyłączeniem zwołania zjazdu byłych żołnierzy dywizjonu, na które nie otrzymano zgody władz państwowych.

Spotkania organizacyjne odbywały się w domu państwa Romanowiczów, w których dużą pomocą służyła Pani Leokadia, żona porucznika.



Tablica pamiątkowa 14 Dywizjonu Artylerii Konnej

Uroczystość tą tak wspomina Pan Kazimierz Grabowski w liście do ppłk Żybor-skiego: *Na tablicy pęk czerwono – białych goździków, pod tablicą w wazonach bukiety z czerwonych róż i innych kwiatów. Powoli majestatycznie przybývają rodziny żołnierzy i żołnierze 14 Dywizjonu Artylerii Konnej, weterani wojny wrześniowej 1939 roku, działacze i partyzanci z lat okupacji wchodzą krokiem powolnym. Ogółem zebrało się około 50 osób. Msza rozpoczęła się o godzinie 13.00.*

Duma i zadowolenie daje się odczuć z dokonanego dzieła, wszyscy są z tego dumni, a najbardziej główni bohaterowie tego faktu – Pani Wiktoria Zahorska, ogn. Stanisław Kołodziej i inni nie znani mi organizatorzy.

Po ewangelii kapłan wygłosił kazanie, w którym mówił o tych, którzy na polach bitew oddali swoje życie, o tych co zginęli w obozach i o tych co odeszli od nas umierając w okresie powojennym. Mówił też o działaniach 14 DAK-u, padają słowa bohaterstwa i męstwa pod adresem naszego dywizjonu.

15 stycznia 1975 roku została wykonana przez zakład kamieniarki płyta.

29 stycznia 1975 r., za zgodą biskupa Henryka Gulbinowicza i księdza prałata Piotra Maziewskiego, wmurowano tablicę w Kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej w kościele św. Rocha.

Na uroczystym nabożeństwie żałobnym 21 marca 1975 roku poświęcono tablicę pamiątkową oraz przeprowadzono Apel Poległych i Pomordowanych żołnierzy 14 DAK. Mszę świętą celebrował i wygłosił kazanie okolicznościowe ks. prałat Piotr Maziewski.

Po raz pierwszy po wojnie w kościele spotkali się wszyscy żyjący żołnierz i ich rodziny, oddając cześć swoim kolegom, którzy nie dożyli tej chwili. Radość przeplatała się ze łzami. Duma z udziału w tej uroczystości dodawała kombatantom otuchy na stare lata.

Apel poległych odczytał P. Romanowicz.

Jestem bardzo zadowolony i ucieszony ze spotkania ze swoimi kolegami walki⁵⁹.

Ustalono, że corocznie w dniu święta pułkowego przypadającego na 12 lipca będzie odbywać się nabożeństwo żałobne za dusze poległych i zmarłych żołnierzy 14 Dywizjonu Artylerii Konnej w obronie Ojczyzny w latach 1939-1945.

Msze te odbywały się regularnie co roku, aż do 1995 roku. Nieobecność byłych żołnierzy mogła być podyktowana tylko chorobą, ale zawsze starali się przesłać usprawiedliwienie i życzenia dla swoich kolegów z dywizjonu. Na święcie wmurowania, ze względu na stan zdrowia, był nieobecny dowódca dywizjonu ppłk Tadeusz Żybski, który przesłał życzenia:

Cieszę się, że po tylu naszych staraniach i trudnych przejściach osiągnęliśmy nasz cel. Zasługa w tym w pierwszym rzędzie kpt. Wiktora ZAHORSKIEGO, który podjął tą inicjatywę, jak również Pani Walerii oddanej całą duszą tej sprawie. Osobne podziękowania kieruję do Stanisława Kołodzieja.

Życzę serdecznie Wam wszystkim i Waszym Rodzinom zdrowia,

Ściskam serdecznie Wasze ręce dziękując Wam za Pamięć.

BÓG Z WAMI.

Dodatkowo z okazji ufundowania tablicy pamiątkowej kpt. Wiktor Zahorski ofiarował w imieniu wszystkich żołnierzy dywizjonu 5724 złotych na odbudowę Zamku Królewskiego, Pomnika Bitwy pod Grunwaldem w Krakowie, Pomnika Gen. Józefa Bema w Ostrołęce, na Szkołę-Pomnik Bitwy Grupy gen. Kleberga pod Wołą Gułowską i Kockiem oraz na Instytut Ociemniałych Dzieci w Laskach.

W latach późniejszych przez żołnierzy dywizjonu zostały ufundowane tablice pamiątkowe poświęcone żołnierzom 3 Pułku Artylerii Ciężkiej oraz żołnierzom Oddziałów III Wileńskiej Grupy Artylerii, których inicjatorem był por. Stanisław Romanowicz.

Współcześnie wielu miłośników historii stara się ukazać i uratować od zapomnienia działanie żołnierzy armii wrześnieowej, znajdując dokumenty przechowywane w albumach rodzinnych, na strychach czy też prowadząc poszukiwania na terenach prowadzonych walk. Pamiątki te wykorzystywane są do tworzenia prywatnych kolekcji militarnych lub przez niektórych przekazywane do muzeów, czy też sali tradycji utworzonych w szkołach lub jednostkach wojskowych.

Prowadząc poszukiwania śladów historii na szlaku działań Podlaskiej Brygady Kawalerii, w 1996 roku wraz z funkcjonariuszami Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej znaleźliśmy, przy dużej pomocy mieszkańców miejscowości Pruszan-ka zapomniane miejsca pochówku żołnierzy 9 Pułku Strzelców Konnych i 14 Dywizjonu Artylerii Konnej, którzy zginęli w czasie bitwy pod Domanowem. Po przeprowadzonych pracach wykopaliskowych okazało się, że są to szczątki zabitych żołnierzy polskich, których prochy zostały umieszczone we wspólnej mogile w Domanowie.

Dzięki pomocy mieszkańców Pruszan-ki, a szczególnie sołtysa wsi, Pana Jana

Pruszyńskiego, Zygmunta Pruszyńskiego i Józefa Niemyjskiego poszukiwania zakończyły się pełnym sukcesem. Odnalezione mogiły żołnierzy z 1939 roku ogrodzono. Ustawiono krzyże z napisami oraz odprawiono mszę polową z udziałem kompanii honorowej i pocztów sztandarowych Wojska Polskiego, organizacji kombatanckich i szkolnych.



Złożenie kwiatów na mogile żołnierskiej we wsi Pruszancka przez delegację Straży Granicznej w składzie: kpt. Jarosław Chojnowski i mjr Kajetan Szczepański w obecności Dyrektora Muzeum Wojska dr Krzysztofa Filipowa

Mszę Świętą odprawiono 13 września 1997 roku w rocznicę bitwy pod Domanowem, którą poprowadził ks. kapelan Roman Trusiak z garnizonu Nurzec. Udział w uroczystości wzięli mieszkańcy Pruszanek, przedstawiciele władz regionu, wojska, policji, Straży Granicznej i Muzeum Wojska z Białegostoku.

Dzisiaj opiekę nad odnalezionymi mogiłami sprawują uczniowie Szkoły Podstawowej w Domanowie, którzy noszą imię Izydora Kołakowskiego, dowódcy szwadronu 9 Pułku Strzelców Konnych, poległego w bitwie kampanii wrześniowej 13 września 1939 roku.

ORGANIZACJA 14 DAK WE WRZEŚNIU 1939 ROKU

DOWÓDCA DYWIZJONU – ppłk dypl. Tadeusz Żybski

POCZET DOWÓDCY

Adiutant	– kpt. Andrzej Paulo de Silva, od 5 IX por. Witold Korbel
Kancelista	– st. ogn. Antoni Bartnicki (kapelmistrz)
Trębacz	– plut. Pietrasiewicz
Goniec	– kanonier

SZTAB DYWIZJONU

Zastępca I dowódcy	– mjr Michał Borek		
Oficer zwiadowczy	– kpt. Wiktor Zahorski		
Podoficer zwiadowczy	– plut. Wiktor Babicki		
zwiadowcy	– 1	– 2	– 3
	– 4	– 5	– 6

Oficer oświatowy

Lekarz	– kpt. sł. zdr Wojciech Zawłocki		
podoficer sanitarny	– st. ogn. Wacław Kurniewicz		
sanitariusz	– 1	– 2	
Lekarz weterynarii	– kpt. sł. wet. Józef Wierzchowski		
podoficer weterynarii	– kpr. Hieronim Ejsmont		
Ordynans	– 1	– 2	– 3

KWATERMISTRZOSTWO

Zastępca II dowódcy	– kpt. Szczesny Rawicz		
goniec	– kanonier		
Oficer mobilizacyjny	– kpt. Leonid Jarnowiecki		
zbrojmistrz			
podoficer broni			
podoficer taborowy			
podoficer mundurowy			
podof. adm. koszar			
podof. magazynowy			
podof. kwaterunkowy			
Oficer żywnościowy	– ppor. rez. Wacław Sarosiek		
podof. żywnościowy	– plut. Maksymilian Żukowski		
Oficer gospodarczy	– kpt. Henryk Kuhn		
skarbnik			
podof. rachunkowy			
ordynans	– 1	– 2	– 3
Warsztat taborowy	– plut. Zygfryd Hochowski		
Warsztat puszkarski	– st. ogn. Stanisław Kołodziej		
Warsztat szewski			

Warsztat krawiecki

Kuźnia – ogn. Władysław Radwan

BATERIA ŁĄCZNOŚCI

Dowódca – por. Leon Hyży

Podoficer sprzętowy

PLUTON ŁĄCZNOŚCI

Dowódca – por.

Instruktorzy – 1 – 2 – 3 – 4

Patrol tel. konny – 60 szeregowych

Jezdni – 10 szeregowych

DRUŻYNA RADIO

Dowódca – ogn.

Instruktor – kpr.

Patrol radio – 8 szeregowych

Jezdni – 2 szeregowych

Zapasowi – 4 szeregowych

DRUŻYNA GOSPODARCZA

Szef – st. ogn.

Podof. zaprzęgowy – ogn.

Podof. furażowy – kpr.

Podof. gospodarczy – kpr.

Sanitariusz wet. – szer.

Podkuwacz – szer.

Luzak – 4 szeregowych

Ordynans – szer.

BATERIA ADMINISTRACYJNA I REMONTU

Dowódca – kpt.

DRUŻYNA DOWÓDCY

Podof. gospodarczy – st. ogn.

Podof. furażowy – kpr.

PLUTON GOSPODARCZY

Dowódca – chor.

Podof. samochodowy

Kierowcy – 4 szeregowych

Luzacy – 6 szeregowych

Woźnica – szer.

PLUTON UJEŹDŻANIA KONI

Dowódca – chor.

Ujeżdżacz – 3 podoficerów

Szeregowi – 30 szeregowych

Oficer obserwator – por. rez. Markiewicz

Oficer broni	– N.N., ppor. rez. Ignacy Ruciński
Oficer łącznikowy	– ppor. rez. Józef Łubieński
Płatnik	– por. int. Henryk Kühn
Szef kancelarii	– ogn. Tadeusz Nowicki



I bateria 14 Dywizjonu Artylerii Konnej na obozie ćwiczeń w Pohulanka koło Wilna w lipcu 1928 roku

DOWÓDCA 1 BATERII

– kpt. Bronisław Przyłuski

POCZET DOWÓDCY

Trębacz

– podoficer

Luzak

– kan. Aleksander Buśluk

ZWIAD BATERII

Oficer zwiadu

– ppor. Tomasz Lerchenfeld

Podoficer zwiadowczy

– podoficer

Kapral strzelniczy

– podoficer

Zwiadowcy

– 1

Kanionerów

– 7

– 2

– 8

– 3

– 9

– 4

– 10

– 5

– 11

– 6

– 12

LINIA OGNI

Oficer ogniowy

– ppor. Witold Korbel

Podoficer zaprzęgowy

– podoficer

I PLUTON ARTYLERII OGNIOWEJ

Dowódca plutonu

– por. rez. Stanisław Plakwicz

działonowy

– kpr. Jan Suszyński

nastawczy

– 1

ładowniczy

– 1

kierunkowy

– 1

zamkowy

– 1

jezdny	- 1	- 2	- 3
dowódca jaszczka	- kapral		
wręczyciel I	- 1		
wręczyciel II	- 1		
jezdny	- 1	- 2	- 3
SEKCJA CKM			
podoficer	- 2		
kanonier	- 1	- 2	- 3
	- 4	- 5	- 6

II PLUTON ARTYLERII OGNIOWEJ

Dowódca plutonu	- ppor. rez. Jan Zaremba		
działonowy	- kpr. Tadeusz Wojciechowski		
nastawczy	- 1		
ładowniczy	- 1		
kierunkowy	- 1		
zamkowy	- 1		
jezdny	- 1	- 2	- 3
dowódca jaszczka	- kapral		
wręczyciel I	- 1		
wręczyciel II - 1			
jezdny	- 1	- 2	- 3

SEKCJA ŁĄCZNOŚCI

Oficer łączności				
Patrol telefoniczny	- 5			
podoficer	- 1			
kanonier	- 1	- 2	- 3	- 4



2 bateria I 4 Dywizjonu Artylerii Konnej na obozie ćwiczeń w Pohulanka koło Wilna w lipcu 1928 roku

DOWÓDCA II BATERII

Oficer zwiadu	- kpt. Adam Gątkiewicz
Oficer ogniowy	- ppor. Dionizy Wojciechowski
	- por. Bolesław Domysławski,
	od 05.09. ppor. Edmund Zieliński

Dowódca I plutonu	– ppor. rez. Jerzy Jacimirski			
działonowy	– kpr. Jan Olender			
nastawczy	– 1			
ładowniczy	– 1			
kierunkowy	– 1			
zamkowy	– 1			
jezdny	– 1	– 2		– 3
dowódca jaszczka	– kapral			
wręczyciel I	– 1			
wręczyciel II	– 1			
jezdny	– 1	– 2		– 3
SEKCJA CKM				
podoficer	– 2			
kanonier	– 1	– 2		– 3
	– 4	– 5		– 6
Dowódca II plutonu	– ppor. rez. Zygmunt Czerwiński			
działonowy	– podoficer			
nastawczy	– 1			
ładowniczy	– 1			
kierunkowy	– 1			
zamkowy	– 1			
jezdny	– 1	– 2		– 3
dowódca jaszczka	– kapral			
wręczyciel I	– 1			
wręczyciel II	– 1			
jezdny	– 1	– 2		– 3
SEKCJA ŁĄCZNOŚCI				
Oficer łączności				
Patrol telefoniczny	– 5			
podoficer	– 1			
kanonier	– 1	– 2	– 3	– 4
DRUŻYNA GOSPODARCZA DOWÓDCY II BATERII				
Szef baterii	– ogn. Kazimierz Sobieszczak			
kancelista	– kanonier			
podoficer broni	– podoficer			
podoficer gospodarczy	– podoficer			
podoficer furazowy	– podoficer			
sanitariusz medyczny	– podoficer			
sanitariusz weterynaryjny	– podoficer			
podkuwacz	– podoficer			
kanonier	– 1	– 2		

szewc	– 1
krawiec	– 1
rymarz	– 1
ordynans	– 1
Szef baterii	– ogn. Józef Borowski



Zdjęcie pamiątkowe działonu podczas szkolenia

DOWÓDCA III BATERII

Oficer zwiadu	– kpt. Tomasz Skarżyński
Oficer ogniowy	– ppor. Zygmunt Tazbir
Dowódca I plutonu	– por. Adam Czerniak
działonowy	– ppor. rez. Tykwiński
nastawczy	– podoficer
ładowniczy	– 1
kierunkowy	– 1
zamkowy	– 1
jezdny	– 1
dowódca jaszczka	– 2
wręczyciel I	– kapral
wręczyciel II	– 1
jezdny	– 1

– 2 – 3

– 2 – 3

SEKCJA CKM

podoficer	– 2		
kanonier	– 1	– 2	– 3
	– 4	– 5	– 6

Dowódca II plutonu	– ppor.rez. Franciszek Dmowski		
działonowy	– podoficer		
nastawczy	– 1		
ładowniczy	– 1		
kierunkowy	– 1		
zamkowy	– 1		
jezdny	– 1	– 2	– 3
dowódca jaszczka	– kapral		
wręczyciel I	– 1		
wręczyciel II	– 1		
jezdny	– 1	– 2	– 3
Szef baterii	– ogn. Antoni Chojecki		

SEKCJA ŁĄCZNOŚCI

Oficer łączności			
Patrol telefoniczny	– 5		
podoficer	– kpr. Franciszek Fraszkowski		
kanonier	– kan. Bolesław Michalczuk		
	– 2	– 3	– 4

DOWÓDCA

KOLUMNY AMUNICJI

Szef baterii	– ppor. Edmund Zieliński, od 05.09. ppor. rez. Michał Ciechanowicz – plut. Bolesław Ogrodnik.
--------------	---

KALENDARIUM 14 DAK

Czerwiec 1920 roku – utworzenie baterii Krakusów w Krakowie, wyłącznie z studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego,
12 lipca 1920 roku – rozpoczęcie formowania 9 dywizjonu w Warszawie,
4 sierpnia 1920 roku – utworzenie dowództwa dywizjonu w Górze Kalwarii, udział w obronie Warszawy,
27 września 1920 roku – udział w walkach na Wołyniu pod Rohaczowem n/Słuczą,
2 października 1920 roku – walki w Ostrózkę,
listopad 1920 roku – formowanie 2 i 3 baterii w Przeworsku (Małopolska),
25 maja 1921 roku – przeniesienie do Białegostoku,
czerwiec 1921 roku – zmiana nazwy na 8 dywizjon,
27 kwietnia 1922 roku – odejście 1 bateria 8 DAK do 10 DAK, rozpoczęcie tworzenie nowej 1 baterii
maj 1924 roku – przekazanie 2 baterii do 12 dywizjonu, na jej miejsce utworzono w Białymstoku nową baterię. Rozwiązano 3 baterię,
9 stycznia 1925 roku – utworzenie Wojskowej Spółdzielni 8 DAK,
1927 roku – zmiana nazwy na 14 DAK,
1937 rok – odtworzenie 3 baterii w Ostrołęce,
24 sierpnia 1939 roku – ogłoszenie mobilizacji,
4 września 1939 roku – uderzenie na Białą, położoną na terenie Prus Wschodnich,
8 września 1939 roku – walki w Ostrowiu Mazowieckim,
12/13 września 1939 roku – walki pod Domanowem,
5 października 1939 roku – kapitulacja zgrupowania gen. Kleeberga.



Zbiórka dywizji z okazji święta artylerii konnej, 12 lipca 1937 r.



Brama wejściowa do koszar od ulicy Depowej

ZAKOŃCZENIE

Przez dziewiętnaście lat istnienia 14 Dywizjon Artylerii Konnej pozostawił trwałą ślad w Białymstoku. Nazwy ulic związane z artylerią na stałe utrwały się w życiu mieszkańców miasta. Mieszkający w okresie międzywojennym oficerowie i podoficerowie jak również żołnierze, którzy służyli w tej jednostce przybывая do niej z różnych rejonów Polski, po zakończeniu służby wojskowej, dość często po założeniu rodziny, zamieszkiwali tutaj na stałe. Poznając życiorysy byłych kanonierów, przewijają się w ich dokumentach miejscowości rodzinne położone w województwach centralnej Polski.

Współcześnie w Białymstoku mieszkają ich córki i synowie, którzy chlubią się tym, że ojcowie służyli w artylerii. Cellerowie, Grodzczy, Pytlowie, Słowikowscy, Kozłowski, Kruszewscy to nieliczni z wielkiej rodziny artylerii konnej powiązani uczuciowo z dywizjonem i koszarami gen. Bema.

Na terenie Białegostoku obecnie pamięć o żołnierzach dywizjonu jest kultywowana przez członków Koła Byłych Żołnierzy 10 Pułku Ułanów Litewskich i ich Rodzin, przez Stowarzyszenie Szwadronu Kawalerii „Zaza”, a pośród żołnierzy Wojska Polskiego tradycje tej formacji kultywowała 12 Brygada Kawalerii Pancernej.

Pisząc to opracowanie, oparte w dużej mierze na korespondencji samych żołnierzy kanonierów, pragnęłam przypomnieć jednostkę wojskową, która żyła i działała w koszarach przy ulicy Bema, w których obecnie zaszczytną służbę w ochronie granic pełnią funkcjonariusze Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej. Koszary zmieniły swój wygląd, zaś zachowane budynki i magazyny dzisiaj spełniają już inną funkcję. Cudem można nazwać zachowanie się odznaki Artylerii Konnej na budynku kasyna, która jest niemym świadkiem przeobrażeń, jakie zachodziły i zachodzą na terenie koszar.

Pragnę jeszcze raz serdecznie podziękować Rodzinom, których ojcowie i dziadkowie służyli w koszarach gen. Bema za udostępnienie dokumentów i fotografii rodzinnych.

Na koniec chciałbym wszystkich mieszkańców Białegostoku i województwa podlaskiego zaprosić do uzupełnienia zawartych wiadomości, spisania wydarzeń, historii wojennych, w których uczestniczyli członkowie rodzin i o przekazanie ich do Muzeum Wojska (15-089 Białystok, ul. J. Kilińskiego 7).

PRZYPISY:

- ¹ IPMS, sygn. B I 70/K, Sprawozdanie z przebiegu służby ks. Czesława Kulikowskiego, k. 1 (kserokopia w zbiorach archiwum Muzeum Wojska).
- ² *Dziesięć lat istnienia Artylerii Konnej*, praca zbiorowa, Warszawa 1928, s. 23.
- ³ A. Konstankiewicz, J. Wojciechowski, *Artyleria Konna*, Lublin 1991, s. 15.
- ⁴ *Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej*, Londyn 1970, Nr 64, s. 198.
- ⁵ A. Cz. Dobroński, *14 Dywizjon Artylerii Konnej (Białystok)*, *Kurier Podlaski*, Nr 158/808/, s. 11. Organizacja Baterii Artylerii Konnej w 1939 roku. Inny stan dywizjonu podany jest w *Przeglądzie Kawalerii i Broni Pancernej*, Nr 64 z 1970 roku. Podoficerów i kanonierów było 750 i 879 koni dla dywizjonu 3 bateryjnego.
- ⁶ *Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej*, Londyn 1969, Nr 62, s. 203
- ⁷ Tamże.
- ⁸ Tamże.
- ⁹ *Rodowody Artylerii Konnej Wojska Polskiego*, Londyn 1964, s. 48.
- ¹⁰ Dowodził dywizjonem od 26 maja 1926 roku. 19 maja 1927 roku nastąpiło przekazanie obowiązków dowódcy dywizjonu, zgodnie z Dz. Pers. Nr 15/27, Rozkaz Dz. Nr 135 z 18.06.1927 r., CAW I.322.47.3.
- ¹¹ C. Leżeński, L. Kukawski, *O kawalerii polskiej XX wieku*, Warszawa 1991.
- ¹² CAW I.322.47.5, Imienna obsada 14 Dywizjonu Artylerii Konnej na dn. 1.05.1939 r.
- ¹³ Na podstawie Kroniki 14 Dywizjonu Artylerii Konnej, napisanej w latach 70. przez żołnierzy pod kierownictwem mjr. St. Romanowicza.
- ¹⁴ Każdy wyjazd na szkolenie poligonowe podawany był w rozkazie dziennym dywizjonu i tak np. 20 maja 1927 roku odbył się wymarsz na poligon Pohulanka, ustalona była trasa marszu Białystok–Grodno, podane były miejsca postoju (Stara i Nowa Moczalnia, Kuźnica i Kiełbasin). CAW I.322.47.3, Rozkaz Dzienny Br 135 z 18 czerwca 1927 r.
- ¹⁵ *Dziesięć lat istnienia Artylerii Konnej*, praca zbiorowa, Warszawa 1928, s. 23.
- ¹⁶ W. Kusiński, *Rozwój przestrzenny miasta Białegostoku*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, 1968, t. I, s. 29–56, 216.
- ¹⁷ Zbiory autora, Z listu napisanego 4 maja 2001 roku przez por. Janusza Załuskiego, podchorążego służącego w 14 DAK.
- ¹⁸ *Kalendarz Wojskowy 1931 Rok*, Warszawa 1930, s. 407.
- ¹⁹ CAW I.322.47.1, Rozkaz Dzienny Nr 6 z 9.01.1925 r.
- ²⁰ Jednodniówka *10 lat istnienia Artylerii Konnej*, Warszawa 1928, por. Gątkiewicz zajął również II miejsce w konkursie „Pocieszenia”, polegającym na pokonaniu 12 przeszkód w tempie 350 metrów na minutę.
- ²¹ *Dawna broń i barwa*, Katowice 1986, Nr 2, s. 25.
- ²² A. Konstankiewicz, J. Wojciechowski, *Artyleria Konna*, Lublin 1991, s. 13.

- ²³ Zbiory autora, List ppłk. T. Żyborskiego do mjr. St. Romanowicza, lipiec 1979 r.
- ²⁴ Zbiory autora, Obsada spisana przez ppłk. T. Żyborskiego po wyzwoleniu w 1946 roku.
- ²⁵ Zbiory autora, Historia wojenna 14 DAK, spisana przez ppłk. T. Żyborskiego, bez daty.
- ²⁶ Zbiory autora, Sprawozdanie z wydarzeń w dniu 1/2 października 1939 r., spisane przez ppłk. T. Żyborskiego.
- ²⁷ Życiorys opracowany został na podstawie pamiątek rodzinnych i zachowanych dokumentów przez syna Tomasza Gątkiewicza.
- ²⁸ Muzeum Wojska w Białymstoku, sygn. II/4/2, Obsada personalna Podlaskiej Brygady Kawalerii we wrześniu 1939 r., podaje jako dowódcę plutonu ppor. Tykwińskiego.
- ²⁹ Zbiory autora, List gen. L. Kmicica-Skrzyńskiego do St. Romanowicza, bez daty
- ³⁰ Zbiory autora, Sprawozdanie napisane w Londynie w 1948 r., wyciąg dotyczący 14 DAK.
- ³¹ IPMS, sygn. BI-17f, Sprawozdanie dotyczące działań 1 baterii 14 DAK.
- ³² Zbiory autora, List por. T. Lerchenfelda do płk. T. Żyborskiego, z 12 grudnia 1970 r.
- ³³ IPMS, sygn. BI-17f, Relacja kpt. Wiktora Zahoroskiego, z 4 marca 1946 r.
- ³⁴ Zbiory autora, List z 23 września 1970 r.
- ³⁵ PI i MS, sygn. BI-17f, Relacja mjr. Andrzeja Paulo de Silwa, z 21 października 1945 r.
- ³⁶ PI i MS, sygn. BI-17f, Relacja mjr. Andrzeja Paulo de Silwa, spisana 21 listopada 1945 r.
- ³⁷ Zbiory autora, List por. L. Hyżego do ppłk. T. Żyborskiego, z 22 lutego 1971 r.
- ³⁸ Zbiory autora, List napisany 4 maja 2001 r. w Bydgoszczy przez por. J. Załuskiego.
- ³⁹ *Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej*, Londyn 1975, Nr 37, s. 22-27.
- ⁴⁰ Zbiory autora, List st. ogn. A. Bajek do ppłk. T. Żyborskiego, z 6 września 1970 r.
- ⁴¹ Zbiory prywatne Tadeusza Kołodzieja, Rozkaz dzienny z 10 listopada 1924 r.
- ⁴² *Jedność Narodowa*, nr 20/361 z 24 stycznia 1947 r.
- ⁴³ Życiorys Stanisława Kołodzieja otrzymałem od jego syna Tadeusza, który o swym ojcu mówi, że był człowiekiem, który miał sumienie kochać ludzi, bronić prawdy i wolności w swoim kraju.
- ⁴⁴ Zbiory autora, List plut. W. Weberz do ppłk. T. Żyborskiego, z 15 kwietnia 1972 roku.
- ⁴⁵ Relacja udostępniona przez prof. Adama Dobrońskiego z prywatnych zbiorów.
- ⁴⁶ Z. Flisowski, *Westerplatte*, Warszawa 1974, s. 217-225.
- ⁴⁷ Zbiory autora, List napisany 22 lutego 1971 r. przez K. Sokołowskiego do ppłk. T. Żyborskiego.
- ⁴⁸ M. Olechnowicz, *Z przeszłości Łap i okolic*, Łapy 2000, s. 42.

- ⁴⁹ Zbiory autora, Relacja zebrana w 1999 r.
- ⁵⁰ Zbiory autora, Relacja spisana 4 marca 1998 r.
- ⁵¹ Zbiory autora, Relacja spisana w 1981 r.
- ⁵² Zbiory autora, List kan. J. Nowaka do ppłk. T. Żyborskiego, z 15 lutego 1971 r.
- ⁵³ Zbiory autora, Relacje na podstawie listów z 20 lutego, 20 maja i 29 sierpnia 1971 r.
- ⁵⁴ Zbiory autora, List napisany 18 maja 2001 r. do autora.
- ⁵⁵ *Piechota 1939-1945*, praca zbiorowa, Londyn 1970, Nr 2, s. 3.
- ⁵⁶ *Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej*, Londyn 1967, Nr 57, 1967, s. 7. Relacja st. ogn. Celler napisała 27 maja 1967 r. w Białymstoku podaje, że sztandar został spalony w obecności st. ogn. Kazimierza Młotta i ogn. Franciszka Zachowicza. Różnica występuje również w dacie spalenia sztandar - 24 czy 28 września. Relacja Muzeum Wojska w Białymstoku, sygn. II/1/1. Protokół zniszczenia sztandar 14 DAK.
- ⁵⁷ Zbiory autora, List napisany 30 września 1970 r.
- ⁵⁸ Zbiory autora, List napisany 14 lutego 1972 r.
- ⁵⁹ Zbiory autora, List napisany 27 lipca 1975 r.

DOKUMENTACJA FOTOGRAFICZNA



Mjr. Stefan Dowbor - II dca



Plk. Witold Majewski - III dca



Mjr. Ludwik Kiok - V dca



Plk. Bruno Romiszewski - VI dca



Mjr Michał Wolczapski



Kpt. Józef Olszewski



*Kpt. Jan Świerczyński
kwatermistrz dywizjonu*



Por. Leonid Jarnowiecki



Por. Ludwik Pyrowicz



Por. lek.wet. Józef Hrycykiewicz



Ppor. Tadeusz Sokółowski



Por. Stefan Kamiński

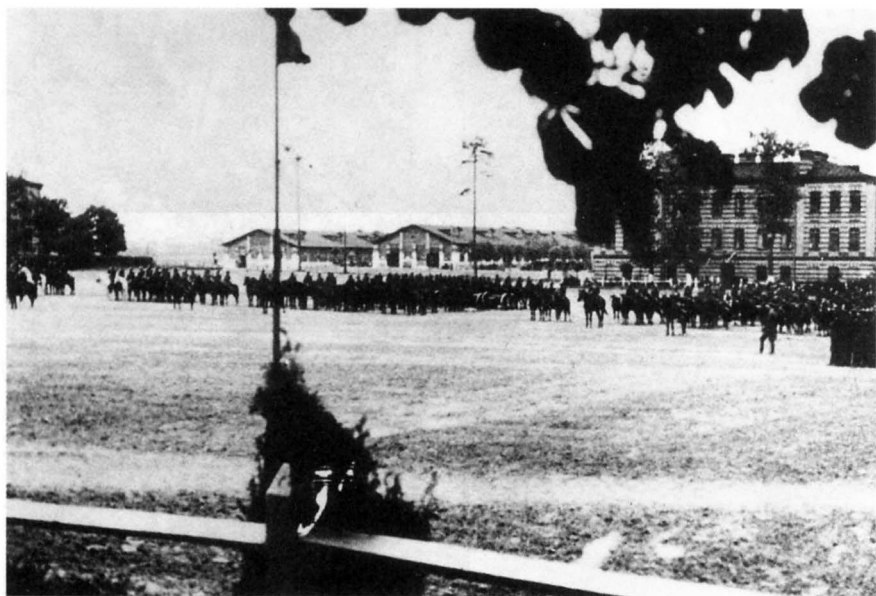


Por. Stanisław Eysmont



Церковь 12 драгун. Мариуп. п. бум. магаз. К. М. Баренбаума.
Бѣлостокъ.

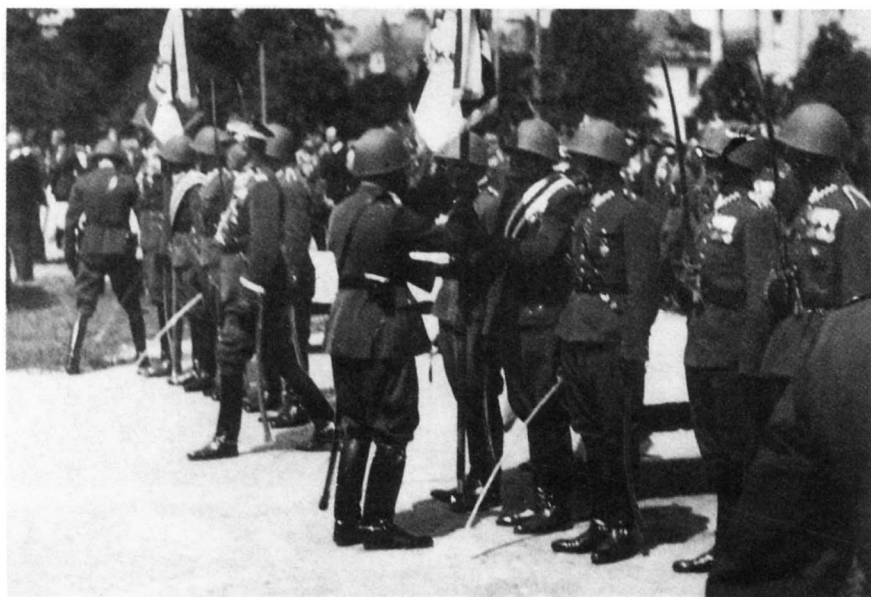
Cerkiew prawosławna na terenie koszar przy ul. Bema



Zbiórka dywizjonu na placu ćwiczeń, widoczne stajnie i budynek szwadronu łączności



Zniszczona armata „prawosławna”



Nadanie sztandaru 14 DAK, Wilno 3.07.1938 r.



Defilada działonu artylerii konnej w galopie